ISSN 1897-1083

ECHA POLESIA

№ 2(74)2022

MIEJSCA PAMIĘCI MARYNARZY PIŃSKIEJ FLOTYLLI RZECZNEJ

SKIRMUNTOWIE Z MOŁODOWA



I WOJNA ŚWIATOWA. TRAGEDIA BRZEŚCIA LITEWSKIEGO



Oficerowie Pińskiej Flotylli Rzecznej na ulicach Pińska, 1935 r.

Foto Mikołaja Stasiuka
z archiwum Aleksandra Noworaja, Pińsk

SPIS TREŚCI









'ECHA POLESIA'
Kwartalnik Polaków na Polesiu

Adres Redakcji:
e-mail: klub_polski@wp.pl
echa.brzesc@gmail.com

Redaktor naczelny:
Alina Jaroszewicz

Projekt finansowany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w ramach konkursu Polonia i Polacy za Granicą 2022




Projekt «Polska Platforma Medialna Wschód» realizowany przez Fundację Wolność i Demokracja



Foto na okładce
Z archiwum Iwana Czajczyca



Zapraszamy do polubienia naszej strony na Facebooku
facebook.com/EchaPolesia
www.echapolesia.pl
www.polesie.org



Porzeb Marynarzy



MIEJSCA PAMIĘCI I SMUTKU FLOTYLLI PIŃSKIEJ

Swoją historię Pińska Flotylla Rzeczna Marynarki Wojennej liczy od kwietnia 1919 roku, kiedy to w Pińsku, pod dowództwem kapitana Giedrojcia, został uformowany oddział z czterech uzbrojonych kutrów. Już w dniu 3 lipca 1919 roku, oddział ten odbył swój pierwszy chrzest bojowy, odnosząc zwycięstwo nad bolszewikami na jeziorze Horodyskim. W dalszym ciągu formowanie i rozwój Flotylli Pińskiej odbywał się zgodnie z planami wojskowego dowództwa Rzeczypospolitej. W różnych okresach skład osobowy Flotylli liczył ponad 2000 marynarzy.

Życie każdego człowieka ma swój początek i koniec, i jak wiadomo, może skończyć się nawet nagle, w dowolnym momencie. Szczególnie aktualne to jest i dotyczy życia wojskowych, którzy są narażeni na różne niebezpieczeństwa, wynikające ze specyfiki służby. Naturalnie, że i Flotylla Pińska pod tym względem nie stała się wykluczeniem – marynarze jej też umierały, także w czasie pokoju, na skutek chorób i nieszczęśliwych wypadków na służbie. Grzebano ich w wojskowym sektorze na miejskim cmentarze przy ulicy Spokojnej w Pińsku. Na dzień dzisiejszy, niestety, zachowało się tylko dwa nagrobki pińskich marynarzy: starszego marynarza z ORP «Admirał Dikman» Bronisława Aleksandrowicza i kapitana Marynarki Wojennej Wojciecha Neumana



Grób Marynarza Wojciecha Neumana



Grób Bronisława Aleksandrowicza

(groby te są włączone do Katalogu M.P.N. obwodu brzeskiego – red.).

W ciągu dwudziestu lat stacjonowania Flotylli w Pińsku – to nie są tylko pojedyncze przypadki strat składu osobowego wśród marynarzy. Zachowały się na przykład, także fotografię z pogrzebów marynarzy Bizowskiego i Młynarczyka z 1929 roku, którzy utonęli w Prypeci. Niestety, ich nagrobki nie przetrwały do naszych czasów. W jednej rodzinie w Polsce przechowuje się fotografię grupy marynarzy, wśród których znajduje się także Bizowski, lecz niestety, wśród tej grupy jego oblicza nie można ustalić.



Marynarz Bizowski

W pierwszym okresie istnienia Flotylli Pińskiej pobór do służby w niej odbywał się generalnie z centralnej i zachodniej Polski. Wielu z tych marynarzy podczas służby zapoznawało się z miejscowymi dziewczętami, zakładało rodziny i po służbie zostawało w Pińsku. Taki wybór zrobił Ludwik Paszek, który po służbie ożenił się z pinczuczką Eugenią Maksymczuk i został w Pińsku. Pracował mechanikiem w warsztatach porta w Pińsku.

W 1943 roku po akcji odbicia jeńców z Pińskiego więzienia przez Jana Piwnika, został aresztowany przez gestapo i razem z trzydziestoma innymi zakładnikami rozstrzelany w Janowie Poleskim (Iwanowie). Wśród tych zakładników było jeszcze dwa innych byłych marynarzy Flotylli – kapitan Antoni Boroń i kapitan Zygmunt Sułkowski. Oddać hołd ich pamięci można w kościele pw.W.N.M.P. w Pińsku i na miejscu kaźni w Janowie. (zbiorowa mogiła rozstrzelanych przez gestapo zakładników jest włączona do Katalogu M.P.N. obwodu brzeskiego – red.) »»»



Ludwik Paszek

Tablica pamiątkowa zakładników w Janowie w kościele





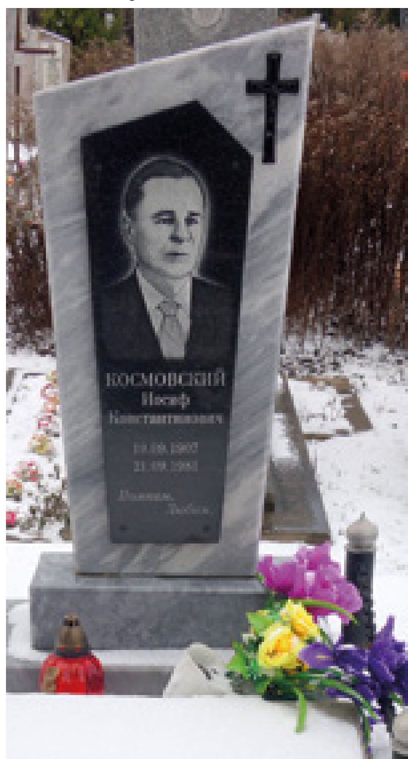
Pomnik w Janowie



Kolbus z rodziną na ul.T.Kościuszki w Pińsku

»»» Urodzony w 1908 roku we wsi Śniadka w województwie Kieleckim Semion Kolbus do służby w Flotylli Pińskiej został powołany w 1929 roku. W 1932 roku ożenił się z pińczuczką Marią Jefimową. Po służbie też pozostał w Pińsku, mieszkał z rodziną przy ulicy Rzemieślniczej, pracował mechanikiem w porcie. Po przez groźbę aresztu w 1947 roku był zmuszony wyjechać z Pińska do Donbasu. Do rodziny powrócił w 1958 roku, pracował technikiem w porcie lotniczym i mechanikiem w porcie rzecznym. Zmarł w 1978 roku, pochowany w Paseniczach w okolicach Pińska.

Grób Józefa Kosmowskiego



Józef Kosmowski urodził się w 1907 roku w Wilnie. Do służby w Flotylli Pińskiej został powołany w 1928 roku, służył na monitorze «Warszawa». Ożenił się z Zinaidą Jefimową, siostrą Marii Jefimowej. Mieszkał z rodziną także przy ul. Rzemieślniczej. Po wojnie pracował na kolei maszynistą lokomotywy parowej. Zmarł w 1981 roku, pochowany w Paseniczach.

Od środka lat 30-ch do służby w Flotylli Pińskiej zaczynają rekrutować także mieszkańców z wschodnich województw Polski. Urodzony w 1916 roku we wsi Zakalje w pobliżu Janowa Grigorij Jurkowski do służby w Flotylli został powołany w 1937 roku. Po służbie powrócił na ojcowiznę. W 1944 roku za pomoc partyzantom został rozstrzelany przez hitlerowców. Miejsce pochówku nie jest znane, natomiast jego imię uwiecznione w ojczystej wsi na pomniku rodakom-ofiarom wojny.



Marynarz Ignacy Lipski

Ignatcy Lipski urodził się w 1917 roku we wsi Olpień w okolicach Stolina. W Pińskiej Flotylli służył od 1938 roku. W 1939 roku trafił do sowieckiej niewoli, później został wcielony do armii radzieckiej. W 1941 roku znowu trafił do niewoli – tym razem niemieckiej, skąd zdążył uciec. W 1944 roku został powołany do służby w polskiej Marynarce Wojennej. W 1945 roku powrócił do swojej wsi. Zmarł w 1989 roku, pochowany na wiejskim cmentarzu.

20-21 września 2019 roku odbył się zorganizowany przez Juliana Bielskiego «Poleski rejs pamięci», poświęcony 100-leciu powstania Pińskiej Flotylli Rzecznej Marynarki Wojennej Rzeczypospolitej Polskiej i 80-lecia jej udziału w Kampanii Wrześniowej 1939 roku (https://polesie.org/8371/poleski-rejs-pamieci/). W imprezie udział wzięli m.in. polskie, ukraińskie i białoruskie badacze historii Flotylli Pińskiej.

Spodziewam się, że z czasem zostaną ustalone też następne miejsca pamięci, związane z historią Flotylli Pińskiej. Będę wdzięczny za każdą pomoc szanownych Czytelników. Informację proszę kierować na adres: pinskflot@mail.ru

EUGENIUSZ GUREWSKI, PIŃSK
TŁUM.EUGENIUSZ LICKIEWICZ

NIEBO I ZIEMIA BRZEŚCIA W HISTORII AWIACJI

Historii awiacji Brześcia mogą pozazdrościć wiele miast na świecie. Tysiące mieszkańców naszego Brześcia tworzyły ją poprzez własne bohaterstwo i niestrudzone wysiłki w celu osiągnięcia pradawnego marzenia człowieka – opanowania nieba.
Koniec ubiegłego, 2021 roku, stał się jubileuszem 120-lecia brzeskiej awiacji, bo przecież właśnie w Brześciu, w Brześć-Litewskiej Twierdzy, 18 grudnia 1901 roku został utworzony oddział aeronautyki.

Historia awiacji Brześcia interesuje mnie już od dłuższego czasu, i w ciągu minionego okresu udało mi się zgromadzić obszerny materiał na ten temat. Pozostawało więc niewiele – do daty jubileuszowej opracować i wydać książkę. Co też się stało.

Książka «Niebo i ziemia Brześcia w historii awiacji» zawiera osiem rozdziałów, w których jest szczegółowo opisana praktycznie cała historia brzeskiej awiacji: aeronauci – los których jest ściśle związany z Brześciem, I Wojna Światowa, okres dwudziestolecia międzywojennego, II Wojna Światowa, radziecki okres powojenny i wiele innego. Są opublikowane dokumenty historyczne z różnych archiwów, fotografie z rodzinnych albumów i zbiorów prywatnych. – Podczas prac nad książką dało rady zauważyć bardzo przychylny stosunek dosłownie wszystkich ludzi i instytucji, do których zwracałem się o jakąkolwiek pomoc, co utwierdziło mnie w przekonaniu, że jestem na właściwej drodze.



Okładka książki «Nebo i ziemia Brześcia w historii awiacji»

Rozdział «Siły Powietrzne» opowiada o ludziach i wydarzeniach, związanych z awiacją w okresie dwudziestolecia międzywojennego. Wśród nich takie znane postacie jak Feliks Błażewski, Robert Bejł, Franciszek Hanek i inni. Opublikowany materiał o życiu lotniska Brześć-Adamkowo, z którego korzystało jak wojskowe, tak i cywilne lotnictwo. Na lotnisku w Adamkowie działał aeroklub K.I.P.W.S. (brzeska filia aeroklubu przy zakładzie produkcyjnym samolotów PWS w Białej-Podlaskiej).

Udało się odnaleźć dokumenty, opowiadające i o wypadkach lotniczych. Jak minimum dwa takie wypadki odnotowane były w latach 30-ch. W obydwu tych wypadkach uczestniczyły samoloty «Potez 25»: 9 sierpnia 1932 roku rozbił się samolot 32. eskadry lotniczej, a 5 września – 113-j. Załogi samolotów te wypadki szczęśliwie przeżyły.

W okresie międzywojennym lotnisko w Adamkowie stało się drugim domem też dla kółka brzeskich pilotów szybowcowych. O niebie marzyli zarówno chłopcy, tak i dziewczęta.

Z rozkazu komendanta Brzeskiego garnizonu za rok 1933:

1 września 1933 r. dyrekcja oddziału aeroklubu organizuje kursy pilotów szybowcowych na lotnisku Brześcia nad Bugiem. Na kursy są przyjmowani kandydaci »»»

»»» *i kandydatki powyżej 17 roku życia, posiadający stosowne zaświadczenie lekarskie, którzy opłacili jednorazową składkę członkowską dla dorosłych 10 złotych, plus co miesiąc – 1 złoty. Uczniowie szkół i członkowie kółek lotniczych – 5 złotych plus 50 groszy co miesiąc. Uczestnicy kursów płacą za naukę na kategorię A – 30 złotych, na kategorię B – 20 złotych, a po ukończeniu kursu, za każdy miesiąc treningu – 3 złote. Opłatę dokonywać można w równych częściach. Każdy członek klubu ma prawo na 10 minut lotu miesięcznie. Sekretariat klubu znajduje się przy ul. 3 Maja, lok. 38; jest czynny w poniedziałki, środy i piątki od 18:00 do 20:00.*

Warto odznaczyć, że młodych członków aeroklubu w Brześciu cechowały nie tylko pasja i zamiłowanie do sportu, lecz także potrafili oni wprowadzać do lotów szybowcami nowatorskie rozwiązania techniczne. – W 1935 roku własnymi siłami, wykorzystując seryjny samochód «Chevrolet» jednego ze swych członków, stworzyli oryginalne urządzenie do holowania i startu szybowców, znacznie ulepszając parametry lotu: wykorzystując stalową linę średnicą 3 mm i długością 500 metrów podczas wykonanych 53 lotów eksperymentalnych osiągnięto pułap lotów szybowcami «Kruk» i «Mewa II» od 120 (średni) do 150 (maksymalny) metrów oraz czasem lotu 1 godz.20 min. (średni), 2 godz. (maksymalny) – «Kruk»; 2 godz. 20 min. (średni), 4 godz. 10 min. (maksymalny) – «Mewa II». Przy zastosowaniu natomiast liny holowniczej o długości 900 metrów osiągnięto pułap lotu 300 metrów, a czas lotu wydłużył się do 5 godzin. Dokonano przy tym lotu nad dworcem kolejowym Brześcia. Loty eksperymentalne wykonywał instruktor aeroklubu Jan Andrzejewski.

Po ukończeniu lotów egzaminacyjnych w maju i czerwcu 1935 roku sześciu pilotom szybowcowym zaliczono kurs kwalifikacyjny z kat. «A» na kat. «B».

W podobnej książce nie można pominąć tych, urodzonych w Brześciu ludzi, którzy pozostawili swój ślad w historii awiacji – poświęcony jest im rozdział «Pierwszą sprawą, najpierw samoloty». Jednym z takich jest Piotr Ignut (27.04.1907, Brześć-Litewsk – 30.10.1953, Wrocław) – lotnik-zwiadowca, kapitan Wojska Polskiego Po ukończeniu gimnazjum im. Romualda Traugutta w Brześciu postanowił swoje dalsze życie poświęcić awiacji i dostał się do szkoły lotniczej w Grudziądzu. We wrześniu 1939 roku bronił Warszawy, trafił do oflagu w Prenzlau. Po uwolnieniu z niewoli od 15 maja 1945 roku do lipca 1946 roku był pierwszym organizatorem wojskowego lotniska we


НЕБО И ЗЕМЛЯ БРЕСТА В ИСТОРИИ АВИАЦИИ

В Государственном архиве Брестской области сохранилось несколько документов в Брестский магистрат о выдаче Петру Игнуту паспорта в 1926 году.

Заявление на имя старосты брестского повета от Антония Игнута с просьбой выдать паспорт его сыну Петру, 10 мая 1926 г.

Выписка из метрической книги брестского костела о дате рождения Петра Исидора Игнута, 22 мая 1926 г.

MAGISTRAT
Wojew. m. Brześcia n/B.
REF. MELDUNKOWY

Informacja biura meldunkowego.

Свидетельство Петра Игнута о прописке с 9 апреля 1921 г. по адресу ул. Петровская № 6 (сегодня ул. Карбышева) вместе с родителями в Бресте над Бугом

Strona z książki, dot. dokumentów o nadaniu paszportu Piotrowi Ingutowi w 1926 r.

wrocławskim Kozanowie oraz kierownikiem wydziału kompanii «LOT» we Wrocławiu. Zmarł 30 października 1953 roku, jego imieniem nazwano jedną z ulic, zlokalizowanej na miejscu powojennego lotniska we Wrocławiu.

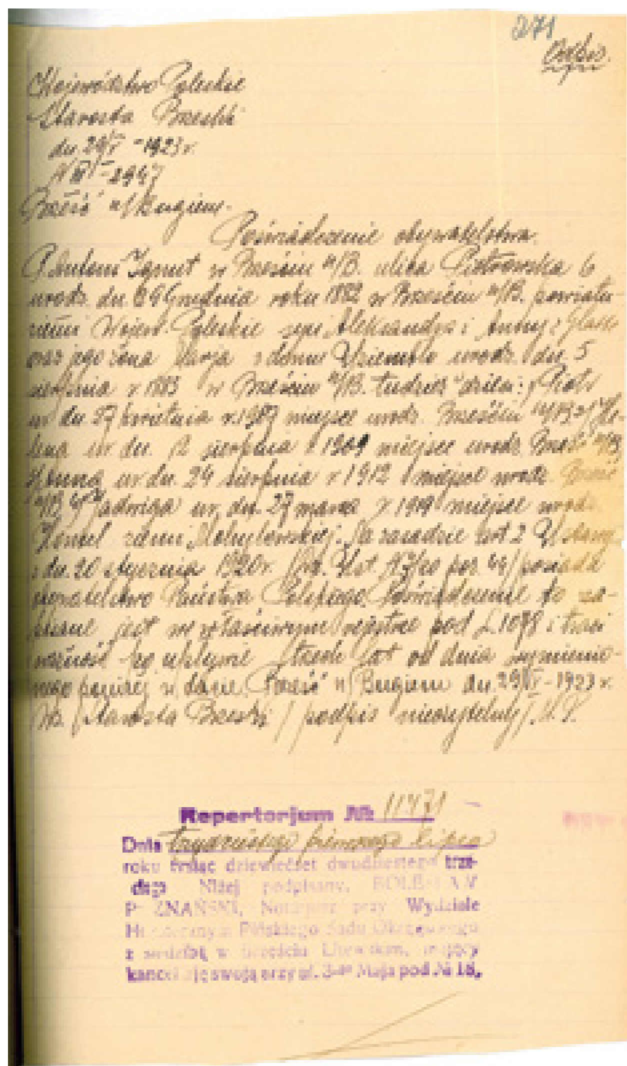
Już po tym, jak została wydana książka, w Państwowym Archiwum Obwodu Brzeskiego udało się odnaleźć informację o krewnych Piotra Ignuta, którą chcę też się podzielić z Czytelnikami «Ech Polesia».

Aleksandr Ignut, dziadek Piotra, urodził się w 1842 r. w Kobylanach, był żonaty z Anną, z domu Glatte, urodzonej 26.06.1846 r. w Warszawie. Mieli czworo dzieci – Franciszka, Jana, Antoniego i Michalinę. Z czasem rodzina nabyła nieruchomości w Brześciu. W dokumentach odznaczony adres zamieszkania w Brześciu przy ul.Wozniesienskiej 8. Podczas I WŚ rodzinę ewakuowano w głąb Rosji, skąd wracają do Brześcia tylko w 1919 roku, i w dokumentach do Starostwa Anna Ignut stan cywilny zaznacza jako «wdowa». Antonij Ignut, ojciec Piotra, jeszcze przed wojną kupił sobie dom w Brześciu przy ul.Piotrowskiej 6. Po powrocie zamieszkał tam razem z małżonką Marią, wychowując czwórkę dzieci: Piotra (ur.27.04.1907r.), Helenę (ur.12.08.1909r.), Annę (ur.24.08.1912r.) i Jadwigę (ur.27.03.1919r.). Antonij Ignut oraz jego brat Jan pracowali na kolei.

Uwadze Państwa proponuję dokumenty rodziców Piotra Ignuta, złożone w 1923 roku do Starostwa, dotyczące ubiegania się o nadanie im obywatelstwa. Jak złożyły się losy rodziny Ignut po II Wojnie Światowej, jak na razie nie jest nam wiadomo. Natomiast już z tych krótkich, niepełnych informacji, wyłania się ciekawy obraz z życia rodziny mieszkańca Brześcia i wspaniałego lotnika Piotra Ignuta. Właśnie badając życiorysy takich postaci jak jego, uświadamiasz sobie, że Brześć – to bardzo ważny punkt na mapie naszej pamięci historycznej o legendarnych ludziach.

IWAN CZAJCZYC, BRZEŚĆ





Maria i Antonij, rodzice Piotra Ignuta. Dokumenty, dotyczące wniosku o nadanie obywatelstwa.

Wojna zapomniana, wojna wielka

«Głuchy huk granatów gazowych miesza się z trzeszczeniem pocisków wybuchowych. Dzwonek dudni pomiędzy eksplozjami, gongi, kołatki metalowe zwiastują wszędy – gaz – gaz – gaaz. Wycieram do czysta z tumanu oddechu szybki naoczne mej maski. Te pierwsze minuty z maską decydują o życiu i śmierci: czy jest nieprzepuszczalna? Znam straszliwe obrazy z lazaretu: zatrutych gazem, którzy w dławieniu, trwającym całe dnie, rzygają kawałami spalonych płuc. Głowa moja huczy i dźwięczy pod maską, bliska jest pęknięcia. Płuca są wysilone, mają tylko na nowo wciąż ten sam, gorący, zużyty oddech, żyły na skroni wzdymają się, zda się, jakbym się miał udusić. Ale teraz o niewiele metrów dalej podnosi się ktoś, czyszczę szybki, z podniecenia natychmiast znów zasnuwają się mgłą, z natężeniem patrzę w tamtą stronę – ów tam nie nosi już maski ochronnej. Czekam jeszcze kilka sekund – nie zwala się, szukając patrzy wokoło i robi kilka kroków – wiatr rozproszył gaz, powietrze jest wolne – tedy i ja, rzężąc, zszarpuję maskę i padam, powietrze spływa we mnie jak zimna woda, oczy pragnęłyby zamrzeć, fala ta zatapia mnie i ogarnia mnie ciemność»

E.M. Remarque,
Na zachodzie bez zmian.



Autor tych słów, Erich Maria Remarque, w wieku 20 lat brał udział w walkach podczas I wojny światowej jako żołnierz niemiecki. W książce Na zachodzie bez zmian opisał swoje przeżycia z tego czasu, pokazując niszczącą siłę wojny. Tak mało o niej wiemy, choc do dziś żyjemy w świecie, który powstał po tej wielkiej wojnie. Od tamtej wojny świat żyje na zasadach, które powstały jako skutek tamtej strasznej wojny...

I wojna światowa rozegrała się w latach 1914–1918. Po jednej stronie stanęły państwa centralne, a po drugiej – ententa. Walki toczyły się na wielu frontach, między innymi we Francji, w Rosji, na Bałkanach i Bliskim Wschodzie. Toczyły się na naszej ziemi – na Polesiu i Ziemi Nowogródzkiej. Do dziś zachowały się liczne fortyfikacje obronne . A także wspomnienia naszych dziadków, ze wspomnień ich rodziców, jak z okolic Stołowicz, Arabowszczyzny przywozili do naszych wsi sinych żołnierzy, po atakach gazowych Zastosowano tam wiele nowych, wyniszczających rodzajów broni. Ze względu na to, że wojna objęła wiele państw z całego świata oraz z powodu olbrzymiej liczby ofiar została nazwana wielką albo światową wojną. Zakończyła się porażką państw centralnych i przyniosła duże zmiany na mapie Europy W ciągu 52 miesięcy zginęło, zmarło z ran lub zaginęło bez wieści około: 1,8–2,1 mln Niemców; 1,3–1,7 mln Rosjan (inne szacunki podają ponad 2 mln); 1,4 mln Francuzów; 1,1–1,3 mln obywateli Austro-Węgier; 750 tys. Brytyjczyków; 600 tys. Włochów; 500 tys. Polaków walczących w armiach państw zaborczych. Łącznie poległo lub zmarło z powodu ran około 9,5 mln żołnierzy (w niektórych opracowaniach pojawia się

nawet liczba blisko 12 mln). Ważne są jednak nie tylko same liczby, lecz także ich odniesienie do stanu armii albo ogólnej liczby ludności w danym kraju. Na przykład 700 000 ofiar to 9% populacji Rumunii, a około 16% Serbii, natomiast dla Niemiec, które straciły prawie 2,5 miliona obywateli, to «tylko» niecałe 4% ich ludności Straty wśród ludności cywilnej oblicza się na 5–7 mln, to ofiary chorób zakaźnych, głodu, terroru okupacyjnego i bombardowań. Europa, która była epicentrum globalnego konfliktu, zmieniała się w jedno wielkie cmentarzysko. A na tych, którym przyszło żyć na ruinach tej wojny dalej i budować nowy porządek, czekały kolejne plagi: rewolucje, kryzys gospodarczy, rządy totalitarne i wreszcie – II wojna światowa, która znowu przesunęła granice ludzkiego bestialstwa na niewyobrażalne szczyty. Polacy walczyli w tej wojnie po obu stronach: jedni, z zaboru pruskiego – w wojsku niemieckim, drudzy – w rosyjskim. Brat walczył z bratem w cudzej wojnie...

Dziś prezentujemy Drogim Czytelnikom unikatowe materiały Iwana Czajczyca , znanego brzeskiego krajoznawcy, o historii naszego miasta Brześcia w kontekście wielkiej wojny. To, co odkrywamy, czytając dokumenty z tamtych lat, jest bardzo aktualne i dzisiaj, pomaga zrozumieć obecne konfiguracje geopolityczne, socjalne, psychologiczne. Zapraszamy Państwa do ciekawej lektury. Wszystkie fotografie pochodzą również z archiwum autora. Tłumaczenia tekstu dokonał Eugeniusz Lickiewicz.

OPR. ALINA JAROSZEWICZ

I WOJNA ŚWIATOWA.

TRAGEDIA BRZEŚCIA LITEWSKIEGO.

Przed szeregiem tragicznych wydarzeń, nastąpiwszych podczas I Wojny Światowej, położona na zachodnich rubieżach Imperium Rosyjskiego twierdza Brześć-Litewsk wydawała się być jedną z najbardziej groźnych i przygotowanych do działań wojennych. W okresie przed sierpniem 1915 roku twierdza została zmodernizowana. Podczas jej modernizacji zastosowano najbardziej nowoczesne wówczas rozwiązania inżyneryjno-wojskowe i wydano olbrzymie środki pieniężne, jednak wszystkie te wysiłki okazały się daremne – w wyniku zaistniałej sytuacji na froncie i szeregu innych okoliczności Twierdza nie spełniła swej roli, lecz razem z miastem została poddana straszliwej zagładzie przez wycofujące się wojska rosyjskie.

Twierdza.

Piątek 18 lipca 1914 roku okazał się pierwszym dniem ogłaszonej przez cara Rosji Mikołaja II mobilizacji. Twierdza Brześć-Litewsk przechodziła na stan wojenny: odwoływano wszystkie wyjazdy i delegacje, przerywano urlopy, wojska z łagrów polowych wracały do swoich koszar. W tymż samym dniu w nocy na sobotę wszystkie rodziny oficerów zostały ewakuowane pociągiem, odjeżdżającym z Brześcia o 3-j godzinie w nocy. Ewakuowanym dozwolono brać ze sobą bagaż, o wadzę nie przekraczającej dwóch pudów na każdego członka rodziny.

Przed rozpoczęciem wojny zaplanowana wcześniej druga linia obrony twierdzy (zewnętrzny pas umocnień fortyfikacyjnych), oddalona od niej o 6-7 kilometrów, jeszcze nie była ukończona. Obwód obrony długością ponad 40 km powinien był składać się z 14 fortów, 21 umocnionych stanowisk ogniowych, 5 koszar obronnych i kilkudziesięciu baterii artyleryjskich – takie założenia przewidywał «Plan rozwoju twierdzy Brześć-Litewsk» zatwierdzony w 1912 roku przez Sztab Generalny Rosyjskiego Imperium «. Realizacja planu powinna była się odbyć w »»»


Widok na fort «G»

»»» ciągu 10 lat, jego coroczny koszt wynosił 2 mln rubli rosyjskich. Budownictwo drugiej linii obrony Twierdzy rozpoczęto latem 1913 roku.

Z 14 przewidzianych w tej linii obrony fortów całkowicie ukończone byli tylko dwa: zmodernizowany i włączony do drugiej linii obrony fort «VIII-B» oraz nowy fort pod literą «G»; w dalszej kolejności wg. stopnia gotowości znajdowały się: również zmodernizowany i właczony do drugiej linii obrony fort «X-D» oraz nowy fort pod literą «A».

Oprócz ww. fortów na tej że samej zewnętrznej linii obrony zostały ukończone cztery betonowe koszary obronne i ziemny wał ochronny pomiedzy fortami «G» i «Z». Także prawie w jednakowym stanie budowy znajdowały się jeszcze 5 nowych fortów: «E», «Z», «L», «K» i «O». Jednak ukończyć ich modernizację wg. projektu zgodnie z zaplanowanym w czasie pokoju hormonogramem prac możliwości nie było. – Bez względu na to, że od początku mobilizacji do dyspozycji inżynierów wojskowych przy modernizacji fortów została przydzielona ogromna masa siły roboczej, liczebność której sięgała wielotysięcznych zasobów ludzkich i setek zaprzęgów konnych.

Budownictwo natomiast pozostałych pięciu fortów drugiej linii obrony «B», «H», «N», «M» i «I», nawet nie było rozpoczęto, a do poszczególnych z ww. fortów jedynie dostarczono materiały budowlane.

Oto jak wyglądała sytuacja na placach budowy we wspomnieniach naczelnika służby inżynieryjnej twierdzy, płk. Iwana Lidersa: «Wszystkie ww. pracę rozpoczęto już w drugim dniu okresu przygotowywawczego – 17 lipca i, stopniowo je rozszerzając, w miarę napływu nowych brygad pracowników, do 20 lipca osiągnęły pełnego zakresu, odkąd już prowadzone były na całego. W wielu miejscach pracę trwały bez przerw i dniem, i w nocy, także w niedzielę i dnie świąteczne. Na każdym z placów budowy, przypominających ogromne mrowiska, bez przerwy poruszały się robotnicy z wypełnionymi ziemią i materiałami budowlanymi taczkami i zaprzęgami konnymi...»

Dowódca 5. Armii, któremu podlegała twierdza w okresie pierwszych kilku miesięcy wojny (sztab armii na przełomie lipca-sierpnia 1914 r. znajdował się w Brześciu), często odwiedzał miejsca budowy, obserwując, jak on się wyrażał, to «Babilońskie pandemonium».

Do budownictwa umocnień fortyfikacyjnych twierdzy powołano 14 robotniczych oddziałów poborowych, każdy z których liczył do 1200 robotników – ogółem ok. 17 000 osób. Ponadto oprócz ww. oddziałów do prac za pewną opłatę angażowano mieszkańców z okolicznych miejscowości – do 40 000 robotników oraz do 8 000 zaprzęgów konnych. Codzienne wydatki tylko na wynagrodzenie pracownikom sięgały kollosalnej jak na tamte czasy sumy 100 000 rubli i więcej.

W pierwszej kolejności wzmacniano stronę zachodnią twierdzy, natomiast najbardziej słabym miejscem pozostawała jej strona od pólnocnego-wschodu. W tymż samym czasie trwały pracę także przy rozbudowie infrastruktury twierdzy.

Miasto.

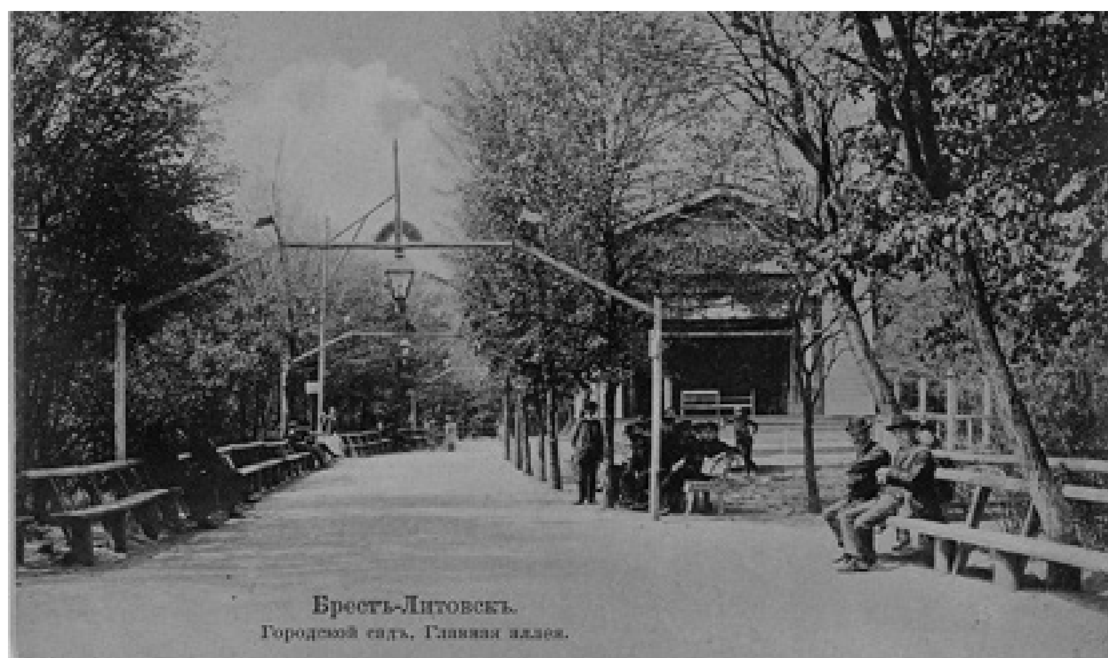
Wg. danych statystycznych, przed wojną Brześć-Litewski, który jako miasto



Brześć-Litewsk. Ulica Szosowa. Pocztówka z początku XX w.

«ujezdnoje» znajdował się w granicach administracyjnych guberni Grodzieńskiej, liczył nieco ponad 57 tys. mieszkańców. Do tej liczby należało by dodać także około 10 tys. żołnierzy garnizonu twierdzy.

Specjalnie powołana komisja w mieście rozpoczęła rekwizycję u osób cywilnych różnego mienia na potrzeby wojska. W pierwszej kolejności dotyczyło to środków transportu – rekwirowano samochody, motocykle, rowery, wozy, konie. Rekwirowane mienie wyceniano i jego właścicielom wypłacano rekompensatę pieniężną. Np. za jednego wierzchowca płacono 275 rubli, za konia nadającego się do służby w artylerii – 200 rubli. Dla mieszkańców okolicznych wsi wprowadzono obowiązek odpłatnych prac przymusowych przy rozbudowie umocnień fortyfikacyjnych i infrastruktury twierdzy. »»»



Park miejski. Aleja główna.



Widok na plac Dumski

»»» W tymż samym czasie wszystkie sklepy, restaurację, kawiarnie, zakłady usługowe w mieście nadal pozostawały czynne. W parku miejskim w weekendy jak i dawniej grała orkiestra pułkowa i bawiła czas wolny świecka publika. Kinematografy «Lotos» i «Fantazja» co trzy dni kręciły nowe filmy, jeszcze jedno kino było też w Cytadeli. W soboty mieszkańcy miasta odbywały tradycyjną promenadę chodnikiami wzdłuż ulicy Szosowej. Ton beztroskiego życia nadawały wojskowi, niezastąpieni uczestnicy wszystkich bali i premierowych pokazów teatralnych. W lokalnej pracie było aż pstro od nagłówków z relacjami o kolejnych sukcesach i zwycięstwach rosyjskiego oręża na wszystkich frontach. Wielu jednak mieszkańców miasta stosowało się do tego z pewną rezerwą i o prawdziwej sytuacji na froncie starało się zdobywać wiadomości na dworcu kolejowym od przybywających pociągami rannych żołnierzy.

Twierdza.

Jednym z zagadnień, które bezpośrednio ujemnie wpływały na stan obronności twierdzy było regularna zmiana stacjonujących w niej jednostek wojskowych, które przez taki stan rzeczy nie mogły tworzyć stałego garnizonu. Komendant twierdzy zdawając z tego sobie sprawę, już od samego początku mobilizacji szczególną uwagę poświęcał bojowemu szkoleniu stacjonujących w garnizonie jednostek.

Na początku mobilizacji w składzie garnizonu była stacjonująca w Brześciu 38. Dywizia Piechoty. Zakładano pierwotnie, że w razie konieczności garnizon zostanie uzupełniony także jeszcze jedną lub dwoma dywiziami ze składu armii polowej.

Wkrótce 38. DP została zamieniona

przez drugorzędną 75. DP, którą utworzono w składzie stacjonującego w Brześciu 19. Korpusu. Jednak już przez kilka tygodni dywizję tą, w wyniku zaistniałej niepomyślnej sytuacji wysłano na front. Jej miejsce zajęła 81. DP, – którą w październiku 1914 roku także wysłano na front, a w jej miejsce przybyły 22. i 23. Brygady Kurskie, które pozostawały w twierdzy około trzech miesięcy. Na początku 1915 roku do twierdzy w Brześciu przydzielono jedynie 87. Brygadę Piechoty, która poprzednio była do dyspozycji naczelnika komunikacji wojskowej, pełniąc służbę przy ochronie mostów i innych ważnych objektów infrastruktury kolejowej. Brygada ta okazała się całkowicie nieprzygotowaną, zarządzono stosowne szkolenia bojowe, jednak wkrótce i ona została wysłana na front, zamieniona na inne jednostki wojskowe. Tak częste zmiany składu garnizonu twierdzy (5 razy w ciągu pół roku) zdecydowanie nie służyły stanu jej obronności. Komendant twierdzy, dążąc do utworzenia przynajmniej trzonu stałej kadry garnizonu, z własnej inicjatywy rozkazał uformować z poborowych 15 kompanii piechoty, natychmiast rozpoczynając ich szkolenie, a następnie uzyskał pozwolenie Sztabu Generalnego na utworzenie na ich bazie «Pułku twierdzy Brześć-Litewsk», skład którego został zatwierdzony przez Głównodowodzącego Armii Rosyjskiej rozkazem z dn. 10 grudnia 1914 roku.

Drugim problemem obronności twierdzy była stała rotacja jej artylerii. Równolegle bowiem z trwającą pracą nad umocnieniem fortyfikacji twierdzy odbywał się proces jej rozbrajania. W sierpniu 1914 roku z Brześcia w celu wzmocnienia Iwangorodu przekazano 90 dział artyleryjskich, w tym 36 haubic fortecznych, ciężkie 120 – i 200-pudowe działa, działa kontrszturmowe i stosowną amunicję.

Uformowaną w Brześciu-Litewskim w listopadzie 1914 roku Oblężniczą Brygadę Artyleryjską razem z artylerią i przygotowanym składem osobowym wysłano pod Przemyśl. W tymż samym czasie do Brześcia dostarczono Syberyjski oblężniczy pułk inżynieryjny, a 26 lutego 1915 roku utworzono 3. Oblężniczy pułk artylerii, w składzie którego znajdowały się jeden dywizion 120-pudowych dział kalibru 6 cali i jeden dywizion 42-liniowych dział wzoru 1877 r.

Wg. stanu na 1 stycznia 1915 roku w twierdzy znajdowało się 1125 dział artyleryjskich. Jednak ponieważ u walczącej na południowo-zachodnim froncie armii rosyjskiej ciągle rosło zapotrzebowanie na dostawy broni i amunicji – takim źródłem stała się twierdza brzeska, skąd na front wysyłano nagromadzone w czasie pokoju zapasy. Wysyłano nawet przestarzałe żeliwne moździerze gładkolufowe wzoru 1838 roku.

Miasto.

21 maja 1915 roku ukazał się nadzwyczajny numer gazety «Brześć-Litewski Kurier», w którym opublikowano rozkaz Nr. 27 Głównodowodzącego Armii Rosyjskiej, w kórym w celu zapobiegania groźby przedostania się do miejsc dyslokacji jednostek wojskowych nieprzyjacielskich szpiegów, zakazano wjazdu do Kowna, Grodna, Warszawy, Siedlec, Brześć-Litewska, Lublina, Chełma i Lwowa osobom, które nie posiadają specjalnego pisemnego pozwolenia na wjazd do wskazanego miasta, wydanego przez sztab stosownego wojskowego okręgu.

W wydawanych pozwoleniach powinno było być wskazane, że dana osoba jest godna zaufania, uzasadnienie i cel podróży oraz nazwa i adres urzędu lub osoby przyjmującej podróżnego.

Pozwolenia te były jednorazowe, i po przybyciu na miejsce w punkt docelowy odbierane przez żandarmerię wojskową. Wszystkie natomiast obywatele, które zamieszkiwały ww. miasta, i którzy nie mieszkali w nich na stale w okresie przed 1 lipcem 1914 roku, lub nie zatrudnione w nich na służbie państwowej, lub nie mające bezpośredniego doczynienia do wojskowych jednostek – w terminie do 10 dni powinni były okazać pozwolenie na pobyt od stosownego sztabu lub opuścić strefe zakazu, t.zn. wyjechać z miasta. »»»



Ulica Szosowa

»»» Takim czynem, wiele z tych ludzi, którzy uciekli przed okropnościami wojny i opuścili poprzednio swoje domostwa w miejscach działań bojowych, zmuszone byli po raz kolejny opuścić swoje tymczasowe schronienia. We wszystkich miejscowościach, w których stacjonowały jednostki wojskowe wprowadzono godzinę policyjną z zakazem poruszania się na ulicach od zmierzchu do świtu w ciągu doby. Okna budynków, które zwrócone były w stronę nieprzyjaciela, w przypadku korzystania się z oświetlenia wewnętrznego miały być dokładnie zaciemnione. Za złamanie tego przepisu groziła kara więzienia lub grzywny w wysokości 3 000 rubli z następnym przymusowym wysiedleniem poza obszar działań wojennych.

Twierdza.

Jeszcze wiosną 1915 roku wojskowi inżynierowie przystąpiły do wznoszenia pierwszej linii umocnień polowych z niedużą ilością betonowych schronów, oddalonych od twierdzy 10 i więcej kilometrów. Na oddziale Kobryńskim zbudowano pozycję w okolicach wsi Skoki, Moszczonka i Zadworcy Stare, na Terespolskim – przy folwarku Dobryń, na Wołyńskim – przy wsiach Zaki i Kamienica Żyrowiecka. Teren przed wsią Zaki został poddany sztucznemu zabłoceniu poprzez urządzenie trzech tam na rzeczcę Kamionka. Kazamaty fortów i koszar obronnych wyposażono w piętrowe pryczę, płyty kuchenne, studnie i w elektryczność. Utworzono podziemną sieć kabli telefonicznych, która połączyła pomiędzy sobą punkty obrony i dowodzenia.

Ukończono budownictwo stanowisk wszystkich baterii artyleryjskich. Wszystkie ciężkie działa artyleryjskie, oprócz rezerwowych, przeznaczono do walki z artylerią



Widok na ul.Gogola. W prawej części zdjęcia widoczby jest kościół.

oblężniczą nieprzyjaciela i ustawiono w odległości ok. 800 m na tyłach od głównej linii obrony w celu maksymalnej efektywności i zapobiegania niszczeniu fortyfikacji obronnych przez artylerię przeciwnika. Ogółem wzniesiono 36 stanowisk ogniowych baterii dla 144 ciężkich dział. Dla odparcia bezpośredniego szturmu piechoty każdy fort został wyposażony w cztery lżejsze działa. Przeciwszturmową artylerię starszych wzorców – lekkie konne działa umieszczono w bateriach obok umocnień fortyfikacyjnych. Dodatkowo każdy oddział obrony twierdzy wyposażony został w jedną baterię przeciwlotniczą.

Z Sewostopola do Brześcia-Litewskiego dostarczono cztery morskie artyleryjskie działa dalekiego zasięgu kalibrem 254 mm. Jedną baterię składającą się z dwuch dział ustawiono na przedmieściach Terespola, drugą – obok wsi Pugaczewo.

Latem wykonano kompleks robót, mających na celu utworzenie przeszkód w podejściu do pierwszej linii obrony – przekopano rowami, utworzono sztuczne wały ziemne i ustawiono zasieki z drutów kolczastych na wszystkich drogach, idących do twierdzy od stony zachodniej, północno – i południowo-zachodniej. Przedpola fortów zachodnich zaminowano.

Oto jak wspominał te obrazki rosyjski lekarz Lew Wojtołowski: «Panuro wznosiły się sylwetki fortów, kazamatów i wałów ziemnych. Srogo jeżyły się kolczastym drutem żelazne zagrody i zasieki leśne. Rowy i «wilcze jamy» w niemym oczekiwaniu pootwierały swoje żarłoczne paszczę...».

Miasto.

3 czerwca 1915 roku gazeta «Brześć-Litewski Kurier» opublikowała rozkaz Nr. 202 komendanta twierdzy, generała »»»

»»» artylerii Łajminga. Mowa była o tym, by wszystkie osoby, którzy są na służbie w wojskowych lub cywilnych urzędach i mają prawo nosić odpowiednie umundurowanie, mieli przy sobie stosowne dokumenty. Dotyczyło to nawet sióstr zakonnych, a rozporządzenie to zostało spowodowane przypadkami, kiedy przyłapano na kradzieży i zatrzymano osobę w mundurze oficera Sztabu Generalnego, lub też zatrzymano za uprawianie nierządu kobietę w stroju siostry miłosierdzia. Obawiano się także i przebranych w rosyjskie mundury szpiegów.

11 czerwca 1915 roku gubernator grodzieński W.Szebeko otrzymał list poufny od naczelnika Dwińskiego wojennego okręgu, zawierający wytyczne Sztabu Generalnego, dotyczące przygotowania do ewakuacji. Przez tydzień podobne wytyczne od generała J.Daniłowa otrzymał także i komendant Brześć-Litewskiej twierdzy. Kwatera Główna zdecydowała zastosować taktykę «wypalonej ziemi» – wrogowi nie wolno zostawiać żadnych materialnych czy



Komendant Brześć-Litewskiej twierdzy Włodzimierz von Łajming



Rodzina uchodźców na wschodnim froncie. 1914 rok. Foto: Imperial War Museums

ludzkich zasobów. W przypadku defensywy wszystkie wojskowe i cywilne obiekty oraz «budowle i sprzęt gospodarczy» powinne zostać totalnie zlikwidowane, a ludność cywilna Północno-Zachodniego kraju – w trybie przymusowym podlega ewakuacji w centralne okręgi Imperium Rosyjskiego.

1 sierpnia 1915 roku komendant twierdzy Brześć-Litewsk, generał artylerii Łajming wydał rozkaz o ewakuacji w ciągu trzech dni, od 3 do 5 sierpnia, ludności cywilnej (około 40 tys. osób). Twierdza przygotowywała się do działań bojowych, a być może i do wielomiesięcznego oblężenia.

Miasto podzielono na trzy strefy. W pierwszej kolejności podlegała ewakuacji strefa, bezpośrednio przylegająca do twierdzy. Ludzi ewakuowano pociągami, wywożąc w kierunku Kijowa, Mińska i Brańska. Jednak miejsc w pociągach nie wystarczało dla wszystkich. Wagonów brakowało nawet dla ładunków wojskowych. Maszyny i sprzęt budowlany, które były wykorzystywane podczas modernizacji twierdzy, po demontażu najcenniejszych podzespołów i części niszczono na miejscu.

Wiele mieszkańców Brześcia uchodziło z miasta na piechotę, łącząc się po drodzę z tłumem uciekinierów z okolicznych wsi i miasteczek. Władza bowiem razem z prawosławną cerkwią usilnie szerzyły propagandę o nadzwyczajnych okrócieństwach «germańców» czynionych nad ludnością cywilną. W większej masie na wschód

kierowały się prawosławni. Żydzi i katolicy często starały się pozostawać na miejscu. Do słowa, Żydów podejżewano o totalne szpiegostwo, przez co często były wywożone na gwałt. Niszczenie całego mienia i dobytku, bez oszacowania strat i nieposzanowanie prawa własności, rodziły rozpacz i gniew wśród ludzi.

9 siernia po mszy porannej ze wszystkich cerkwi w Brześciu i twierdzy pozdejmowano dzwony.

Twierdza.

Po upadku planu «Blitzkrieg» na zachodnim froncie, niemiecki Sztab Generalny zdecydował przenieść wysiłki na front wschodni, by zapobiec porażcę wojsk swojego głównego sojusznika.

19 kwietnia (2 maja) 1915 roku wojska niemiecko-austriackie rozpoczęły operację gorlicką, która doprowadziła do całkowitego przełamania linii rosyjskiego Południowo-Zachodniego frontu, 22 maja zdobywając Przemyśl, a 9 czerwca – Lwów.

17 czerwca decyzją naczelnego dowództwa rosyjskiej armii twierdzę Brześć-Litewsk włączono w skład Północno-Zachodniego frontu.

2 lipca, po przegrupowaniu wojsk, 4. Austro-Węgierska armia arcyksiążęty, generała-pułkownika cesarskiej i królewskiej armii Józefa Salwatora Ferdynanda, 11. Niemiecka armia Augusta von Mackensena oraz wydzielona z niej Bugska armia generała Alexandra von Liziengena od południa udeżyły ponownie w główne siły rosyjskie, które znajdowały się na odcinku pomiędzy Bugiem a Wisłą w Polsce. W wyniku tego udeżenia 17 lipca zdobyto Lublin, 19 – Chełm, a 23 – Warszawę. Front zbliżał się do Brześcia-Litewskiego.

Poczynając od 3 sierpnia, artyleria twierdzy dawała ognia, by wzmocnić pododziały 3. Armii, którę zabespieczały stanowiska od strony zachodniej przed twierdzą na linii Dobryńskiej. Sztab twierdzy, grupy operacyjne inżynieryjnego i artyleryjskiego dowodzenia przeniesiono w punkt dowodzenia, rozmieszczony w magazynie



Ofensywa na Brześć-Litewsk. Twierdzę i miaso atakowano przez siły 11. Bugsiej armii.

prochowyn na oddziale Kobryńskim.

Zwołana w dniu 5 sierpnia na życzenie przedstawiciela sztabu fronta generał-majora P.Lebiediewa Rada Obrony jednomyślnie oświadczyła, że zachowując umiar w wykorzystaniu zapasów amunicji, twierdza Brześć-Litewsk da rady utrzymać się w ciągu conajmniej ośmiu miesięcy. Generał Łajming osobiście poświadczył, że ten cel jest w pełni realistyczny.

Dowództwo naczelne jednak, by zapobiec ewantualnemu okrążeniu, zdecydowało się na opuszczenie twierdzy, wywożąc poprzednio mienie wojskowe i wysadzając fortyfikację obronne. Rozkaz, który dotarł do komendanta twierdzy wieczorem 7 sierpnia, nakazywał «bronić Brześć-Litewski, jako umocnienia polowego, i dokonać ewakuacji twierdzy, którą należy przeprowadzić w ciągu dziesięciu dni». Generał od infanterii L. Wilgelmowicz, dowodzący 3. Armią, dawał słowo utrzymać się na stanowiskach w ciągu od trzech do ośmiu dni, po czym miał zamiar wycofania się na nowy rubież obrony, oddalony o 40 km od Brześcia-Litewskiego.

Zgodnie z wypracowanym przez Radę Obrony planem, ewakuacja powinna była się rozpocząć na ranek 8 sierpnia od rozbrojenia Kobryńskiego i Wołyńskiego »»»



Niemieccy saperzy naprawiają most przy Terespolskiej bramie

»»» oddziałów obrony. Likwidację Terespolskiego oddziału należało przeprowadzić w ostatie dnie, i stopniowo – wycofując z baterii po jednym dziale. Odwrót wojska przez twierdzę powinien był się odbywać przez drogi na Kobryń i Prużany. Zabezpeczające defensywę jednostki 3. Armii powinni były zawczasu zająć forty od południowo-zachodniej strony twierdzy, koszary i punkty obronne – zastępując jednostki garnizonu twierdzy.

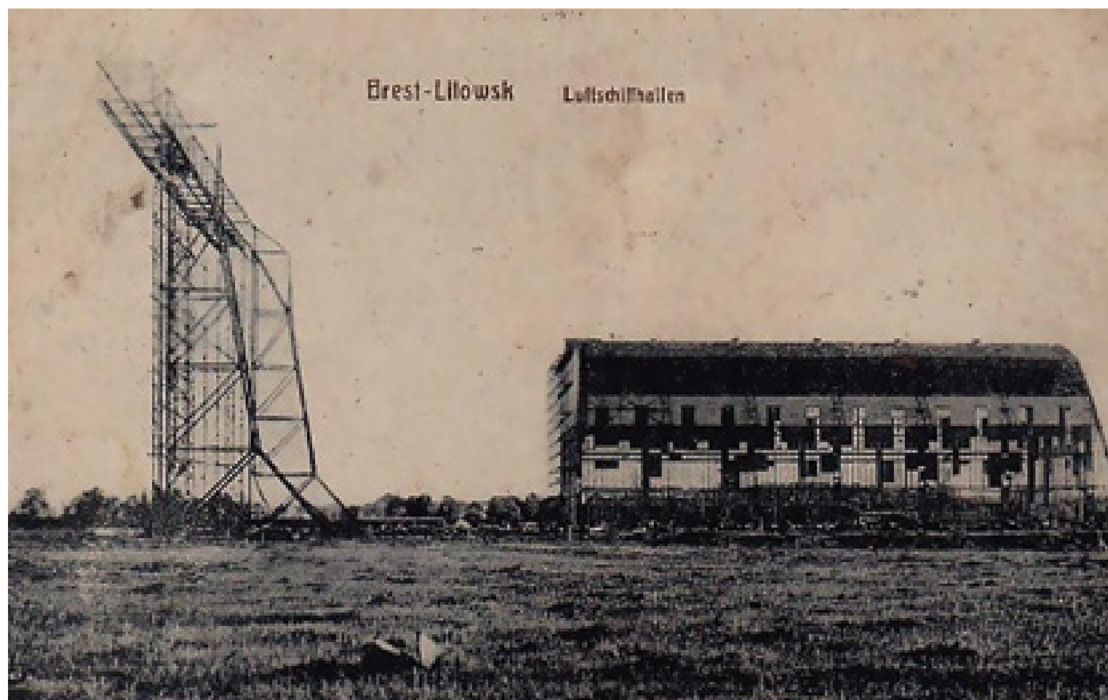
«Z uniżeniem zaświadczam, że nadludzkim wysiłkiem wszystkich służących w twierdzy na czele z dowódcami oddziałów obrony, mających na celu, by w terminie 5-ciu dni ewakuować z twierdy całość cennego mienia, które było gromadzone w twierdzy przez dziesięciolecia – zadanie zostało wykonane.

Dowództwo pracowało i w dzień, i w nocy, i gdy się nadażyły jakieś niedociągnięcia w tak skomplikowanej sprawie, którą należało wykonać w tak ograniczonym okresie – były one nieuchronne ze względu na obiektywne okoliczności».»

Przygotowanie do wysadzenia fortów pierwszej linii na oddziale Terespolskim powierzono wojskowemu inżynierowi, kapitanowi Jeremiejewu. Przygotowanie zabudowań twierdzy do spalenia – pułkownikowi Łagoriju. Wybuchy powinni były się odbyć w dokładnie wyznaczonym czasie, by nie zaszkodzić wycofującym się wojskom, a z drugiej strony – by nie uprzedzić nieprzyjaciela o wycofywaniu się z twierdzy.

W tymż samym czasie trwały przygotpwania do likwidacji mostów, także na poddaszach i przy bramach twierdzy umieszczano nasiąkniętą naftą słomę, dostarczano proch i materiały wybuchowe do zaminowanych obiektów twierdzy.

Na początku dowództwo rosyjskie miało choć jaką nadzieję, by zatrzymać nieprzyjaciela na jakiś czas na linii Bugu, i 5 sierpnia przyznaczyło do składu garnizonu twierdzy 77. oraz 81. DP. Zapału jednak



Spalony hangar dla sterowca

wystarczyło tylko na trzy dni. Oddziały armii niemieckiej nacierały jak z frontu, tak i na flankach, zmiatając obronne stanowiska Rosjan gradem pocisków artyleryjskich. Nieprzyjacielskie samoloty od 2 po 10 sierpnia nieustannie krążyły nad twierdzą, odnotowując pozycję wojsk rosyjskich i przy okazji bombardując węzeł kolejowy.

Ze wspomnień rosyjskiego lekarza L.Wojtołowskiego: «Znowu mad głowami uwijają sie aeroplany. Krąża całymi stadami. Gdzieś obok grzmią armaty. Przy naszej stodole zgromadziło się kilkanaście oficerów rosyjskich. Są zdenerwowani, klną dowództwo i tęsknia za pokojem. Jakąś godzinę temu na moście pociskiem z aeroplanu zabito wartownika. W Brześciu bombą zraniono trzech żołnierzy. Grzmi artyleria przeciwlotnicza. Aeroplany na to nie zwracają jednak uwagi – wciąż krążą nad parkiem».

Twierdza.

Na linię brześć-litewskich fortów jako pierwsi dotarły austro-węgrowie. Zaciekłe boje rozpoczęły się przy polowej linii obrony obok Dobrynia. Zdecydowany atak wymusił odwrót sił rosyjskich pod obronę umocnień fortyfikacyjnych. Podczas zaciekłych walk broniąca fortu «O», kompania rosyjska utraciła połowę składu osobowego w wyniku ostrzału artylerii austriackiej, gdyż dowódca kompanii po prostu nie zdawał sobie sprawę, że podczas ostrzału artyleryjskiego, żołnierzy należy wycofać z otwartego pola i chronić w ukryciach.

Fort pod literą «K» zaatakowano przez ciężką artylerię austriacką działami o kalibrze 305 mm. Przed południem, odnotowując słabszy ogień ze strony rosyjskich baterii artyleryjskich, austriacy zaatakowały forty «O» i «K». Obydwa te forty zabezpieczały główny kierunek na Brześć-Liewski. Ten atak odparto jednak przez 81. DP pod dowództwem generała-majora A.Remezowa, przy wsparciu artylerii twierdzy.

O 12.39 sztab 3. Armii wydał rozkaz Nr. 4434, dotyczący kolejności wyburzenia fortów i mostów twierdzy Brześć-Litewsk. Kapitan Jeremiejew dostał polecenie być przygotowanym do wykonania zadania likwidacji zachodnich oraz południowo--zachodnich fortów około godz. 22.00 – odrazu po demontażu dział artyleryjskich i odwrocie oddiałów ochrony.

Wyburzenie fortów zachodnich miało posłużyć sygnalem do podpalenia »»»



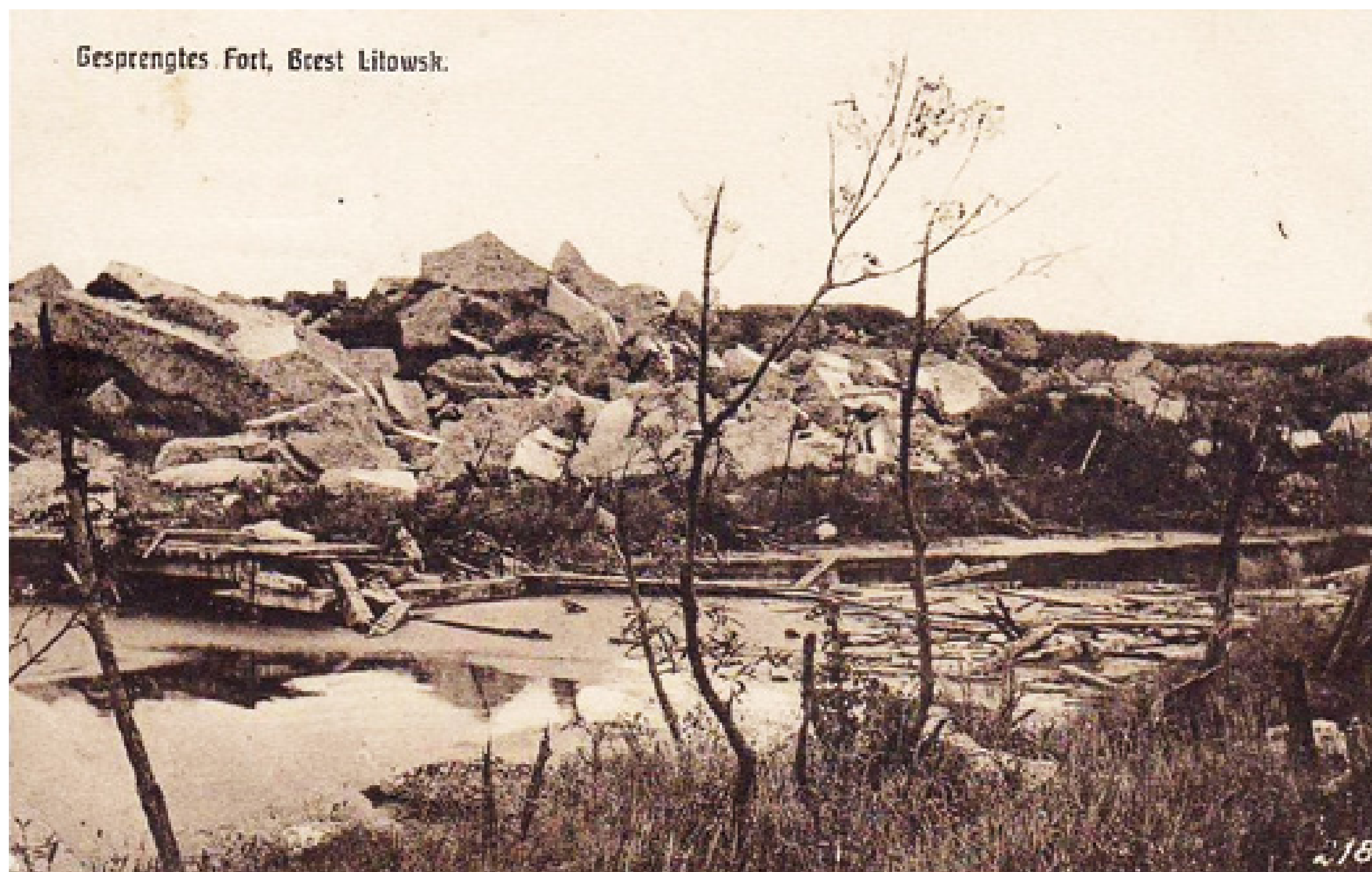
Resztki wyburzonego fortu «VII». 1915 r.

Siły główne 3. Armii powinni były opuścić miasto o północy, oddziały zabezpieczające odwrót – o 2-j w nocy. W celu skoordynowania i synchronizacji przemarszu jednostek wojskowych z pracą saperów, kierowania ruchem na drogach i zabezpieczenia terenów i obiektów zaminowanych, do dyspozycji generała Lidersa przydzielono 150 kozaków.

O 18.30 twierdzę opuściły resztki garnizonu, które nie były zaangażowane w pracach saperskich. Po nastaniu zmierzchu, dostrzegłszy że wojska rosyjskie wycofują się z fortów, nieprzyjaciel spróbował zorganizować pościg, lecz był zatrzymany wybuchami zaminowanego terenu na przedpolach fortów. O godz. 21.30 twierdzę opuścił Komendant, zabierając ze sobą do samochodu dokumenty poufne, sztandar oraz symboliczne klucze do twierdzy. Około 22.00 po wycofaniu się oddziałów zabezpieczających odwrót, rozpoczęto wyburzenie zachodnich i południowo-zachodnich fortów. Rozpoczał się pożar w Cytadeli, na

budynków wewnątrz twierdzy. Umocnienia fortyfikacyjne Kobryńskiego i Wołyńskiego oddziałów należało wyburzyć po 22.00, zważając na wycofujące się oddziały rosyjskiego wojska. Forty «IX» i «X», które znajdowały się w bezpośrednim sąsiedztwie z linią kolejową, powinni były być poddane likwidacji po odjeździe ostatniego składu kolejowego.

Resztki wyburzonego fortu «X(D)». 1915





Wyburzony fort «G». 1915 r.

stacji kolejowej spalano resztki pozostającego mienia. Ok. 23.00 rozpoczęto wysadzanie mostów, o północy – fortów Wołyńskiego i Kobryńskiego oddziałów.

Specjalne wyznaczone oddziały kozaków i ariergard podpalały i wyburzały domy i zabudowania w Brześć-Litewsku.

Miasto.

Ze wspomnień pułkownika W.Wilgelmowicza, dowódzcy 6. Baterii 81. Brygady artyleryjskiej: «Gorąco! Włazimy wprost do gigantycznego ogniska, wkraczając na główną ulicę Brześć-Litewska. Po obu stronach ulicy dwie olbrzymie ściany ognia, który wije się z jakimś syczeniem, trzaskiem, stękaniem. Burza ognia!

Jesteśmy zasypywani iskrami i sadzą. Palące się głownie spadają wprost pod koła dział i powozów z amunicją, pod nogi koniom. Konie rżą i trzęsą się z przerażenia, nasi woznicy ledwo ich mogą utrzymać. Nasze twarze i ręcę aż płoną od takiej temperatury. – Byle się nie zapaliły ogony i grzywy u naszych koni, byle nie wybuchła amunicja i pociski w skrzyniach! Jakiż to olbrzymi żywioł ogniowy, jakież to przerażenie, a jednocześnie jakież to piękno i majestat! – To nasze wycofujące się pułki podpaliły Brześć-Litewsk. Wreszcie droga przez ogień przebyta. Dywizion wyszedł z miasta i porusza się już poza miastem drogą na wschód. Świeże powietrze letniej nocy schładza rozpalony mózg. Spoglądamy w tył – na całym horyzoncie olbrzymia luna pożogi. To straszne... Nie prędko pozbawimy się tych przeżyć».

Ze wspomnień Lwa Wojtołowskiego: «Uchodzimy z resztkami w popłochu uciekającego wojska. Z trudem przedzieramy się przez szalejący ogień. Żar od ognia opala twarze. Dziesiątki oszalałych z przerażenia koni pozrzucawszy swoich jeźdców z dzikim impetem mkną przez płonące ulicę Brześcia. Na stacji kolejowej pociągi odjeżdżają, nie czekając na pasażerów. Pogubiwsze swoje jednostki pojedyncze żołnierze, siostry miłosierdzia, cywilni uciekinierzy »»»



Budynek spalonej giełdy handlowej.

»»» rzucają się do pierwszego lepszego odjeżdżającego pociągu lub gdzieś biegną – niewiadomo dokąd i po co. Za miastem z wysokiego pogórka ostatni raz oglądamy panoramę płonącego Brześcia. Na wieczorowym niebie chybocze ogromna luna pożogi. Zamglone powietrze wypełnione hałasem i spalenizną, słychać wybuchy: to z hukiem są wysadzane w powietrze ostatnie forty. Każdy taki wybuch jak biczem, pogania poruszającą się, wijącą się jak wąż wzdłuż szosy Kobryńskiej kolumnę – jedynego szlaku przez Pińskie bagna.

A oto relację z ostatnich dni i godzin w twierdzy naczelnika służby inżynieryjnej, pułkownika Iwana Lidersa: «My byliśmy świadkami niezapominanego, wtrząsającego duszę obrazu gigantycznego pożaru: płonęło nie tylko całe miasto i przedmieścia, budynki inżynieryjnych warsztatów na forcie III (wieś Tryszyn), lecz płonęły także okoliczne wsie jak daleko było okiem sięgnąć, przy tym nawet osobne sterczące na cmentarzu krzyże były ogarnięte ogniem, płonąc jak pochodnie. Kanonada wybuchów wysadzanych fortów i ostrzał artylerią nieprzyjaciela świecącymi się pociskami węzła kolejowego uzupełniały to feeryczne widowisko».

W nocy 13 sierpnia 1915 roku austro-węgierskie i niemieckie oddziały wkroczyły do twierdzy i miasta. Oto jak relacjonował to wydażenie oficer niemieckiego Sztabu Generalnego, kapitan Pelman:

«Stało się to, na co oczekiwało dowództwo armii. Wszpólnym natarciem niemieckich i austro-węgierskich pułków o świcie 13/26 sierpnia została zdobyta linia fortów i cytadel... Oddziały 11. Armii wdarły się od północnego zachodu; korpus Geroka w tymż samym czasie opanował południowe forty na wschód od Bugu i takim czynem twierdza i miasto Brześć-Litewsk okazały się w niemieckich rękach.

Wielka radość panowała wśród dowództwa i żołnierzy przez tak szybkie opanowanie tego ważnego punktu strategicznego. Tutaj jest najbardziej wschodni kąt polskiego obronnego trójkąta. Tutaj, tworząc gwiazdę, krzyżują się pięć ważniejszych szlaków kolejowych. Tak, i radość i duma były wielkie, lecz jeszcze większe było zdziwienie zwycięsców na widok tego, co one zobaczyły: zamiast wielkiego kwitnącego miasta – jak okiem sięgnąć dopalające się gruzowiska jego resztek.



Zniszczony hotel na ulicę Kobryńskiej

Każdego z nas ogarniał sprawiedliwy gniew na widok takiego barbarzyństwa, które w XX wieku oświaty, kultury i cywilizacji spowodowało, że wszystko, co było z wielkim trudem budowane w ciągu dziesięcioleci, zostało na raz do cna zniszczone. 70 tysięcy obywateli tego miasta żyło tutaj mniej, lub bardziej szczęśliwie, zajmując się swoim bytem i pracą. Własne wojsko natomiast pozbawiło ich całego dobytku, poniszczyło i spaliło ich domy i popędziło jak bydło w głąb bezkresnego imperium. Ileż to trzeba w sobie mieć takiego barbarzyństwa, by coś podobnego uczynić. »»»



Niemieccy żołnierze wynoszą worki z mąką z palącego się magazynu prowiantu w twierdzy



Spalone kwartały Brześć-Litewska przez wycofujące się wojska rosyjskie

»»» Cały teren, po którym nieprzyjaciel się wycofywał, jako niemy świadek wołał o pomstę do nieba.

Wszędzie, dokąd by nie przybywały nasze wojska, napotykały gruzowiska porozrzucanych kamieni, wśród których tu i owdzie sterczały kominy. Zrzadka trafiały się cerkwie, które oszczędzały nawet Kozacy – i to było wszystko, co ocalało na drodzę wycofjących się wojsk rosyjskich. Brześć-Litewsk natomiast stał się «dziełem sztuki» tych grobarzy własnej ojczyzny.

Rankiem 13/26 sierpnia dostałem polecenie udać się do Brześć-Litewska do asysty generała von Liziengena. Dowódzca armii chciał być razem ze swoim wojskiem podczas przybycia do zdobytej twierdzy. Kiedy dojeżdżaliśmy do Brześć-Litewska, to już wznoszące się ku niebu ogromne słupy dymu podpowiedziały nam, co my tam zobaczymy. Rzeczywistość jednak okazała się bardziej okropną, niż wszystkie nasze najbardziej mroczne przypuszczenia.

Na początku kierowaliśmy ruchem kolumn marszowych naszego wojska, udających się do twierdzy, które były zmuszone w wielu miejscach oczekiwać przed spalonymi lub wyburzonymi mostami przez Bug i Muchawiec. Szybko przy tym urządzano tymczasowe przeprawy i kolumny ruszały dalej. Okrążało nas morze ognia, czadu i dymu, przez który nie było nic widać nawet kilka kroków dalej. Z oczu płynęły łzy. Było ciężko oddychać. Tu i tam gromadziły się kupy pocisków artyleryjskich, do których zbliżał się ogień. Ludzie zajęci były ratowaniem prowiantu z palących się magazynów, gdyż brakowało sił, by ugasić taki pożar.»

Twierdza.

Ze wszystkich fortów Brześć-Litewskiej twierdzy największy udział w bitwie miało dwa forty – «K» i «O», obydwa z Terespolskiego oddziału obrony twierdzy.

Ze wszpomnień amerykańskiego dziennikarza Artura Rella, towarzyszącego podczas ofensywy wojskom niemieckim: «Zatrzymaliśmy się przy forcie Kobylany w drodzę powrotnej do Iwangoroda. Krótki austriacki ostrzał artyleryjski był celny. Widoczne były leje od pocisków wewnątrz fortu, i jedne straszne trafienie «w jabłuszko», które uderzyło wprost w środek wewntrznego obwodu betonowego umocnienia, wszędzie porozrzucane były kawałki betonu i żelaza. Strzelcy które

tam znajdowały się, zostali zabici jednym pociskiem, a ich krew wysychała na kamieniach. Ze wszystkich różnych nieprzyjemnych miejsc, które zwiedziłem podczas wojny, to było najokropniejsze».

A oto notatki z «Dzienniczka z rosyjskiej kompanii 1914-1916» oficera Legionów Polskich Augustyna Krasickiego, który mijał te tereny w cztery dni później po wycofaniu się wojsk rosyjskich: «Wyjeżdżamy o godz. 6-j rano, jedziemy przez wsie Koroszyn i Kobylany, obie są spalone. Tutaj zanajdują się dwa forty Brześcia. Przy pierwszym (Koroszyn) oprócz kazamatów z betonu, są nowe umocnienia z ziemi i drewna. W jednym rowie leżało trzech zabitych żołnierzy rosyjskich, prawdopodobnie zgięły od wybuchu granatu, który tam trafił, u jednego urwana cała podstawa czaszki. W środku oraz z zęwnątrz fortu mnóstwo lei od pocisków artyleryjskich, w środku łuski po amunicji strzeleckiej dowodzą, że trwał krwawy bój, t.zn. że nie zupełnie bez boju Moskale pozostawiały twierdzę

Na drugim forcie (Kobylany) widoczne były ślady po świeżym budownictwie oraz kilkaset beczek z cementem, które Moskale, uciekając porozbiajały. Fronton fortu zburzono, całość budowli zniszczona, wszędzie porozrzucane kawałki betonu i żelastwa. Widoczne są ślady od celnych trafień »»»


Ślady po wysadzeniu fortu «K»



Pocztówka węgierska «Baszta pancerna fortu»



Cmentarz wojskowy żołnierzy rosyjskich obok miejscowości Kobylany


Główna kaponiera fortu «O»



Ruiny Brześć-Litewska

»»» pocisków haubicznych. Dookoła cały las zasieków z drutów kolczastych. Amunicja strzelecka austrijacka, działa Moskale zabrali. W kazamatach w każdym kącie porozwieszane ikony, widocznie przez żołnierzy. Drugi fort przy Kobylanach był największym fortem Brześcia. Betonowe oraz drewniane części forta pomalowane w kolorze oliwkowym».

Miasto.

Ze wspomnień naocznego świadka tragedii zagłady miasta, oficera niemieckiego Sztabu Generalnego, kapitana Pelmana:

«Wyszłiśmy z cytadeli i nakierowaliśmy się do miasta. Mosty przez Muchawiec były zniszczone, a wkrótce przed naszymi oczyma ukazał się obrazek, który zmusił nas zawrócić, bowiem zrozumieliśmy, że o tym, by wkroczyć do miasta, nie było nawet mowy.

Staliśmy jak wryci, patrząc na to gigantyczne widowisko. Ile sięgało oko, wszędzie widoczne było jedno olbrzymie morze ognia, nad którym zaćmiewając słońce wznosił się ku niebu ogromny obłok dymu, wieszcząc na całą okolicę: «Brześć zginął!»

Na widok tych zniszczeń w myślach samo sobą nasuwało się pytanie, czym kierowały się Rosjanie, poddając tak straszliwej zagładzie tyle niegdyś kwitnących miast i miasteczek w zostawianym przez siebie kraju, co spowodowało ich zniszczyć i to duże miasto? Czyżby to tylko dzika pasja niszczenia, ależ tak być nie może. Czy to pamięć 1812 roku posłużyła za «jaskrawy» dosłownie przykład? Ależ ta sama myśl jest głupią i nie można jej brać pod uwagę w niezrozumianym toku myślenia rosyjskich dowódzców wojskowych. Przecież nie mogł dla nich być bez śladu szlak ewolucji, poczynając od końca XIX wieku. Też przecież są świadomi tego, że współczesna armia w ofensywie nie jest już tą bezładną masą, która jest zdana w całości na siebie samą, mając do dyspozycji dla własnego zabezpieczenia jedynie garstkę godnych politowania wozów.

Przecież nie mogą nie wiedzieć, że teraz wszędzie jest kolej żelazna, którą da rady szybko doprowadzić do stanu użytkowania, że mamy do tego środki i możliwości, by też budować i nowe koleje i budynki. I że obecnie zawdzięczając współczesnej technice łączność pomiędzy znajdującej się w głebi teritorium przeciwnika armiją i jej krajem jest stałą, co daje możliwość stałego

uzupełnienia wojk wszystkim co jest jemu potrzebne. Tą swoją całą robotą zniszczenia wszystkiego, przecież i tak nie da rady znacząco opóźnić prześladujących ich wojsk sojuszniczych. A więc po co to wszystko było robić, po co był ten cały horror zagłady dla własnej ludności. Na to pytanie chyba nie znajdziemy odpowiedzi nigdy...»



Niemiecki wartownik przy bramie Aleksandryjskiej

Zdobycz zwycięsców Brześć-Litewska po wyżej opisanym zniszczeniom nie mogła być jak-kolwiek znaczącą i nie odpowiadała wielkości i znaczeniu zdobytego miasta. «Naszym żołnierzom udało się uratować od ognia dostatecznie dużą ilość prowiantu. W fortach odnaleziono dużą ilość artyleryjskich pocisków, jednak nowoczesnych dział nie zostało, odnaleziono 400-500 karabinów, pozostawionych w fortach lub wyrzuconych do rowów – ale to nie stanowiło jakiejś znacznej wartości.

Jednak ani ta okoliczność, ani spustoszenie miasta nie mogły pomniejszyć wagę naszego zwycięstwa, gdyż zdobyta twierdza była bardzo ważnym punktem strategicznym. Sukces był i pozostawał pełnym. Generał von Lienzigen natychmiast zameldował cesarzowi o zdobyciu twierdzy i dostał od niego w odpowiedzi telegram: «Dziękuję za tak wysoce radosną wiadomość o zdobyciu Brześć-Litewska, proszę przekazać odważnym jednostkom Bugskiej armii moje najwyższe uznanie za ich dzielność i wytrzymałość, a także moje królewskie podziękowanie».



Dowódzca Bugskiej armii
Alexander von Lienzigen

Ze wspomnień dowódzcy 6. Baterii 81. Brygady artyleryjskiej, pułkownika W.Wilgelmowicza: «Doganiamy już drugą kolumnę, przemieszczającą się poboczem drogi, śą to uchodźcy. Wóz za wozem, chude wejskie koniki ledwo się płączą. Panury widok zmęczonych ludzi, pochmurne, przygaszone spojrzenia, brudne szmaty zużytego, podartego ubrania. Jeden wóz się zatrzymał – odpadło koło. Inni bez emocji jego omijają. Tutaj już nikogo nie wzrusza obca rozpacz. Nikt nawet nie pomyslał, by dopomóc kobiecie z ok. 12-letnim chłopczykiem, którzy bez skutku próbują włożyć koło z powrotem. Dobrze, że nasi żołnierze niezwłocznie im dopomogły, inaczej by tej biednej kobiecinie pozostało by rozpaczać wiatrowi w szczerym polu.

Oto są one – owoce rozważań gabinetowych: zniszczyć uprawy rolne, wycofać ludność na drodze nieprzyjaciela. Obok drogi tu i owdzie widać świeże pogóreczki mogił. To wszystko są mogiły uchodźców, wśród których szybko się szerzą przeróżne choroby. W większości umierają dzieci, ale i wśród dorosłych śmierć ma swoje żniwo. Nie, jednak tysiąckrotnie jest lepszy widok nasiąkniętej krwią żołnierzy ziemi z porozrzucanymi po polu ciałami zabitych żołnierzy, niż widok tych nieszczęsnych, skazanych na choroby i śmierć, otępionych pokorą ludzi».

Totalna ewakuacja ludności cywilnej, wg. wspomnień naszelnika »»»



Widok spalonego wycofującymi się wojskami rosyjskimi Brześć-Litewska

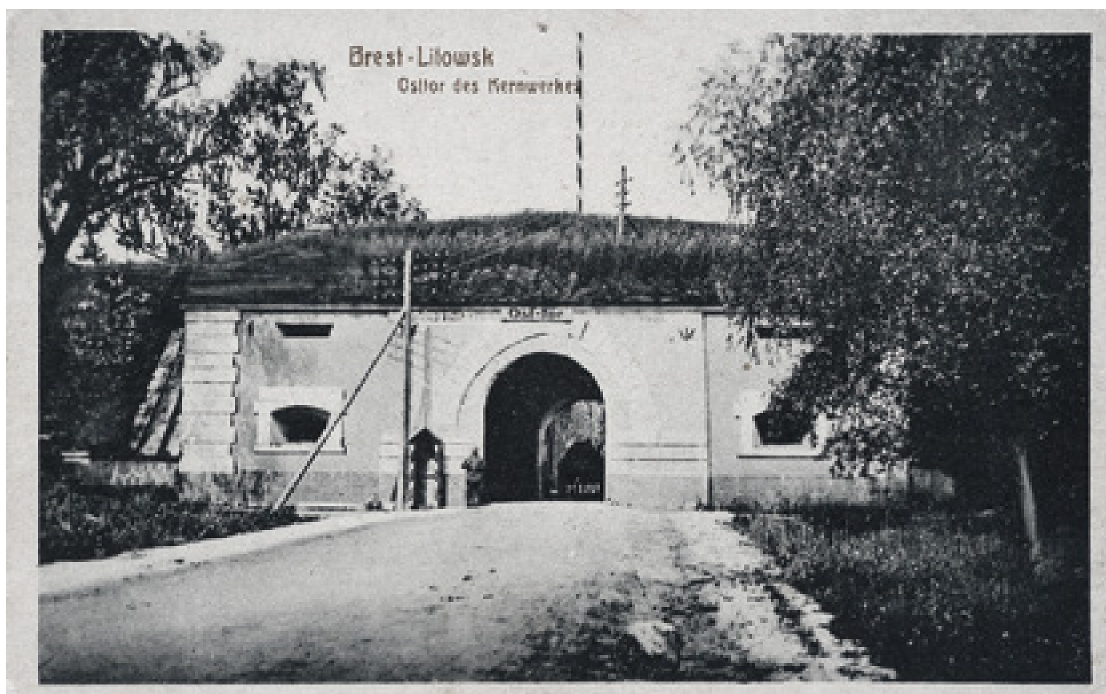
»»» sztabu Wschodniego frontu generała M.Hofmana, w żadnym stopniu nie popsuła humory niemieckiego dowództwa: «Wszystkie te spowodowane ruskimi zniszczenia podczas ich odwrotu w pewnym stopniu były nam nawet na rękę, jeżeli nie brać pod uwagę niedogodności z zakwaterowaniem. Można posłużyć się przykładem spalonego Brześć-Litewska, w którym przyszło ze sztabem przebywać w ciągu dwuch lat. Bez względu na spustoszenia, dało rady nam się tutaj zadomowić. Natomiast nie trzeba było się już głowić o wyżywienie wypędzonych ztąd 80 tys. mieszkańców. Także i pod względem szpiegostwa oraz innych zagrorzeń było to dla nas korzystne, że Rosjanie oczyścili miasto.

POSŁOWIE.

Takim czynem, bez względu na wydane olbrzymie środki i przedwojenną modernizacje, rola Brześć-Litewska podczas I Wojny Światowej sprowadziła się do zabezpieczenia na pewien czas połączenia dwóch frontów rosyjskich. Walki na przedmieściach miasta trwały osiem dni, a bezpośrednia obrona twierdzy – tylko jeden dzień. Po wycofaniu się armii rosyjskiej, kwitnące przed tym miasto Brześć-Litewsk przestało istnieć. Zniszczono 80% domów murowanych oraz praktycznie w całości zostały spalone wszystkie domy drewniane w centralnej części miasta. W późniejszym okresie tragedia Brześć-Litewska wykorzystana została na cele niemieckiej propagandy: światu ukazała się cała seria pocztówek z widokami spalonego miasta, a na pamiątkę o zdobyciu twierdzy Brześć-Litewsk wytłoczono stosowny medal.

IWAN CZAJCZYC

Brama Michajłowska twierdzy Brześć-Litewsk. 1915 r.



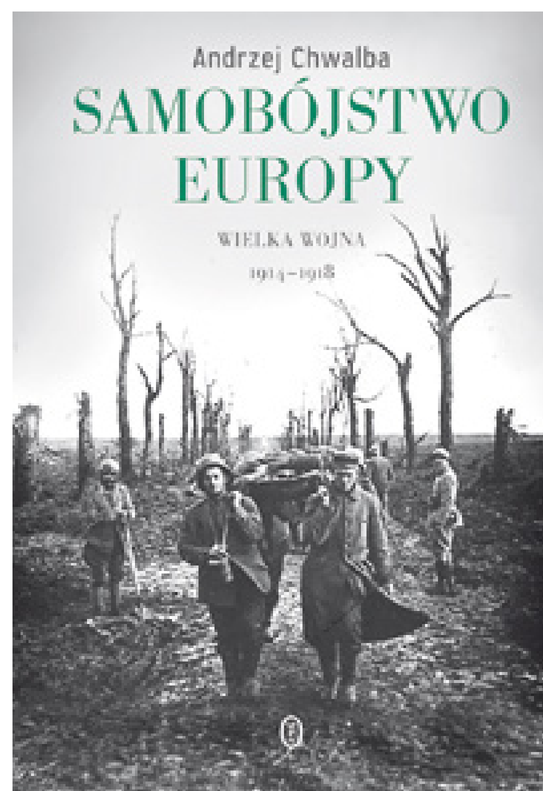
WIELKA WOJNA

Pierwsza wojna światowa trwała znacznie dłużej, niż można było oczekiwać. Nie spełniły się nadzieje zwolenników pokoju, że obywatele wypowiedzą posłuszeństwo swoim władzom. Jak się okazało, poza Rosją byli oni w swojej masie gotowi do dalszej walki i umierania. Wpływ nacjonalizmu, który umacniał jedność społeczeństw i narodów, okazał się silniejszy, niż przewidywano, a państwa mocniejsze i sprawniejsze, zdolne do ponoszenia olbrzymich kosztów. Fragment pochodzi z książki «Samobójstwo Europy» autorstwa prof. Andrzeja Chwalby, członka Rady Muzeum Historii Polski.

Musiano «toczyć wojnę, aby zakończyć wojnę». Państwa i społeczeństwa były w stanie udźwignąć niewyobrażalne wcześniej obciążenia finansowe, co pozwoliło na tak długie prowadzenie działań zbrojnych. Wysiłek ten był olbrzymi, a efekty produkcji zbrojeniowej imponujące. Tylko siedem głównych krajów walczących wyprodukowało 151 tysięcy karabinów maszynowych, 18 tysięcy moździerzy, 1,051 miliarda pocisków artyleryjskich, 340 tysięcy samochodów i 9200 czołgów.

Wojna trwała długo, gdyż między stornami konfliktu istniał stan równowagi. Co prawda, państwa Ententy dysponowały większym potencjałem demograficznym oraz ekonomicznym i przeznaczały na cele wojenne więcej środków (147 miliardów dolarów, łącznie z USA; dla porównania państwa centralne wydały na ten cel 61,5 miliarda dolarów), lecz to ich przeciwnicy mieli przewagę – dzięki lepszej organizacji pracy instytucji państwowych i o wiele lepiej rozwiniętym wewnętrznym liniom komunikacyjnym. Państwa centralne zyskiwały za sprawą dobrego współdziałania oraz doskonałej jakości wojsk niemieckich. Z pewnością bez sojuszników Francja i Rosja wojny by przegrały. Dzięki Wielkiej Brytanii i zasobom jej imperium, wojna mogła się dalej toczyć bez wskazania triumfatora. Ale dopiero wkroczenie do niej Stanów Zjednoczonych, najpotężniejszego pod względem gospodarczym kraju świata, pozwoliło Ententcie osiągnąć zwycięstwo. Amerykanie uczynili to w najlepszym dla siebie momencie, gdy obie strony były wymęczone już konfliktem, dzięki czemu to głównie oni decydowali o warunkach pokoju i powojennym ładzie światowym, nazwanym wersalskim i oni najwięcej skorzystali na koniunkturze wojennej, rozwijając się w czasie wojny w tempie 7 – 8 –procentowego wzrostu rocznie.

Niemcy okazały się zbyt słabe, by zapewnić sobie status supermocarstwa. Nie powstała, jak to zaplanowały sobie władze rzeszy, niemiecka Europa. Niemcom nie udało się przekonać do walki obok siebie większej liczby państw, czego dokonała Ententa, do końca wojny zapewniając sobie poparcie trzydziestu trzech państw, które zamieszkiwało ponad półtora miliarda ludzi. Choć udział wielu spośród nich był wyłącznie symboliczny i choć reprezentowały często odmienne interesy, to jednak wsparły zwycięzców politycznie i moralnie oraz dały im swoje ekonomiczne zasoby. Państwa centralne nie mogły tej wojny wygrać, niemniej ich sukcesem było to, że tak długo i tak skutecznie walczyły. »»»



»»» Najważniejsze fronty wojny lądowej znajdowały się w Europie. Stąd również jej nazwa: «europejska wojna domowa» lub – jak chciał Arnold Zweig – «wielka wojna białych ludzi». Fronty pozaeuropejskie odgrywały role drugoplanową, dlatego pojawiło się nawet określenie: «europejska wielka wojna światowa». Natomiast wymiar globalny miała wojna na morzu, gdyż toczyła się na wszystkich najważniejszych akwenach morskich. Z czasem wojna przybrała wymiar totalny, to znaczy jej uczestnikami, aczkolwiek w różnym charakterze, byli wszyscy obywatele. Każdy otrzymał zadanie do wykonania, każdy ponosił skutki finansowe i moralne konfliktu. Nie mniej ludność cywilna nie poniosła, poza Ormianami i Serbami, większych ofiar, a jeśli już, to prawie wyłącznie w strefie frontowej i przyfrontowej.

Wojna stworzyła dobre warunki do rozwoju nauki i przyczyniła się do postępu technicznego. Pod tym względem stanowiła olbrzymi krok naprzód, natomiast pod względem moralnym była wielkim krokiem wstecz. Wojna to moralne barbarzyństwo, to podeptanie praw ludzkich, zasad europejskiego humanitaryzmu. Miała istotny wpływ na brutalizację życia politycznego w Europie po jej zakończeniu. Dlatego nie dziwi popularność pod jej koniec haseł pacyfistycznych i obrony pokoju za wszelka cenę. Idee te spotykały się z szerokim odzewem także z powodu, że »»» wojna przyniosła negatywne skutki dla gospodarek i jakości życia obywateli Europy. Nawet ci, którzy wygrali, w istocie byli przegranymi. Obie strony wyszły z wojny zrujnowane, a wysokość zniszczeń sięgała astronomicznej kwoty 273 miliardy ówczesnych dolarów. Bardzo ucierpiały terytoria poddane reżimowi okupacji, takie jak ziemie polskie. Jedynie kraje neutralne zyskały pod względem ekonomicznym. Mimo trudności z zaopatrzeniem, strajków i manifestacji ich gospodarki dobrze prosperowały. Najwięcej zyskały państwa spoza Europy, USA i Japonia, wchodząc w fazę szybkiego rozwoju.

Wojna przyniosła kres epoki królów. Skończyło się wielowiekowe panowanie Hohenzollernów, Habsburgów, Romanowów, dynastii osmańskiej. Niemcy, Turcja, Austria i Rosja stały się republikami, podobnie jak większość krajów Nowoczesnej Europy. Jak pisano, dopalały się ostatnie świece starego porządku, gdyż nawet w tych państwach, które zachowały ustrój monarchiczny, osłabła pozycja panujących. Z powodu długiej i wzajemnie wyniszczającej wojny nie tylko upadły cztery imperia i dynastie, ale mogły też dojść do głosu i osiągnąć sukces narody pozbawione niepodległości. Tylko taka wojna szansa Polakom i innym narodom na powrót na polityczna scenę europejską w roli bytów niepodległych, co potwierdziły konferencja paryska i traktat wersalski. Ale naszym «bratankom» Węgrom przyniosła bolesne rozczarowania i smutek, potwierdzony przez traktat zawarty w Trianom w 1920roku, na którego mocy większość terytoriom Węgier przypadła sąsiadom.

Wojna, która objęła masy ludności cywilnej, musiała prowadzić do przyspieszenia procesów demokratycznych. Upadły reżimy autokratyczne, osłabł dominujący przez dziesięciolecia liberalizm faworyzujący zamożnych i wykształconych, zmniejszyły się przedziały i bariery społeczne. Zyskały kobiety – w ciągu kilku lat osiągnęły prawa, o które walczyły przez dziesięciolecia, choć proces ich emancypacji miał trwać jeszcze długo. Zwycięstwo demokracji sprzyjało rozwojowi ustawodawstwa socjalnego i poprawie położenia klasy pracującej. Niestabilna gospodarka, wojenne tradycje przemocy i okrucieństwa, upadek dotychczasowych autorytetów, a także aktywność socjalna i polityczna związków weteranów poszukujących po kataklizmie swojego miejsca i pracy stawiały jednak pod znakiem zapytania trwałość rozwiązań i oferty demokratycznej. Jak się wkrótce miało okazać, z krytyki systemu demokratycznego i ładu wersalskiego zrodziły się nowe pokusy urządzenia Europy i świata. Torować to będzie drogę autorytaryzmowi i totalitaryzmowi.

Dojrzały narody i dotyczyło to również tych, które przed wojną nie miały własnych państw, które w 1918 roku o nie się upominały. Przyspieszeniu uległy procesy narodowe w



Linia frontu Pierwszej Wojny Światowej // Foto z archiwum Tatiany Sokołowskiej

dominiach brytyjskich, w Kanadzie, Australii, Nowej Zelandii. «Australia stała się narodem i na równej stopie weszła do rodziny narodów(...). Nasze jest zwycięstwo, ale jego cena jest wielka» – przyznał w 1918 roku premier Australii Billy Hughes. Sprzyjało temu rosnące znaczenie polityczne dominiów w rodzinie Wspólnoty Brytyjskiej i rozszerzenie ich samodzielności państwowej. W krajach kolonialnych upadły mit białego nadczłowieka i mit bezwzględnego prymatu i jedności Europy. Wojna wzmocniła elity narodowe w Indiach oraz w krajach arabskich Bliskiego Wschodu i północnej Afryki.

Wojna przyniosła zmiany w zakresie kultury wysokiej, aczkolwiek tylko niektórzy twórcy koncentrowali się na poszukiwaniu nowych form ekspresji. Większość reprezentująca tradycyjne nurty artystyczne angażowała się w bieżące działania swoich państw i armii. O zwycięstwo walczyli piórem, obrazem, kamerą filmową, grą sceniczną. Stali się jakby armia służebną swoich krajów, częścią frontu wewnętrznego. Niektórzy zaciągali się do armii i ginęli. Trudno im jednak było wyrazić ból, przemoc, cierpienie, brzydotę, tragizm za pomocą dotychczasowych środków wyrazu. W tej sytuacji swoją szansę dostrzegli ludzie awangardy, widzący w wojnie formę sztuki. Wśród nich aktywni byli między innymi ekspresjoniści. Wojna faktycznie przesądziła o ich artystycznej dojrzałości i późniejszej ekspansji. Pod koniec trwania konfliktu ulegli radykalizacji. Żądali nacjonalizacji teatrów, subsydiów państwowych dla twórców, rozwiązania akademii artystycznych, w ich przekonaniu niszczących talenty. W tym czasie rozwinęli również skrzydła surrealiści, dostrzegający w kulturze Dalekiego Wschodu ideał, duchową doskonałość. W Zurychu od 1915 roku gromadzili się artyści wyznający idee Dada, prezentujący nihilistyczne manifesty, jak Niemiec Hans Arp, czy Rumun Tristan Tzara. Jedynym sensem był dla nich nonsens, a jedynym kultem abstrakcja. Skrajnym tego przykładem było uznanie za dzieło sztuki kupy śmieci. Wiek XX miał być według dadaistów wiekiem dada, czyli stuleciem groteski, obsceniczności, ironii, pastiszu. Artyści ci uznali przewrót bolszewicki za gwiazdę przewodnią pokrzywdzonych i sfrustrowanych. Surrealiści, ekspresjoniści, dadaiści szukali nowych form ekspresji artystycznej, »»»

»»» przeciwstawiali się naturalizmowi, uniezależniali wyobraźnię artysty od reguł logicznego myślenia. Najczęściej byli związani ideowo z formacjami socjalistycznymi i lewicowo – liberalnymi. Krytykowali i wieszczyli kres ducha i kultury nazywanej przez nich burżuazyjną. Jedną z twarzy awangardy był Marcel Duchamp, który zgłosił na wystawę, jako dzieło sztuki pisuar, a Monie Lizie dorobił kozią bródkę i wąsy. Celem było szokowanie, wywołanie zadumy nas sensem sztuki.

Pierwsza wojna światowa wydarzyła się na granicy dwóch epok. Jej wybuch zamknął dzieje długiego XIX wieku, który rozpoczął się rewolucją we Francji w 1789 roku. W 1914 dobiegła końca belle epoque, «a wyglądało na to, że ten świat będzie trwał wiecznie», jak pisał historyk Norman Stone. Jak się okazało, polityka europejska przed 1914 rokiem, nie była zdolna do zapewnienia trwałego pokoju w takim kształcie, który by zastąpił dożywający ostatnich dni ład wiedeński ustanowiony podczas kongresu w 1815 roku. W 1951 roku niemiecka filozof Hannah Arendt pisała, że w sierpniu wraz z ta wojną rozpoczął się XX wiek. Rozpoczęła się też epoka woje, «epoka masakry», «epoka katastrofy i tragedii», mimo, że jak się pocieszano jesienią 1918 roku, miała to już być ostatnia wielka wojna w dziejach ludzkiej cywilizacji. W istocie Wielka Wojna stanowiła wstęp do tego, co miało się dokonać w latach 1939-1945. W tym sensie druga wojna światowa rozpoczęła się w 1914 roku. Choć oba te konflikty mocno się od siebie różniły, trudno nie zauważyć, że sposób prowadzenia Wielkiej Wojny – militaryzacja życia politycznego i gospodarki, powstanie silnego frontu wewnętrznego, mobilizowanie społeczeństwa cywilnego, gospodarowanie surowcami i poszukiwanie produktów zastępczych, czyli słynnego ersatzu, czarny rynek na wielka skalę, praca niewolnicza, łapanki na ulicach i wywożenie ludzi na roboty, wreszcie obozy koncentracyjne, jak choćby w Serbii czy Turcji, rozstrzeliwanie zakładników, odpowiedzialność zbiorowa – była zapowiedzią wydarzeń, do których miało dojść dwadzieścia la później.

Wojna trwała pięćdziesiąt dwa i pół miesiąca. Najwięcej zginęło w niej Niemców (1,8-2,1 miliona), tylko nieco mniej obywateli Rosji oraz Francuzów (1,3-1,4 miliona). Spośród walczących mocarstw w stosunku do liczby ludności najwięcej zginęło żołnierzy Francji (3,4 procent), następnie Niemiec (3 procent), Austro – Węgier (1,9 procent), Wielkiej Brytanii i Włoch (po 1,6 procent) i Rosji (1 procent). Na tysiąc zmobilizowanych zginęło 168 Francuzów, 154 Niemców, 115 obywateli Rosji, 125 obywateli Wielkiej Brytanii, 124 obywateli Austro – Węgier, i 103 Włochów. Na dziesięciu Francuzów w wieku od dwudziestu do czterdziestu pięciu lat śmierć poniosło dwóch, jeden został inwalidą, trzech przez pewien czas nie mogło pracować i tylko czterech wyszło z wojny bez szwanku. Największe jednak straty w stosunku do liczby ludności ponieśli żołnierze mniejszych państw, a mianowicie Serbii, których zginęło lub z marło z ran ponad 200 tysięcy oraz Rumunii – około 300 tysięcy.

Od stu lat badacze pracują nad precyzyjnym ustaleniem liczby zabitych, rannych i zaginionych. Nie wydaje się, by kiedykolwiek było to możliwe. Obliczenia odnośnie do zabitych i zmarłych z ran mieszczą się w przedziale od 8,4 miliona do 11,8 miliona. Najczęściej oscylują wokół 9,5 miliona. Miesięcznie ginęło ponad 180 tysięcy ludzi – średnio 6300 każdej doby. Najwięcej ofiar było wśród obywateli głównych państw wojujących, i to w pierwszych szesnastu miesiącach wojny. Ale zginęło także 14 tysięcy Belgów, 5 tysięcy Greków, 7 tysięcy Portugalczyków i 300 Japończyków. Inwalidami zostało 2,7 miliona Niemców, 1,1 miliona Francuzów. W sumie po zakończeniu wojny pozostało 3 miliony wdów i 6 milionów sierot. Liczba ludności Francji zmalała do poziomu z 1881 roku, ludności Niemiec ubyło o milion, Belgii o 100 tysięcy. Natomiast w Wielkiej Brytanii zysk demograficzny przewyższał demograficzne straty. Straciła ona na wojnie mniej, niż wskutek emigracji w ostatnich pięciu latach przed jej wybuchem. We wszystkich krajach pogorszyły się relacje procentowe między płciami i generacjami, gdyż ginęli głównie młodzi mężczyźni.

ATLANTYDA POLESKIEJ HISTORII ALEKSANDRA ILJINA

Aleksandr Iljin (1956-2020) – białoruski historyk-krajoznwca, matematyk, doktor nauk fizyko-matematycznych, główny redaktor naukowego pisma «Historyczna brama: historia i kultura Polesia»(wydał 30 numerów), stały autor «Encyklopedii współczesnej Ukrainy». Był współpracownikiem «Podlaskiego kwartalnika kulturalnego», autorem unikatowych materiałów dla naszego kwartalnika «Echa Polesia» .



Aleksander Ilin z zawodu – matematyk, krajoznawca i historyk z powołania... Subtelny romantyk... Potrafił odczytywać symbole matematyki przez mowę estetyki, a liczby połączyć z «muzyką Niebios» – stąd w nim nadzwyczaj delikatne odczucie harmonii istnienia. Tak pośpiesznie, tak szybko pracował i żył jakby w rytmie pięknego magicznego walca, który zaczarował i podniósł go do najprawdziwszego duchowego szczytu, z którego mógł pilnie wpatrywać się w postacie przeszłości. Postacie, które w wyniku różnych zawirowań historycznych i losowych zostały zapomniane, i on odkrywał je na nowo i ożywiał w swoich krajoznawczych i historycznych tekstach.

Małomówny, pełny wewnętrznych refleksji, dużo pracował w archiwach Białorusi, Ukrainy, Polski, Litwy, Rosji, odnajdując i badając ważne i ciekawe dla niego dokumenty historyczne, tak jak degustują dobre wino.

Przyznawał, że najbardziej kocha Ukrainę. Była dla niego kolebką twórczego natchnienia, gasiła jego pragnienie w tworzeniu najśmielszych naukowych hipotez, zapalała jego entuzjazm w rozwiązywaniu zagadek historii. Tajemnicze i nieznane dotąd fakty odszukiwał w losach i biografiach znanych ludzi Ukrainy (m.in. ukraińskiego hetmana Pawła Pałubotka, wielkiego mecenatu ukraińskiej kultury, hetmana Michajły Mikłaszewskiego, działacza kultury epoki Oświecenia Iwana Tumańskiego)

Żył nie dla siebie, a dla odrodzenia poleskiej kultury. Wiele wydarzeń Ziemi Pińskiej opisał, obserwując biografie i postawy pińskich duchownych, miejscowej szlachty, wojewodów poleskich, studentów, poetów okresu międzywojennego, kiedy były szczególnie zauważalne wpływy polskie, rosyjskie i ukraińskie na życie Polesia.

Prosty w rozmowach ze współpracownikami, szczery jak dziecko, wspierał kolegów, Pińczuków, którzy odtwarzali swoje rodowody, chętnie dzielił się swoimi archiwalnymi wynalazkami. Czasem wyobrażał siebie takim poleskim mecenasem: naprawdę był miłośnikiem książek i starodruków, przywożąc z licznych podróży unikatowe książki wybitnych autorów i przekazywał je do bibliotek i do archiwum, do instytucji państwowych.

Szukał na Polesiu Morza Sarmackiego, ufając bardziej średniowiecznym mapom XVI – XVII w. niż legendom i mitom.

O Aleksandrze Ilinie jak i o przedstawicielu słynnego rodu Skirmuntów – Aleksandrze Skirmuncie – można z pewnością powiedzieć «W nim zagadkowo łączą się ukraiński i białorusko-poleski patriotyzm». Dlaczego? Na to pytanie będą jeszcze musieli odpowiedzieć badacze jego twórczości.

ALENA IGNACIUK, PIŃSK

P. S. Aleksander Iljin w 2021 r. przegrał walkę z covidem. Był pełen sił i planów, ciężko uwierzyć, że Człowieka-Instytucji, jakim był Aleksander, juz nie ma wśród nas. W każdym tegorocznym numerze «Ech Polesia» będziemy publikować artykuły wybitnego poleskiego historyka i krajoznawcy, udostępnione przez Alenę Ignaciuk, białoruską poetkę, małżonkę i współpracowniczkę Aleksandra Iljina.

W 1746 r. słynny magnat i mecenas kultury książę Michał Kazimierz Ogiński (1730-1800) otrzymał gospodarstwo w Pińsku i około 1752 r. został starostą pińskim. Chociaż jego główną siedzibą było miasto Słonim, książę często bywał w Pińsku, gdzie miał własny dwór. Ponadto w pobliżu, w miejscowości Telechany, znajdowała się letnia rezydencja mecenasa. Michał Ogiński był prawdziwym przedstawicielem epoki Oświecenia. Często bywał w Paryżu, gdzie zaprzyjaźnił się z wielkim francuskim filozofem Denisem Diderotem. Książę pisał nawet artykuły do słynnej Francuskiej encyklopedii. Diderot w swoich wspomnieniach pochwalił jego zdolności



Michał Kleofas Ogiński

NOWY START KULTURALNY W PIŃSKU POD RZĄDAMI MICHAŁA OGIŃSKIEGO I MATEUSZA BUTRYMOWICZA

muzyczne. Rzeczywiście, Michał Ogiński był utalentowanym muzykiem i kompozytorem. Opowiedział Diderotowi o patronie Polesia – św. Andrzeju Boboli. Pisarz napisał o świętym w swoim dziele «Rozmowa filozofa z żoną marszałka de***». W 1765 roku na swoim dworze w Słonimiu Michał Ogiński stworzył operę, kapelę i szkołę kształcącą artystów i muzyków baletowych. Niewątpliwie swój Słonimski Teatr wywoził na pokaz spektakli do ukochanego Pińska. Natomiast majątek Honoratyn pod Telechanami, w którym mieszkała jego siostra Honorata Ogińska, staje się drugim miejscem scenicznym Słonimskiego Teatru. W 1784 roku król Stanisław August odwiedził Honoratyn. Historyk Adam Naruszewicz napisał, że król «z wiekim zadowoleniem obejrzał ogrody, fontanny i dekoracje pałacu oraz wysłuchał koncertu orkiestry dworskiej. Wieczorem uczestniczył w przedstawieniu opery «Dezerter» i jednego baletu w uroczyście oświetlonym teatrze». Po 1792 roku szkoła baletowa została ostatecznie przeniesiona do dworu Honoratyn, gdzie w pałacu znajdowała się niewielka sala teatralna. Wówczas do tego majątku z Warszawy często przyjeżdżał Michał Ogiński, który uczynił go swoją ostatnią rezydencją.

Książę wiele zrobił dla rozwoju gospodarczego Polesia. Z jego inicjatywy i głównie za jego pieniądze powstały dwa słynne kanały – Ogiński (1765-1775) i Królewski (Dniepr-Bug, 1775-1784), które przekształciły Pińsk w «poleski Liverpool» – w «port dwóch mórz». Budową kanałów zajmował się przyjaciel i powiernik księcia – Mateusz Butrymowicz (1745-1814). Nie będąc poleszukiem, zapuścił głębokie korzenie na Pińszczyźnie. W swoim majątku Krystynowo Butrymowicz po raz pierwszy na Polesiu prowadził prace melioracyjne, stosował zaawansowane doświadczenia rolnicze. To nie przypadek, że nazywano go Reformatorem Polesia. Po zakończeniu budowy Kanału Królewskiego wiosną 1784 r. Butrymowicz wysłał do Warszawy całą flotyllę statków z towarami poleskimi: świeżym miodem, suszonymi piskorzami, grzybami, woskiem, suszonymi

rybami, kaszą jęczmienną, łojem (tłuszcz wołowy) itp., co zaskoczyło ludność stolicy i samego króla. Jesienią Stanisław August złożył wizytę na Polesiu, podczas której w Pińsku własnoręcznie położył pierwszy kamień pod fundament pałacu Butrymowicza. Piękny pałac zbudowano dopiero po dziesięciu latach.

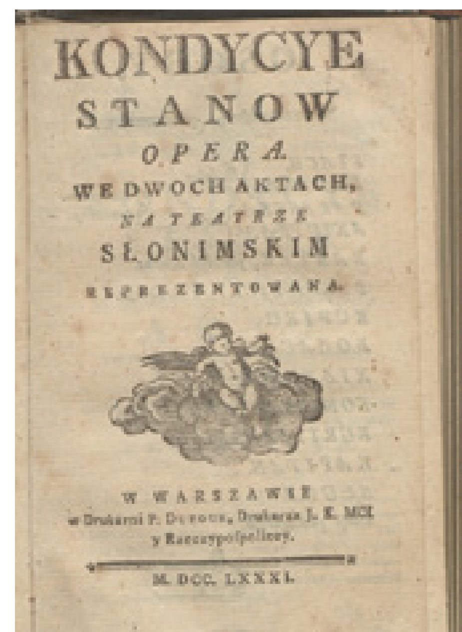
Podczas podróży monarchy Poleszucy postanowili zaimponować mu swoimi talentami. W majątku Duboj pod Pińskiem córka pińskiego łowczego, panienka Kużeniecka, pod akompaniamentem muzycznym wykonała wierszowaną arię «za zdrowie Jego Królewskiej Mości Króla». Pobytowi monarchy w Pińsku towarzyszyły bale i koncerty, przy czym miejscowa kapela grała do świtu. Swoimi wierszami w języku polskim witali Stanisława Augusta pińscy poeci: starosta Franciszek Chomiński i ks. Michał Harkiewicz. Gdy król udał się do majątku Mateusza Butrymowicza – Krystynów, drogę z Pińska ozdobiono prozaicznymi i wierszowanymi napisami w czterech językach – polskim, łacińskim, rusińskim i żydowskim, a także łukami triumfalnymi. Wzdłuż drogi stali setki chłopów z okolicznych wiosek: jedni grali na dudach, inni na cymbałach, inni śpiewali i tańczyli, inscenizując dożynki. Rzemieślnicy pokazywali swoje wyroby, a ich dzieci potrafiły czytać. Faktem jest, że Mateusz Butrymowicz otworzył szkołę dla dzieci rzemieślników i chłopów w najbliższej wiosce Łopatyn, gdzie początkowo nauczano czytać i pisać, a następnie różne rzemiosła: robić zamki, sprężyny, fotele i inne produkty. Król Stanisław August obserwował «tańczący prosty lud», któremu towarzyszyli chłopi ze wsi Galewo – «jeden na skrzypcach, a drugi na cymbałach». W samym Krystynowie monarcha zaproponował córce gospodarza, młodej Józefinie (w przyszłości matce słynnego malarza Napoleona Ordy), grę na klawikordach i, zadowolony z jej gry, «prosił, by wysłano ją do Warszawy».

W 1788 roku Mateusz Butrymowicz został wybrany na posła do Sejmu Czteroletniego. 16 kwietnia 1789, przemawiając na posiedzeniu Sejmu, oskarżył duchownych prawosławnych o podżeganie chłopów do zamieszek. Jako patriota swojego kraju, piński podstarosta doskonale zdawał sobie sprawę, że aby go ratować należy zintegrować w polskie społeczeństwo prawosławnych i Żydów. «Duży rozgłos zyskał Butrymowicz, składając do Sejmu propozycję «przyłączenia Żydów do stanu mieszczańskiego», w której dostrzegano kroki zmierzające do liberalizacji życia wewnętrznego społeczności żydowskich. Propozycja ta miała na celu osiągnięcie jedności obywatelskiej «prostego ludu». Reformator był autorem dwóch książek o treści politycznej. Wiele uwagi, jak już wspomniano, poświęcał oświeceniu swoich chłopów.



Macej Butrymowicz

W 1780 roku został mianowany na pińskiego starostę inny przyjaciel i współpracownik księcia Ogińskiego – pisarz i tłumacz Franciszek Chomiński (?-1809), autor barwnych wierszy i utworów publicystycznych, co nie mogło nie wpłynąć pozytywnie na życie kulturalne Pińska. Dowodem na to jest wspaniałe przyjęcie króla w 1784 roku. Rozbudowanym programem kulturalnym kierowali piński starosta Franciszek Chomiński i podstarosta Mateusz Butrymowicz. Starosta zorganizował wówczas bal na cześć króla, Stanisław August otworzył go tańcem z żoną pińskiego marszałka, księcia Franciszka Druckiego-Lubeckiego.



KONDYCYE
STANOW
OPERA
WE DWOCH AKTACH,
NA TEATRZE
SŁONIMSKIM
REPREZENTOWANA.

W WARSZAWIE
w Drukarni P. Dufour, Drukarza J. K. MCI
y Rzeczypospolitey.

M. DCC. LXXXI.

Monarcha uczestniczył w poświęceniu w kościele sztandaru pułków konnych stacjonujących w mieście. Wówczas w Pińsku stały pułki konne i wielkiej buławy Wielkiego Księstwa Litewskiego: pułk Ogińskiego i pułk Grabowskiego, które posiadały kapele składające się z kilku instrumentów dętych miedzianych i drewnianych. Kapela pułku konnego Ogińskiego składała się z oboistów: Benedykta Kozłowskiego i Michała Leguckiego, a także z perkusistów – Grigorija Bielawskiego i Wincentego Piotucha. Oczywiście kapele te brały udział w uroczystym spotkaniu króla w 1784 r. oraz w obchodach imienin monarchy w 1791 r., kiedy zabrzmiał marsz instrumentów dętych. Z ówczesnych inwentarzy miejskich wynika, że w Pińsku mieszkali artyści: Borkowski i Chwedor.

Jak widać, przed ostatnimi rozbiorami Rzeczypospolitej życie kulturalne Pińska było nasycone.

KULTURA POLSKA PO POWSTANIU 1863 ROKU



Konstancja Skirmunt

Po śmierci konserwatystycznego cesarza Mikołaja I powiało pewną swobodą i przeczuciem przyszłych reform. Tak pisała o tym pisarka Konstancja Skirmunt: «*Na początku panowania Aleksandra II złagodniał straszny ucisk Mikołaja; ludzie zaczęli swobodnie oddychać, wrażliwi rozglądali się wokół siebie, jak pomóc krajowi, przede wszystkim w biedzie i ciemnocie narodu. Ożyła idea z lat poprzedzających panowanie Mikołaja, jasna idea wyzwolenia chłopów, na wsiach w powiecie i w całym kraju powstawały chłopskie szkoły ze środków włości i majątków; pod aktywną opieką majątków nauczano alfabetu, starano się, aby nauczycielami byli porządni ludzie.*»

Wówczas w naszym mieście, dwie szlachcianki – żona marszałka pińskiego (wybranego) Jarosława Andrzejkowicza, pani **Helena Andrzejkowicz**, z aktywną asystentką panią **Antoniną Skirmuntówną** – przywiozły z Wilna siostry ubogich [zakon] ze znanej tam placówki pani Dąbrowskiej. Trzy przybyłe siostry zorganizowały **szwalnię dla dziewcząt, jednocześnie dając im ogólną wiedzę, ucząc religii i języka ojczystego, co jednak było ukryte pod nazwą szwalnia. Z majątków przysyłano produkty i składano zamówienia na wykonanie prac. Szkoła sporządzała roczne sprawozdania finansowe ze swojej działalności, wymieniając swoich darczyńców i ceny wyrobów. Jej moralny wpływ na wychowanki był tak głęboki i trwały, że po kolejnych 30 latach odzwierciedlał się w drugim pokoleniu, wychowanym w tradycji matek uczących się w tej szkole.**

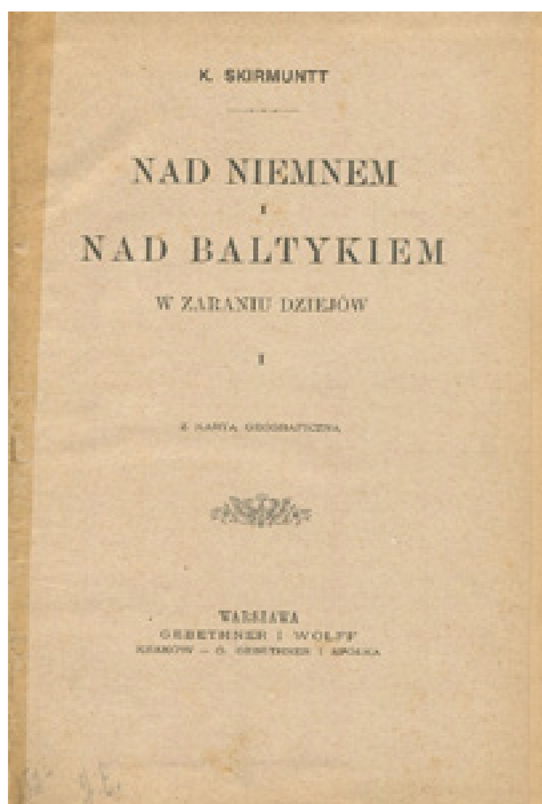
Tragedia powstania z 1863 roku położyła kres szkołom i placówkom [schwalnie]. «Nasz kraj zaorany bagnetami Murawiewa stracił najlepsze siły inteligencji wiejskiej i miejskiej, ludzie pozostawieni na ziemi, ograniczeni finansowo i moralnie, nie mogli nic zrobić.»

W mińskim archiwum znajduje się dokument o sierocińcu dla dziesięciu sierot-dziewcząt, którym kierowała jedna z sióstr zakonnych **Celina Ludkiewicz.** Pomagały jej siostry **Aniela Zinowicz i Michalina Grzybowska**. *Wychowanki sierocińca otrzymały wychowanie religijne, wykształcenie podstawowe i kształciły się w zakresie umiejętności prac domowych. Po opuszczeniu sierocińca trafiły do miejscowych polskich właścicieli ziemskich i pracowały w tajnych polskich szkołach.* Kiedy pisarz Nikołaj Leskow odwiedził sierociniec w 1862 r., zauważył, że wychowanków było około **50,** a dwie młode dziewczyny (prawdopodobnie siostry Aniela i Michalina) zajmowały się nimi w klasach. Pisarz scharakteryzował także kierowniczkę sierocińca: «*Celina Ludkiewicz, kobieta nie pierwszej młodości, z energiczną twarzą mówiącą o sile woli i determinacji, otoczona dziećmi, których wychowaniu poświęciła swoje życie, robi najbardziej przyjemne wrażenie*». Sierociniec utrzymywali właściciele ziemscy, którzy pomagali głównie produktami. Podczas przesłuchania w 1864 roku Celina Ludkiewicz nie wymieniła żadnego z nich. Śledztwo wykazało również, że część produktów z sierocińca była przewożona przez powstańców. Jest bardzo prawdopodobne, że ten sierociniec jest tą szwalnią, o której pisała Konstancja Skirmunt.

Po brutalnej klęsce powstania władze rosyjskie prowadziły celową i surową politykę depolonizacji i dekatolizacji «północno-zachodniego kraju», w szczególności Polesia pińskiego. Starali się zapewnić całkowitą dominację «elementu wielkoruskiego» w życiu politycznym, gospodarczym, duchowym i narodowo-kulturalnym kraju. Społeczeństwo polskie było zastraszane i

demoralizowane, polska kultura została skutecznie zakazana i zapędzona do podziemia. Zaczęły spontanicznie powstawać tajne szkoły polskie. **Na przykład w 1871 r. na prośbę drobnej szlachty ze wsi** Łopatyn **i Kolby emerytowany urzędnik Fiodor Saczkowski zaczął uczyć ich dzieci w języku polskim. Nie trwało to długo: według doniesień miejscowego pobożnego, protojereja Jana Lacewicza, te dwie tajne szkoły (po pięć i sześć chłopców) zostały zamknięte przez policję.**

Ważne znaczenie dla wyjścia społeczeństwa polskiego z kryzysu moralnego i duchowego odgrywała ideologia «pozytywizmu warszawskiego», która realizowana była poprzez tzw. «pracę organiczną», czyli prowadzenie przez każdego patriotę – Polaka pracy na rzecz poprawy życia materialnego i duchowego otaczających go zwykłych chłopów i robotników. Liderami «pracy organicznej» na Polesiu byli przedstawiciele słynnego rodu Skirmuntów.


K. SKIRMUNTT

NAD NIEMNEM
I
NAD BAŁTYKIEM

W ZARANIU DZIEJÓW

I

WARSZAWA
GEBETHNER I WOLFF

SKIRMUNTOWIE Z MOŁODOWA



Mołodów 1875 r Litografia Napoleona Ordy

Ród Skirmuntów wiele uczynił dla rozwoju gospodarki i kultury Polesia. Ponadto inicjatorem rozwoju przemysłowego Pińszczyzny był Aleksander Skirmunt (1798-1870), który otrzymał doskonałe wykształcenie. W 1818 ukończył studia na Wydziale Fizyczno-Matematycznym Uniwersytetu Wileńskiego. W swoim rodowym majątku Mołodów Aleksander Skirmunt zaczął tworzyć jedno z ognisk kultury polskiej, przede wszystkim gromadząc bibliotekę zawierającą literaturę przyrodniczą, techniczną, historyczną i fikcyjną. Do biblioteki w pałacu przeznaczono specjalny pokój. Wiadomo, że jego syn – Henryk Skirmunt (1834-1918) w 1858 roku prenumerował popularne wówczas czasopismo literacko-historyczne «*Teka Wileńska*», które wydawał historyk Adam Kirkor. Czasopismo to było krzewicielem litewskiego patriotyzmu wileńskiego koła intelektualnego, w którego wnętrzu dojrzewała białoruska idea narodowa. Tym litewskim patriotyzmem zarażał też Aleksander Skirmunt, który dobrze pamiętał o litewskich korzeniach swego rodu. Dlatego skrupulatnie gromadził rodzinne archiwum, zwłaszcza to, co dotyczyło litewskiego pochodzenia rodu Skirmuntów (herbu Dąb). To nie przypadek, że Aleksander Skirmunt był jednym z powierników Wileńskiego Muzeum Starożytności, którego kierownikiem był hrabia Eustachy Tyszkiewicz, a ideologiem – Adam Kirkor. Stąd też na początku XX wieku liderami ruchu krajoznawczego byli jego wnukowie: Roman, Konstancja i Konstanty Skirmunt, a pierwszy – przewodniczący rządu BRL.

»»»

Adam Kirkor, historyk, wydawca «Teki Wileńskiej»



»»» Po śmierci Aleksandra Skirmunta w 1870 jego majątki zostały podzielone między sześciu jego synów: Mołodów przypadło czwartemu synowi – Henrykowi, a sąsiedni majątek Porzecze z fabryką sukna i cukru – trzeciemu synowi – Aleksandrowi Skirmuntowi (1830-1909). W Porzeczu jeden z budynków fabrycznych został przebudowany na dwór, a w nowej rezydencji zamieszkał Aleksander Skirmunt, gdzie aktywnie zaangażował się w działalność gospodarczą. Wydaje się, że *biblioteka mołodawska została podzielona: część artystyczna i historyczna pozostała w Mołodowie, a część naukowo-techniczna została przeniesiona do Porzecza.* Ponadto Aleksander Aleksandrowicz Skirmunt mógł zabrać część archiwum rodzinnego do Porzecza.

Wkrótce właścicielowi Mołodowa Henrykowi Aleksandrowiczowi Skirmuntowi w zarządzaniu majątkiem zaczął pomagać młodszy **syn Henryk Skirmunt (1868-1939) – znany polski poeta i kompozytor.** «*Uczęszczał do niemieckiego Gimnazjum w Libawie [obecnie Lipawa na Łotwie. – przyp. red.] Około 1884 r. wstąpił do konserwatorium w Petersburgu (uczył się między innymi gry na fortepianie u Wolfa, później u Antona Rubinsteina, harmonię i kontrapunkt u N. Sołowjowa). Potem wyjechał do Paryża kontynuować edukację muzyczną. Był uczniem A. Gedalge'a i J. Masseneta. W celu pogłębienia i uogólnienia wiedzy studiował kontrapunkt u Zygmunta Noskowskiego w Warszawie. W 1898 r. wydrukowano w Warszawie jego własne pieśni, opublikowane w cyklu «Z wierszy i pieśni Henryka Skirmunta»*, a także na podstawie słów Lucjana Rydla, Marii Konopnickiej i Zofii Mrozowickiej. W tym samym roku za granicą ukazały się jego kompozycje muzyczne na podstawie słów P. Ronsarda , P. Verlaine'a i S. Prudhomme'a . Jego utwory wykonywali śpiewacy takiej klasy jak Janina Królewicz-Wajda i Salomea Kruszelnicka. W 1899 r. ukończył libretto do opery «Pan Wołodyjowski» (wydane w Warszawie 1900 jako dodatek do «Słowa», wydanie 2. i 3. w 1902 r. w Warszawie i Lwowie), oparte na powieści Henryka Sienkiewicza, a także częściowo skomponowaną do niego muzykę. W 1899 r. przedstawił Henrykowi Sienkiewiczowi libretto i zagrał na fortepianie muzykę do opery, którą pisarz ocenił pozytywnie. W 1899 r. [Sienkiewicz] opublikował w [czasopiśmie] «Kraj» trzy wiersze Skirmunta z notatką o autorze pt. «Nowy poeta». Fragmenty «*Pana Wołodyjowskiego*» zostały publicznie wykonane w Warszawie na koncertach charytatywnych oraz w Szwajcarii.

W czerwcu 1900 r. «*Kraj*» poinformował o zaręczynach Skirmunta z Ireną Puzyną, przyszłym posłem na Sejm niepodległej Polski. Rozpad tych zaręczyn odbił się na życiu i twórczości Skirmunta, który w swoich wierszach zaczął unikać motywów erotycznych, a w libretto oper podkreślał wyższość zobowiązań wobec Boga i Ojczyzny nad dążeniem do osobistego szczęścia. Premiera «Pana Wołodyjowskiego» odbyła się 21 marca 1902 w Teatrze Miejskim we Lwowie. Recenzje były powściągliwe. Nie zawiedziony tym Skirmunt rozpoczął pracę

nad muzyką do opery «*Powrót bajki*», do której jeszcze wcześniej napisał libretto. Jej akcja rozgrywa się w XII wieku podczas wypraw krzyżowych i stanowi nieustanną pogoń ludzkości za szczęściem. Około 1900 roku jej fragment do głosu i fortepianu został wydrukowany, prawdopodobnie w Lipsku. W tym czasie Henryk Skirmunt poznał *Elizę Orzeszkową*, z którą wkrótce się zaprzyjaźnił. Bywał u Orzeszków w Grodnie, a w 1905 r. Orzeszkowa odwiedziła Mołodów; korespondowali między sobą aż do jej śmierci. Wysoko ceniła talent poetycki Henryka Skirmunta. Do dwóch swoich utworów – powieści «I pieśń niech zapłacze» i noweli «Susza» – wzięła tytuły z jego wierszy, a trzem (powyższe i nowela «Dziwna historia») poprzedzały epigrafy zaczerpnięte z wierszy Skirmunta. Przychylnie przyjęty przez krytykę, w 1903 roku ukazał się tomik «Poezja» (Warszawa), z którego część była drukowana wcześniej w czasopismach («Biblioteka Warszawska», «Gazeta ludowa», «Kraj», «Zgoda» (Chicago), «Życie i sztuka» – dodatek do «Kraju», «Czytelnia» – dodatek do «Kraju»).

Kolejne lata Skirmunt dzielił między pobytem w rodzinnym Mołodowie a podróżami zagranicznymi w celu pogłębienia wiedzy muzycznej. W kwietniu 1905 wyjechał do Berlina, gdzie doskonalił się w orkiestracji u E. Humperdincka. W 1906 r. ponownie przebywał w Berlinie, jednak z powodu trudności w znalezieniu odpowiedniego nauczyciela przeniósł się do Drezna, a później do Monachium, gdzie przez następne trzy lata spędzał czas pracując nad «Powrotem bajki» i biorąc lekcje u G. Röhra. (...) 1904-1913 publikował swoje wiersze w czasopismach: «Gazeta Ludowa», «Kurier Litewski», «Pochodnia», «Prawda», «Wieczory Rodzinne», «Wieś i Dwór». W 1912 r. ukazał się drugi tom «Poezja» (Kraków) zawierający nowe cykle «Niemcy» i «Szkice Włoskie». Oprócz zachęcającej oceny W. Gostomskiego żaden krytyk nie zareagował na ten tomik. W 1913 r. wydrukowano libretto «Powrót bajki» (Warszawa), jednak początek wojny przeszkodził



Skirmuntowie w Mołodowie. 1906 r. Stoją Henryk i Jadwiga, siedzą Maria i Konstanty

realizacji planu wystawienia opery przez Teatr Wielki w Warszawie pod zmienionym tytułem «Odwieczna bajka». W tym samym okresie ukazał się w Lipsku cykl muzyczny Skirmunta «Rrok życia». W 1913 r. zaczął zarządzać majątkiem Mołodowem. (...) Lwowskie «Słowo Polskie» (1914, nr 556, 558) i «Gazeta Warszawska» (1914, nr 328) opublikowały jego obraz sceniczny «Alleluja», o tematyce alegoryczno-patriotycznej. (…) W styczniu 1918 r. na koncercie w Filharmonii Warszawskiej wykonano trzy nowe utwory Skirmunta powstałe podczas wojny. Jak poinformował «Świat», w tym samym roku Opera Warszawska powróciła do projektu inscenizacji «Powrotu »»»

»»» bajki». Do inscenizacji opery nie doszło, jednak wcześniej była wykonywana na koncertach symfonicznych w Rzymie i w Lipsku». W okresie międzywojennym twórczość poetycka i muzyczna Henryka Skirmunta osłabła: tylko epizodycznie ukazywały się jego wiersze w prasie periodycznej.

Należy również zauważyć, że Henryk Skirmunt gromadził lokalny folklor. Tak więc w *pobliskiej wsi Tabulki nagrał pieśń ludową o katolickim św. Andrzeju Boboli.* Twórczość muzyczna i literacka Henryka Skirmunta prawie nie była badana w Polsce, na Białorusi – w ogóle. Interesujące byłoby zbadanie wpływu folkloru poleskiego na jego twórczość muzyczną. Ogólnie rzecz biorąc, Henryk Skirmunt nie miał szczęścia: I wojna światowa nie pozwoliła na realizację wielu jego twórczych projektów.

Jego starszy brat **Konstanty Skirmunt (1866-1949)** był znanym działaczem politycznym: członkiem Rady Państwa Imperium Rosyjskiego i ministrem spraw zagranicznych niepodległej Polski. Przyczynił się też do rozwoju kultury polskiej na Polesiu. Jako młody człowiek ukończył Niemieckie Gimnazjum w Libawie. Po ukończeniu Wydziału Prawa Uniwersytetu Konstantego w Petersburgu, z woli ojca, zaczął zarządzać majątkiem Mołodowa. Był jednym z organizatorów w 1898 Grodzieńskiego Stowarzyszenia Rolniczego, na posiedzeniach którego opowiadał się za powszechną edukacją podstawową dla dzieci chłopów. W sprawach społecznych musiał często wyjeżdżać do Grodna, gdzie Konstanty Skirmunt poznał pisarkę Elizę Orzeszkową. Ta znajomość wkrótce przerodziła się w prawdziwą przyjaźń. Prowadzili ożywioną korespondencję.

«Jednocześnie Orzeszkowa bardzo ceniała zainteresowanie Konstantego, także jego brata i sióstr, jej twórczością. Przysyłała do oceny rozdziały swoich prac. Cieszył i wzruszał ją zwyczaj wspólnego czytania na głos książek w bibliotece mołodowskiej. Informując o tym, Konstanty starał się przekazać nastrój tych chwil: «Jesień jest teraz zimna i szara, wieczorem rozpalamy ogień w kominku w bibliotece i siadamy wokół dużego okrągłego stołu nad książkami, ktoś brzęczał na pianinie, zastępując czasami jakieś myśli, a potem znów zapada cisza, wśród której myśli gromadzą się i wnikają głęboko w duszę; w takich chwilach z tych głębin naszego jestestwa powstają działania pełne rozwianych nadziei i rozczarowań. Szczęśliwi ci, którym pierwszym znudzi się, ponieważ od nich pochodzi siła i pociecha». Dzielił się spostrzeżeniami na temat jej dzieł. Jego opinia była ogólnie chwalona, często – zgodnie z ówczesną manierą – wyrażana w sposób egzaltowany i patetyczny. Brakowało jednak krytyki, którą Orzeszkowa przyjmowała ze zrozumieniem.

Skirmunt pokazał się jako przemyślany czytelnik literatury pięknej, nie tylko dzieł Orzeszkowej. Z literatury polskiej bardzo cenił twórczość Marii Konopnickiej. Orzeszkowa zorganizowała ich spotkanie w swoim domu 11 marca 1904 r. Starała się również umówić na spotkanie Skirmunta i Władysława Reymonta, który chciał odwiedzić Mołodowo».

Choć w talent poetycki Henryka Skirmunta jego starszy brat Konstanty nie bardzo wierzył, to jednak przywiózł Elizie Orzeszkowej wiersze brata, by ta je oceniła, pomogła w wydawnictwach książkowych, by Henryk miał okazję na debiut literacki. Pisarka doceniała talent poetycki Henryka i pomagała mu. «W liście z Grodna z 11 listopada 1903 r. Eliza napisała do Henryka «*Za tomik pięknej poezji Pana, za cudowne słowa na pierwszej stronie ... dziękuję bardzo szczerze, serdecznie i mocno*». Konstanty Skirmunt pisał listy do znanego poety, krytyka literackiego Czesława Jankowskiego (1857-1929), w których również prosił o brata. Jednak sam Konstanty miał talent literacki: pod koniec życia napisał ciekawe wspomnienia.

Oczywiście Henryk i Konstanty Skirmunt uzupełniali bibliotekę mołodowską nowoczesnymi dziełami artystycznymi i muzycznymi. Zaczęło powstawać także nowe archiwum, które składało się »»»



ze szkiców dzieł poety i kompozytora Henryka Skirmunta, a także listów do braci, w tym listów znanych osobistości kultury. W archiwum przechowywano także «album dla Elizy Orzeszkowej, która wielokrotnie odwiedzała Mołodów i nazwała album «Podręczną książeczką z perłami». Książeczka była w zielonej skórzanej oprawie ze złoceniami i miała pozłacane brzegi. W albumie Eliza zapisywała ulubione wiersze, cytaty i własne aforyzmy. Na pierwszej stronie albumu znajdował się napis: «*Tę* książkę z własnoręcznie *napisanymi myślami w formie cytatów z cudzych dzieł Eliza Orzeszkowa przekazuje Konstantemu Skirmuntowi. 1909*». Przechowywano tu również albumy z wierszami Aleksandra Chodko, Juliana Korsaka i inne. Ale w latach 1919-1920 bolszewicy splądrowali dwór w Mołodowie, a stara biblioteka i cenne archiwum zostały zniszczone. Chociaż według niektórych źródeł biblioteka częściowo zachowała się: «Zbiór książek nie przekroczył w 1920 r. tysiąc tomów w języku polskim i francuskim».

Siostry braci – **Maria Skirmunt (1872-1939) i Jadwiga Skirmunt (1874-1968)** nie pozostawały w tyle w działalności kulturalno-oświatowej. «Na Pińszczyźnie istniała także szkoła gospodarstwa domowego w Mołodowie, w dworku p. Marii Skirmunt, kryjąca się pod nazwą **«Kursy praktycznej gospodarki».** Prowadziła ją od 1908 r. za własne środki Maria Skirmunt i przetrwała sześć lat, aż do wybuchu wojny. Pierwsze lata były bardzo trudne, ponieważ brakowało profesjonalnych asystentek ,a [potencjalni] studenci, nawet za darmo, nie chcieli się uczyć. Rok później było 12 dziewcząt chętnych do nauki. Nawiasem mówiąc, sekcje prac domowych obejmowały: kuchnię, pranie, pieczenie, sprzątanie domu, naukę cięcia i szycia. Stopniowo dodawano nowe inne sekcje: mleczarstwo, Hodowla drobiu, Hodowla trzody chlewnej i drobnego bydła, konserwowanie i uprawa jagód. »»»

»»» Wzrosła liczba uczennic, a placówka miała ich tyle, ile mogła pomieścić, tj. 22 kandydatki rocznie.

Kurs trwał dwa lata, gdyż uczennice musiały nie tylko własnoręcznie wykonywać wszystkie prace, ale także wszystkie usługi gospodarcze. Przechodząc kolejno wszystkie sekcje, dopiero w ostatnich miesiącach specjalizowano się w wybranej sekcji. Wychodzili z Mołodowa jako gospodynie domowe i właścicielki gospodarstwa domowego, które oprócz zawodu otrzymywały wychowanie moralne i wykształcenie podstawowe, czyli takie, że były w stanie samodzielnie prowadzić placówki oświatowe gospodarstwa domowego, a nawet kursy gospodarcze u szlachcianek w Królestwie Polskim. Za czesne płacono rocznie 60 zł, co oczywiście ledwie wystarczyło na utrzymanie. Podstawowe środki instytucji dawała p. [Anna] Maria Skirmunt.

P. Jadwiga Skirmunt prowadziła **kilkuletnią szkółkę** [od 1901 r.] w Mołodowie, niezależnie od szkoły gospodarstwa domowego swojej siostry Marii. Nauczała tam sama. Gdy liczba dzieci wzrosła do 30, wzięła nauczyciela, którym był tajny mnich z nowego miasta [dzielnica Warszawy. – przy. red.] **Bolesław Skrodzki,** a następnie nauczycielkę, pannę **Wandę Leszczyńską** z Wilna. **Pomagali także katolickim osiedlom w okolicy, w których prowadzono tajną naukę języka polskiego**. **W tym Mołodów, z jej środków utrzymywano dom dziecka dla 40 dzieci».**

Należy zauważyć, że Maria Skirmunt zajmowała się również tłumaczeniami literackimi. Znamy tylko jedno takie tłumaczenie. W 1917 roku w Warszawie ukazał się jej przekład książki Fryderyka Wilhelma Foestera «Młodzież i wojna światowa». Jako pedagog martwiła się problemami młodzieży. Talent literacki posiadała również Jadwiga Skirmunt, która napisała wspomnienia o swojej przyjaciółce, słynnej polskiej pisarce Marii Rodziewicz.

DZIAŁALNOŚĆ KONCERTOWA W PIŃSKU DZIEWIĘTNASTOWIECZNYM

Działalność koncertowa w Pińsku była ściśle związana z działalnością charytatywną. Na początku XX wieku działało dziewięć towarzystw charytatywnych: Stowarzyszenie Pomocy Potrzebującym Uczniom Pińskiej Szkoły Realnej (założonej w 1876 r.), Pińskie Żydowskie Stowarzyszenie Dobroczynne (1899), Parafialne Stowarzyszenie Dobroczynne przy kościele rzymskokatolickim (1902), Pińskie Żeńskie Żydowskie Stowarzyszenie Dobroczynne (1902), Stowarzyszenie Pomocy Ubogim Chorym Żydom (1902), Bractwo Kazańskiej Ikony Matki Bożej Wspomagające Potrzebujących Uczniów Pińskiej Duchownej Szkoły (1903), Stowarzyszenie Pomocy Najbiedniejszym Żydom Pińska i Stowarzyszenie Pod Zastaw Ruchomości Nieoprocentowanych Pożyczek (1908), Stowarzyszenie Pomocy Nauczycielom Żydowskim i Melamedom w Pińsku (1914) oraz Stowarzyszenie Pińskiego Żydowskiego Domu Noclegowego. Te charytatywne stowarzyszenia często organizowały koncerty i wieczory literacko-muzyczne, pieniądze za bilety przeznaczone były na rzecz tych stowarzyszeń. Na takie imprezy zapraszano miejskie amatorskie zespoły muzyczne lub indywidualnych wykonawców.

Warto zauważyć, że wśród pińskiej szlachty było wielu zdolnych pianistów: Napoleon Orda, jego siostra Hortensja Skirmunt i inni. Nie posiadamy jeszcze



Foto Misterium Wigilijne w teatrze braci Golcmanów w Pińsku, 1935 // foto Mikołaja Stasiuka z archiwum Aleksandra Noworaja

konkretnych dokumentów na temat ich koncertów w Pińsku, ale zakładamy, że odbyły się.

Wiadomo, że pianistka pinczanka Adela Śniadecka (1850 – ?) dała w 1890 koncert na rzecz Stowarzyszenia Pomocy Potrzebującym Uczniom Pińskiej Szkoły Realnej. Jej bratanek, wybitny polski skrzypek Mieczysław Karłowicz (1876-1909) dał w latach 1895 i 1896 dwa koncerty, na które zjechała cała miejscowa elita na czele z właścicielami Skirmuntów – krewnych muzyka. Jeden ze słuchaczy jego pińskich koncertów napisał później: «Karłowicz grał, o ile wtedy się orientowałem, dobrze, czuć było w jego grze szkołę Barcewicza [warszawskiego pedagoga. – A. M.], szczególnie w atakach smyczka na skrzypcach. Entuzjazm na sali był duży. Na twarzy bladego, delikatnego chłopca-wirtuoza zobaczyłem niespokojny uśmiech, wydawało mi się, że Karłowicz nie wie, co zrobić z tym entuzjazmem sali – bisował, jednak bisował, wydaje mi się, niechętnie, powściągliwie, prawdopodobnie bardziej z powodu uprzejmości, dla promiennej ciotki niż dla sali, ponieważ nie wierzył, jak się wydawało, w szczerość jej entuzjazmu». 22 października 1910 r. w domu księcia Druckiego-Lubeckiego odbył się koncert pianistki E. Downar-Zapolskiej, śpiewała także piosenki K. I. Wołosewicz. 7 stycznia 1911 r. na koncercie wystąpiła piosenkarka R. S. Eisenberg – studentka ostatniego roku konserwatorium neapolitańskiego. Niestety o Downar-Zapolskiej i Wołosewicz nie wiemy nic więcej.

Eisenberg to znane pińskie nazwisko bogatych kupców handlujących chlebem. Białoruski muzykolog i piosenkarz Wiktor Skorobogatow przywraca imię »»»

»»» śpiewaczce (sopran) i pedagogowi Rufi (Reweki) Solomonowny Eisenberg (po mężu nazwisko Wain; 1888-1969): «Urodziła się w Pińsku, wykształcenie wokalne uzyskała najpierw w Konserwatorium Warszawskim (klasa prof. Karla Giustignaniego), następnie kontynuowała naukę we Włoszech (1907-1913) – w neapolitańskim Konserwatorium Królewskim (klasa prof. Beniamina Kareli). Już podczas studiów zadebiutowała w Neapolitańskiej Królewskiej Operze Merkadante. Z powodzeniem wystąpiła młoda piosenkarka w rolach Mikaeli («Karmen» G. Bizet), Margarity («Faust» Ch. Gounod), Świętego Mikołaja («Chłopski honor» P. Mascagni). We Włoszech w rodzinie Wain (mąż Awsei był lekarzem wojskowym, oficerem armii rosyjskiej) urodził się syn. Kariera układała się dobrze, ale plany rodzinne przeszkodziła I wojna światowa. Musiała wracać do domu...». Była doskonałym pedagogiem wokalnym dla wielu śpiewaków operowych w Smoleńsku, Charkowie, Taszkencie i Mińsku.

Pewne informacje są też o orkiestrach miejskich. Tak więc urzędnik F. D. Wolkow, który odwiedził miasto w 1865 r., napisał: «W Pińsku odbywa się letnia zabawa na obrzeżach miasta, w miejscowości zwanej Leszczem. Musieliśmy wziąć udział w tej uroczystości. W ogrodzie było niewiele publiczności. Grupa muzyczna składała się z 8 Żydów i grała na miedzianych trąbkach, fletach i klarnetach. O dziesiątej rozpoczął się pokaz sztucznych ogni (...)».

W szkole realnej zawsze była orkiestra uczniowska prowadzona przez nauczyciela muzyki. Największą popularność osiągnęła orkiestra pod kierunkiem nauczyciela muzyki (od 1900 r.) Abrama Garbuza. Orkiestra uczniowska występowała nie tylko na uroczystościach w szkole, na różnych imprezach charytatywnych na rzecz Stowarzyszenia Pomocy Potrzebującym Uczniom Pińskiej Szkoły Realnej, ale także na imprezach miejskich. W 1892 roku powstało Pińskie Stowarzyszenie Strażackie, które dla uzupełnienia swojego budżetu zajmowało się także pracą kulturalną. Później przy Stowarzyszeniu Strażackim powstała orkiestra dęta, którą kierował były podoficer, nauczyciel muzyki i gimnastyki Boruch Kozioł. W 1915 roku kapelmistrzem orkiestry był już L. Kuzniec. Ten zespół muzyczny uczestniczył również w różnych wieczorach charytatywnych i uroczystościach miejskich. Być może grał w miejskim ogrodzie. W dokumentach archiwalnych znajdują się nazwiska innych dyrygentów orkiestr dętych: M. Ptaszko, N. Piński i Mulnik. Na razie nie wiadomo jakimi pińskimi orkiestrami dyrygowali. Można przypuszczać, że w Pińsku istniała wówczas także orkiestra żydowska.

W 1883 roku Pińsk stał się główną stacją kolei poleskich, które dały silny impuls rozwojowi gospodarczemu. W mieście mieściły się główne warsztaty kolei poleskich. W krótkim czasie stały się największym i najbardziej zaawansowanym przedsiębiorstwem w Pińsku. Wśród inżynierów było wielu ludzi kulturalnych i kreatywnych, na przykład kierownik warsztatów Siergiej Iwanowicz Michin – wynalazca wielu urządzeń technicznych i autor kilku książek poświęconych wprowadzeniu jego wynalazków do produkcji. W carskiej Rosji kolejarze byli dość dobrze opłacaną i wykształconą warstwą społeczeństwa. Mając to na uwadze, władze stacji wybudowały przy stacji Pińsk budynek Zebrania Kolejowego, który stał się siedliskiem kultury. W jego sali koncertowej pokazywano filmy, wystawiała spektakle miejscowa małorusko-rosyjska trupa teatralna. Powstała również orkiestra kolejowa pod kierownictwem W. G. Witorskiego. Orkiestra brała udział w wieczorach literacko-muzycznych i tanecznych, w spektaklach teatralnych, wykonywała także muzykę klasyczną. Na przykład 15 września 1912 r. odbył się koncert symfoniczny, na którym zabrzmiały dzieła Johanna Sebastiana Bacha, Giovanniego Rossiniego, Antona Rubinsteina i innych kompozytorów.

Zapotrzebowanie na muzyków w Pińsku było duże, więc H. J. Fidelman otworzył (lub zamierzał otworzyć) kursy muzyczne w 1901 roku. Nie mamy bardziej szczegółowych informacji na temat tych kursów.

KÓŁKO WIELATYCKIE

Pod Pińskiem w majątku Wielatycze powstał kolejny ośrodek kultury. Szambelan królewski Kazimierz Jezierski zaprosił do swoich poleskich posiadłości wielkiego polskiego historyka i poetę Adama Naruszewicza: do pracy nad «historią narodu polskiego», którą uczonemu zlecił król Stanisław August. W latach 1777-1779 Naruszewicz pracował owocnie nad fundamentalnym dziełem, z którego większość powstała w Wielatyczach. Uważa się, że wiele źródeł dokumentalnych królewski historyk otrzymał z bogatych bibliotek i archiwów klasztorów i dworów pińskich.

Był to najszczęśliwszy okres w życiu Adama Naruszewicza. Żyć i pracować na łonie natury – to było w duchu modnych wówczas idei wielkiego francuskiego filozofa-oświecenia Jeana-Jacquesa Rousseau. W pracach nad zbieraniem i kopiowaniem materiałów historycznych Adamowi Naruszewiczowi pomagali sam właściciel majątku Wielatycze Kazimierz Jezierski oraz sekretarze historyka Fabian Sakowicz i Mateusz Nielubowicz-Tukalski. Fabian Sakowicz (ur. 1742, zm. po 1777) był dość znanym wówczas poetą, tłumaczem, pedagogiem oraz jezuitą. Mateusz Nielubowicz-Tukalski, przedstawiciel sławnego polskiego rodu szlacheckiego, interesował się folklorem ludowym i historią. «Wspólnikiem Naruszewicza w pracy badawczej był jego sekretarz, historyk Mateusz Tukalski-Nielubowicz, który w tym czasie z celami naukowymi szukał «echa przeszłości» nie tylko wśród dokumentów archiwalnych, ale także w ustnej twórczości ludowej. Zbierał utwory na Żmudach i Litwie. Śpiewali mu miejscowi «Litwini» w Lubczy, Wielatyczach, gdzie od 1779 r. mieszkał. To prawda, że trudno powiedzieć coś konkretnego o jego zapiskach, ponieważ nie zostały wydrukowane, a los oryginału jest nieznany».

Przy takich pomocnikach nie chciało się Adamowi Naruszewiczowi opuszczać Polesia, ale rozkaz przyjaciela króla zmusił historyka w 1779 roku do powrotu do Warszawy.

W 1786 r. oryginalne książki słynnego archiwum – Metryki Litewskiej – dzięki staraniom Adama Naruszewicza, kanclerza Aleksandra Sapiehy i podkanclerza Joachima Chreptowicza, zostały ponownie oprawione, do każdej książki przyklejono drukowaną stronę tytułową i, sporządzoną przez metrykanta Grzegorza Kaczanowskiego, rejestr dokumentów w transkrypcji łacińskiej. Całą pracę nad uporządkowaniem Metryki Litewskiej w ciągu dwóch lat wykonał metrykant (archiwista) i sekretarz królewski Grigorij Kaczanowski (o typowo pińskim nazwisku). W 1787 roku sporządził «spis ksiąg Metryki Wielkiego Księstwa Litewskiego». Uważa się, że Kaczanowski należał również do koła wielatyckiego i pomagał tam Naruszewiczowi.

ALEKSANDER ILJIN



Stanisław August Poniatowski, mal. F.P. Molitor, II poł. XVIII w., z kolekcji Muzeum Pałacu Króla Jana III w Wilanowie; fot. Z. Reszka

Mój Naruchu – tak zwracał się Stanisław August Poniatowski do Adama Naruszewicza (1733–1796). Ten konfidencjonalny ton zdradzał dużą zażyłość pomiędzy królem a jego poddanym. A poddany był osobą wyjątkową. Pisarz, literat, nauczyciel i historyk, a przede wszystkim – jeden z głównych ideologów stronnictwa królewskiego. Kiedy został redaktorem periodyku Zabawy Przyjemne i Pożyteczne, uczynił zeń organ prasowy bywalców intelektualnych obiadów czwartkowych.

Za wierną służbę monarcha odwdzięczał się zaszczytami i przynoszącymi profity urzędami. Naruszewicz doszedł do godności biskupa łuckiego, i sekretarstwa Rady Nieustającej. Dopuszczany do królewskich tajemnic, towarzyszył swemu mocodawcy w kaniowskim spotkaniu z Katarzyną II. W czasie Sejmu Wielkiego, podążał tropem króla i tak jak on, krytycznie odniósł się do insurekcji kościuszkowskiej.

Naruszewicz był jednak głównie historykiem. Chciał, aby historia spełniała zadania pragmatyczne, poza zaspakajaniem ciekawości miała też uczyć i dawać wskazówki współczesnym. W swych dziełach krytykował wynaturzenia polskiego ustroju, twierdząc, że Polska była silna tylko wtedy, gdy posiadała silny rząd, a słabła wraz z ograniczaniem prerogatyw króla. Naruszewicz akcentował odpowiedzialność szlachty za państwo i potrzebę zmian, nawiązując do aktualnego programu reform. Główne jego dzieło to Historia narodu polskiego, ale dla współczesnego historyka dużo większe znaczenia mają tzw. Teki Naruszewicza, czyli wielki zbiór źródeł, zawierający kopię 38 270 dokumentów z kilkudziesięciu archiwów i bibliotek. Biskup-historyk, był synem upadającej ojczyzny, którą przeżył zaledwie o rok. Pozostały po nim dzieła i miano ojca polskiej historiografii.

POCZĄTKI KINEMATOGRAFII W PIŃSKU PRZED I WOJNĄ ŚWIATOWĄ



Kinematografia, po wynalezieniu przez braci Lumiere, rozpoczęła swoją szybką i triumfalną podróż po całej planecie. Wkrótce osiedliła się też w Pińsku. Gdzie i kiedy powstało pierwsze kino w Pińsku, nie wiadomo dokładnie. Jedno można przypuszczać, że znajdowało się w przystosowanym na kino pomieszczeniu. Krajoznawca Aleksander Buczyk pisze: «Odkrywcą kinematografa był syn kupca Dawid Lejbowicz Bojarski. W 1911 roku kupił działkę na rogu ulic Inżenernoj (W. Chorużej) i Prodolnoj (W. Korża) od Druckich-Lubeckich i od razu przystąpił do budowy kina. (...) Wszystkie prace budowlane związane z budową budynku zostały zakończone w jak najkrótszym czasie. W listopadzie 1911 roku odbyło się otwarcie pierwszego w Pińsku kina. Dawid Bojarski początkowo zamierzał nazwać swoją placówkę «Luwrem», ale w okresie ukończenia budowy pojawiła się inna nazwa, która utrzymywała się potem przez długi czas – «Kasyno».

Układ teatru był prosty: były dwa duże pomieszczenia – «poczekalnia» (tj. foyer) i sala na 380 miejsc siedzących, a także kilka pomieszczeń biurowych. Aparatownię dobudowano od dziedzińca.

Kino «Kasyno», należy zauważyć, cieszyło się dużym powodzeniem. Chętnych do obejrzenia filmu było tak wielu, że od czasu do czasu administracja organizowała dodatkowe miejsca, naruszając w ten sposób zasady bezpieczeństwa i warunki utrzymania sal widowiskowych, za które czasami trzeba było nawet zapłacić grzywnę. Dwa lata później w sadzie przy «Kasynie» właściciel otworzył letnie kino. Piętnaście procent dochodu wypłacano w formie podatków do kasy miejskiej. Obok filmów fabularnych w «Kasynie» prezentowano także obrazy naukowe i historyczne. Oto coś z repertuaru tamtych lat: «Ostatni most», «Najnowsze przygody Tarzana», «Żyd gra na skrzypcach». Kino było otwarte 7 dni w tygodniu. Właściciele «Kasyna» często wyjeżdżali za granicę po nowe filmy, dbali o to, aby ich placówka nadążała za najnowszymi osiągnięciami techniki i nowościami wypożyczalni».

Budynek przez 80 lat był wykorzystywany jako kino. Od 2006 roku mieści się w nim Poleski Teatr Dramatyczny.

CO CZYTALI W PIŃSKU W XIX W.?

Wydaje się, że pierwsi regularni prenumeratorzy gazet pojawili się w Pińsku w drugiej połowie XVIII wieku, kiedy działało tam koło kulturalno-oświatowe Franciszka Chomińskiego, o którym pisaliśmy szczegółowo. Mieszkali tu wówczas wysoko wykształceni ludzie - godni przedstawiciele epoki Oświecenia: starosta piński Chomiński, niegdyś historyk Adam Naruszewicz, podstarosta Mateusz Butrymowicz i inni. Ponad wszelką wątpliwość prenumerowali pierwsze polskie publikacje: gazetę «Wiadomości Warszawskie» i czasopisma «Monitor» (wydawca Franciszek Bohomolec) oraz «Przyjemne i Pożyteczne Rozrywki» (redaktor pińczuk Adam Naruszewicz). Wydawcami byli ludzie bliscy królowi Stanisławowi Poniatowskiemu. Oczywiste jest, że intelektualiści pińscy, przyjaciele słynnego historyka i poety Adama Naruszewicza prenumerowali te same publikacje.


Rok VI. Nr. 10. Brześć n.B., Niedziela 13 marca 1938 r. Cena 10 gr.

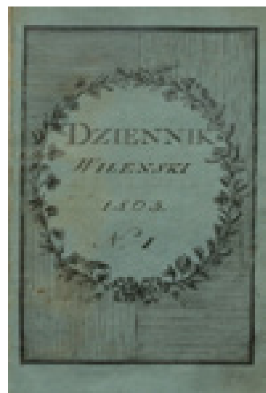
GAZETA POLESKA

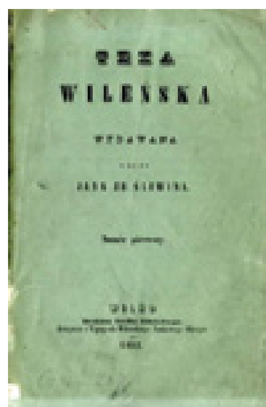
Tygodniowe pismo społeczne, gospodarcze i kulturalne Polesia

Deklaracja Parlamentarna Obozu Zjednoczenia Narodowego

W pierwszej połowie XIX wieku dużą popularnością cieszyły się publikacje wileńskie. Można śmiało powiedzieć, że w powiecie pińskim prenumerowano czasopismo «Ateneum» (1841-1851), które publikował słynny polski pisarz Józef Kraszewski, gdyż mieszkało tu wielu jego przyjaciół i krewnych.

Znany historyk Adam Kirkor (1818-1886) zaczął publikować w Wilnie czasopismo «Teka Wileńska» (1857-1858) poświęcone historii i kulturze Litwy, Białorusi i Polski, z którym współpracowały najlepsze siły literackie i historyczne kraju: Władysław Syrokomla, Mikołaj Malinowski, Teodor Narbut, Michał Baliński, Józef Kraszewski, bracia Eustachy i Konstanty Tyszkiewicz i inni. W 1858 roku prenumerowało to czasopismo w powiecie pińskim sześć osób: księgarz Brauman, żona Inspektora Kanowa z Łask, hrabina Konstancja Manuzzi, hrabia Włodzimierz Plater, żona wodza szlachty Anna Rulikowska i ziemianin Henryk Skirmunt. Władze wileńskie zmusiły jednak Kirkora do zaprzestania publikacji czasopisma, które zdobyło dużą popularność (ukazało się tylko 6 numerów). Od 1860 roku, kochający historię Białorusi i Litwy, Adam Kirkor został redaktorem gazety «Dziennik Wileński». W gazecie drukowano wiele materiałów historycznych i etnograficznych, współpracowali z nią ci sami przyjaciele Kirkora. Gazeta cieszyła się dużą popularnością: około trzech tysięcy prenumeratorów (nie każda publikacja w stolicy miała tylu prenumeratorów). Prenumerowali gazetę i pińczuki. »»»



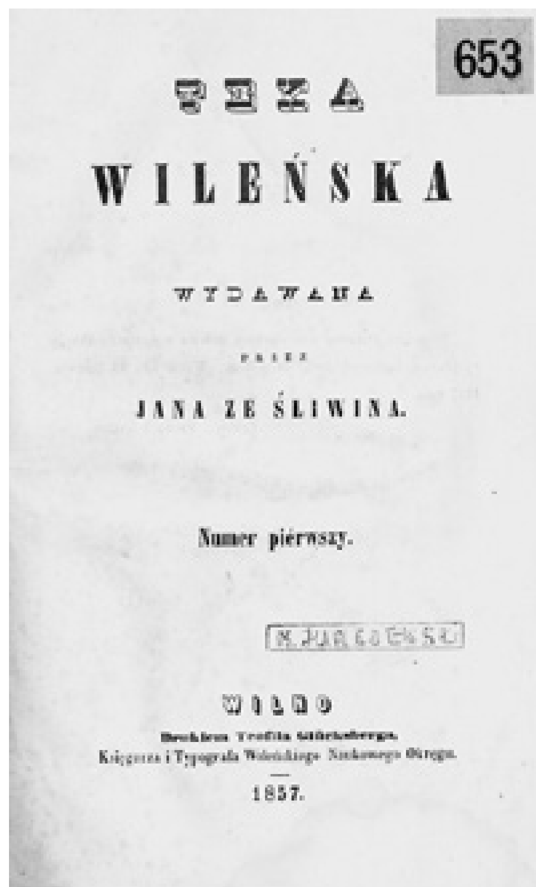


»»» Historyk Antoni Moszyński pisał do znanego białorusko-polskiego poety Władysława Syrokomla, że w powiecie pińskim ««Dziennik Wileński» zyskał powszechną sympatię..., bo Wileński, jak swój ...»

Oczywiście lokalni urzędnicy prenumerowali «Mińskie Raporty Gubernialne» i inne oficjalne publikacje, a prawosławni księża – «Mińskie Raporty Diecezjalne». Dość szeroki asortyment gazet i czasopism prenumerowały lokalne biblioteki. Na przykład Biblioteka Pińskiej Szkoły w 1900 r. prenumerowała 18 gazet i czasopism, a prywatna biblioteka Ostrowskiego w 1899 r. – 6 czasopism. Wydaje się, że inne prywatne biblioteki, aby przyciągnąć czytelników, prenumerowały czasopisma, głównie literackie. Były popularne wśród pińczuków, ponieważ w prywatnych bibliotekach wypożyczenie nowego czasopisma do domu było droższe niż wypożyczenie książki.

W 1898 r. wydano jednodniową gazetę humorystyczną «Pińska Kartka», poświęconą benefisowi M. A. Febera. Dopiero jesienią 1910 roku zaczęła regularnie ukazywać się gazeta pod tym samym tytułem «Pińska Kartka». Gazeta była drukowana dwa razy w tygodniu, na czterech kolumnach. Redaktorem-wydawcą gazety był O. M. Golcman (prawdopodobnie były nauczyciel), a głównym dziennikarzem był publicysta i historyk Isaac Lurie (tożsamość tajemnicza, być może był międzynarodowym szpiegiem), który pisał felietony, drukował swoje wiersze. Gazeta była dość liberalna. Szczegółowo opisywała życie miasta: zwiedzanie teatrów, kronikę kryminalną, wiadomości kulturalne i gospodarcze itp. Drukowano wiersze i eseje lokalnych autorów, materiały krajoznawcze. Propagowano literaturę rosyjską, na śmierć wielkiego pisarza Lwa Tołstoja gazeta zareagowała artykułem «Fatalny dzień».

Ponieważ gazeta była prywatnym projektem biznesowym, to oczywiście drukowano reklamę. Jednak gazeta była tania – 4 kopiejki, więc miała trudności finansowe. Wiosną i latem 1911 roku nie ukazywała się przez cztery miesiące, dopiero 11 lipca


653

TEKA
WILEŃSKA
WYDAWANA
PRZEZ
JANA ZE ŚLIWINA.
Numer pierwszy.
WILNO
Drukiem Teofila Glücksberga.
Księgarza i Typografa Wileńskiego Naukowego Okręgu.
1857.

wznowiono jej wydanie, ale na krótko- pod koniec roku gazeta została ostatecznie zamknięta. Jednak pierwsza pińska gazeta – «Pińska Kartka» pozostawiła znaczący ślad w jej historii (ukazało się 35 numerów). Gazeta cieszyła się popularnością także wśród chłopów. W numerze 24 w 1911 roku Wydrukowano następujący list do redakcji:

Kochani Panowie!

Byłem w środę w Pińsku i kupiłemy za cztery grosze Waszą gazetę. Znalazłem tam wiele bardzo dobrych i interesujących bajek. Bardzo mi się podobało, że krytykujecie grumasów. Tylko wielka szkoda, że nie opisaliście Panasa - gnębiciela i Gawryla - lichwiarza z naszej wsi. I trzeba byłoby - byłaby to interesująca historia.

Póki co - bądźcie zdrowi, żegnajcie!

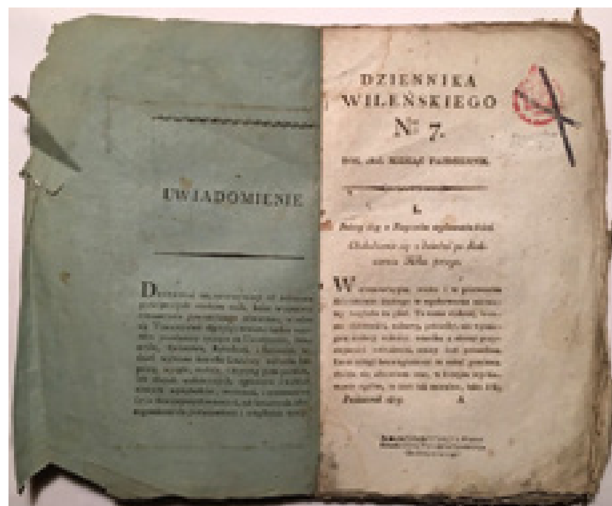
I kłaniam się Waszym pisarzom - brawo chłopaki!

Tomasz syn Nikifora
Przezwisko - Goremyka.

Krajoznawca Eduard Żłobin pisze, że w latach 1910-14 ukazywała się codzienna

gazeta «Życie Pińskie», którą wydawał właściciel największej drukarni miejskiej S. Wilkowicz. Niestety nie udało się znaleźć ani jednego egzemplarza gazety w bibliotekach Białorusi i Rosji, ani informacji o niej w katalogach przedrewolucyjnych pism. Prawdopodobnie Wilkowicz miał tylko plany wydania gazety, które nie doszły do skutku. 15 lipca 1912 roku w Pińsku zaczęła ukazywać się nowa gazeta «Piński Głos», której redaktorem - wydawcą był N. N. Denenberg (właściciel księgarni). Jednak wydawana była również przez krótki okres. Znane są tylko dwa pierwsze numery tej gazety.

Latem 1914 roku wybuchła I wojna światowa, Pińsk stał się miastem na tyłach wroga. Życie w mieście zmieniło się dramatycznie: pojawiły się szpitale wojskowe, wielu wojskowych i uchodźców, wzrosła liczba codziennych problemów. Aby informować ludność, żeby walczyć z wszelkimi plotkami, miasto potrzebowało własnej gazety. Wkrótce pojawiły się takie dwie gazety – «Telegramy Piotrogrodzkiej Agencji Telegraficznej» i «Najnowsze Wiadomości Piotrogrodzkiej Agencji Telegraficznej». Pierwsza gazeta ukazywała się prawie pół roku (161 numerów), a druga, prawdopodobnie nie mogąc znieść konkurencji-zaledwie dwa miesiące (35 numerów). Same tytuły mówią, że gazety te miały charakter informacyjny. Można przypuszczać, że gazety były wydawane przez lokalne władze. Prawdopodobnie jednak ten urzędowy organ prasowy nie zadowolił pińskiej opinii publicznej, gdyż rozpatrywano w nim głównie sprawy ogólnorosyjskie i frontowe. Od 2 kwietnia 1915 zaczęła ukazywać się gazeta codzienna «Zjednoczenie: Gazeta Polesia», której redaktorem - wydawcą był N. O. Michalski. Sama nazwa gazety mówiła o zadaniach zespołu redakcyjnego: «Zjednoczyć wszystkie warstwy, klasy i narodowości ludności dla przyszłej przyjaznej, bez niechęci i wrogości, życia i pracy kulturalnej na rzecz Pińska». Ponieważ trwała krwawa wojna, większość stron gazet została przypisana jej i jej konsekwencjom: przybycie rannych do lokalnych szpitali, budowa kościoła na Cmentarzu Wojskowym, organizacja oddziałów pracy w celu pomocy rodzinom powołanym do wojska, walka z cholerą itp. Na przykład,

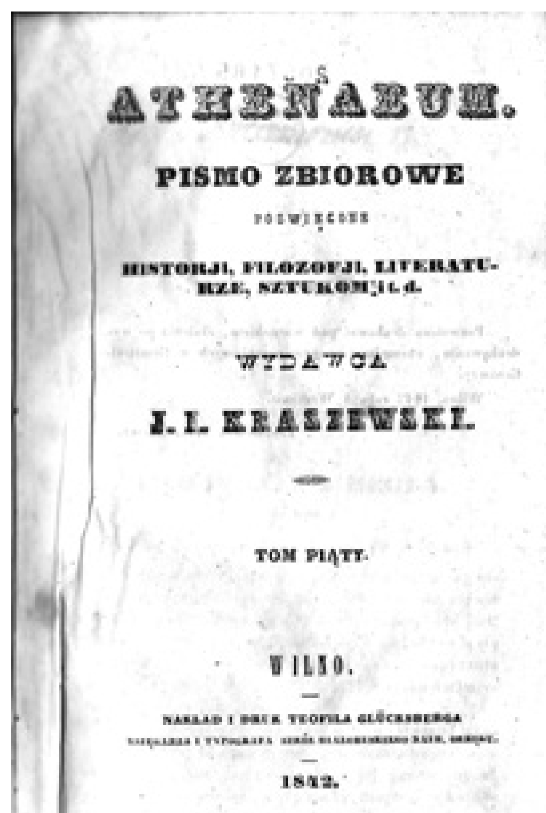

DZIENNIKA WILEŃSKIEGO
№ 7.

UWIADOMIENIE

W Pińsku organizowane są dwie drużyny piłkarskie «Sparta» i «Cywile». 2 czerwca 1915 w Leszczyńskiej Gorce odbył się mecz. Wygrała Sparta 11: 0.

Gazeta ukazywała się nieco ponad cztery miesiące – przed zajęciem miasta przez armię niemiecką. W tym krótkim czasie ukazały się 124 numery. Ostatni numer wydrukowano 10 sierpnia 1915 roku.

Na tym zakończyła się historia pińskiej prasy przedrewolucyjnej.


ATHENAEUM.

PISMO ZBIOROWE

POŚWIĘCONE

HISTORJI, FILOZOFJI, LITERATURZE, SZTUKOM i t. d.

WYDAWCA

J. I. KRASZEWSKI.

TOM PIĄTY.

WILNO.

NAKŁAD I DRUK TEOFILA GLÜCKSBERGA

1842.

ALEKSANDER ILJIN

MANUFAKTURA FAJANSU W TELECHANACH

Słynny mecenas, książę Michał Kazimierz Ogiński w 1779 założył w miejscowości Telechany powiatu pińskiego manufakturę fajansu, o której opowiemy na podstawie badań jej historii przez Walerego Żuka. Według polskich historyków sztuki na początkowym etapie pracowali w niej szwedzcy specjaliści z miasta Marienburg, które znajduje się pod Sztokholmem. Pierwsze produkty: wazony, dzbanki, kubki, filiżanki, imbryki, rzeźby o małych kształtach, świeczniki, płytki kaflowe itp. były wykonywane w stylu rokoko i barokowym. Wyroby zdobiono reliefem (najczęściej girlandami z kwiatów, owoców i liści) i malowano, z przewagą kolorów czerwonych i zielonych. Pod koniec XVIII wieku klasycyzm przejawia silny wpływ: pojawiają się antyczne motywy, typowy staje się wystrój z wieńców, masek żeńskich, gniazdek itp. Powstają nowe rodzaje produktów – wazy dekoracyjne i popielniczki, które osiągały znaczne rozmiary (do 90 cm wysokości), fryzy i gzymsy do dekoracji kominków i pieców. Pojawiają się motywy folklorystyczne: lokalni mistrzowie nie rzeźbili wyrafinowanych żeńskich głów, ale twarze zwykłych chłopów. Pod względem techniki wykonania wyroby mistrzów telechańskich były jednak gorsze od najlepszych wzorów mistrzów Europy Zachodniej.



Telechany na Polesiu - założona w latach 70. wieku XVIII manufaktura Michała Ogińskiego. Zachowało się do naszych czasów, jak podaje Maria Stażewska (Fajans polski, s. 40) najwyżej 10 przedmiotów z tej wytwórni. Rzadkość antykwaryczna!

Na początku XIX wieku produkcja manufaktury staje się prostsza i bardziej demokratyczna, przeznaczona dla szerokich grup ludności, dominuje produkcja naczyń fajansowych, nawet białych. Po 1820 roku manufaktura wpada w ręce egzaktorów i wkrótce popada w ruinę, przestaje istnieć w 1830 roku. Zachowało się niewiele wyrobów manufaktury, np. wazy ogrodowe przechowywane w polskich muzeach. Fajans telechański miał swój znak w postaci łacińskich liter «C» i «CO». Litery są najprawdopodobniej skrótem tytułu książęcego Michała Kazimierza Ogińskiego (Conte Ogiński), którego używał w swoim herbie.



WAZKA fajansowa, 1779-1800 Telechany zdobiona plastycznie girlandami kwiatów (w typie barokowym), malowanymi barwnie wys. 19,5 cm niesygnowana, brak pokrywy

P. S. Telechany – jest to jedno z wielu miasteczek na Polesiu, które w XVIII wieku doświadczyły okresu wielkiego rozkwitu, żeby następnie popaść w ruinę i zapomnienie. Swoje pięć minut Telechany zawdzięczają Aleksandrze i Tadeuszowi Ogińskim, którzy założyli tam manufakturę sukna i fabrykę fajansu, specjalizującą się w naczyniach stołowych, piecowych kaflach i figurkach. Majolikowe naczynia z tej manufaktury wypływają nieraz tu i tam – dwa wazony ujęto na stronie www.dzielautracone.gov.pl w katalogu strat wojennych; jeden bodajże sprzedano kiedyś na Allegro, a inny znajduje się w muzeum Ogińskich w Siedlcach. Wypukłe wzory w kształcie główek i maszkaronów przypominają włoską ceramikę – tłumaczy się to tym, że Ogińscy zatrudniali w swojej manufakturze rzemieślników z Włoch.



PIERWSZY SPIS LUDNOŚCI, PAŁAC, CERKIEW, BROWAR I POŁÓW JESIOTRA W ŁUNIŃCU XVI WIEKU

Historyk Wiaczesław Leonidowicz Nosiewicz w odpowiednim rozdziale książki «Pamięć. Rejon łuniniecki» (Mińsk, 1995) wspomina o pierwszym inwentarzu majątku Łuniniec. Ten dokument jest tak interesujący, że wymaga bardziej szczegółowego opisu i zbadania.

Pierwszym źródłem «Inwentarza...» jest archiwum Trybunału Wielkiego Księstwa Litewskiego. Książka nr 21 z 1681 roku (strona 473) zawiera informacje, że 14 czerwca 1681 r. przed głównymi sędziami Litewskiego Trybunału stanął pan Aleksander Gordiejewski, »»»

»»» który przedstawił dokument «wiarygodny», tj. rzeczowo-prawdziwy i oryginalny, należący do ojca Serafina Połchowskiego-przeora Monasteru Daniłowskiego «Zakonu Świętego Bazylego Wielkiego Religii Greckiej», prosząc powyższy dokument przyjąć i wpisać do księgi aktów Trybunału Litewskiego.

Dokument ten nazywał się «Rejestr – inwentarz spisu poddanych, danników wsi Łunińca, leżącego na ziemi województwa nowogrodzkiego» i pochodził z dnia 26 kwietnia 1588 roku. Powodem sporządzenia rejestru – inwentarza był fakt przekazania Łunińca przez jego właścicielkę Barbarę Janowną, z domu Kłoczkówna, wdowę po kasztelanie witebskim Melchiorze Snowskim «Grawży» (zm. w 1587 r.), w «mocy, oddaniu i wiecznym służeniu» – pani Barbarze z rodu Kuncewiczej, wdowy zmarłego w 1575 roku podskarbiego ziemskiego i pisarza WKL Mikołaja Pawłowicza Naruszewicza. Rejestr sporządzono w Pałacu Łuninieckim. Jednocześnie obie wdowy Barbary, zarówno przekazująca, jak i przyjmująca majątek, nie brały udziału w sporządzaniu inwentarza, udział brali ich upoważnieni przedstawiciele: Jakub Trzeciak – «służebnik pani Witebskiej» B. Kłoczkówny i «wysłannik podskarbiny», tj. B. Kuncewiczówny, pan Adam Iwanowski. Spośród oficjalnych osób obecny był woźny (wykonawca sądowy) ziem województwa nowogrodzkiego Piotr Aleksiejewicz Kamieński. Świadkami byli «ziemianie ziemi nowogrodzkiej» Piotr Iwanowicz Bonin i Jarosz Grzegorz Greczycha, którzy, podobnie jak wyżej wspomniani woźny i Jakub Trzeciak, dokument podpisali i opatrzyli czterema swoimi pieczęciami.

(Zaznaczę, że w rejestrze i części motywującej ciągle figurują 2 pisownie: Łuniniec i Łuliniec, co jest częstym znaleziskiem archiwalnym z końca XVI wieku).

Co zawierał pierwszy łuniniecki spis ludności?

Najważniejsze – lista nazwisk wszystkich poddanych-danników. Autor artykułu przetworzył go i przedstawia czytelnikowi w formie załącznika tabelarycznego. Co ciekawe, inwentarz zawiera listę imienną tylko mężczyzn – gospodarzy, ich dzieci, rzadko – wnuków i krewnych płci męskiej. Same gospodarstwa domowe nazywane są «dymami». Gospodarze nie są nazywani według pseudonimów – pogardliwie, ale według imion i nazwisk, na « – icz», co świadczy o wyższym statusie prawnym Wielkiego Księstwa Litewskiego w porównaniu do «niektórych sąsiadów». O kobiecej części wsi Łuniniec można się tylko domyślać, do równouprawnienia płci było jeszcze bardzo daleko...

Najczęstszymi nazwiskami łuninieckimi pod koniec XVI wieku były: Iwanowicz, miało go 19 mężczyzn; Żdanowicz – 13; Łosiewicz – 11; Romanowicz – 6. Inne nazwiska, które przetrwały do naszych czasów to: Kowalewicz, Opanasowicz, Jaśkowicz, Sidorowicz, Hermanowicz, Prokopowicz, Mikulicz, Dymitrowicz, Bogdanowicz.

Tak więc 26 kwietnia 1588 r.w Łunińcu było, jak podano w samym inwentarzu, 74 gospodarstw domowych – «dymów», w których mieszkało 240 mężczyzn. Od razu zastrzegam, że w danych z 3 źródeł: Wikipedii – książki «Pamięć», suma – w samym rejestrze i imiennej liście inwentarza różni się, patrz tabela poniżej:

	Ilość «dymów» – gospodarstw domowych	Liczba mężczyzn-ludzi (rodaków) «wsi Łuniniec «	Ilość «ogródków»	Liczba mężczyzn – «ogrodników»	Razem «dymy»+»ogrody»	Razem mieszkańców
Dane Wikipedii i książki «Pamięć»	74	brak danych	9	9	83	484
Dane autora	77	240	7	14	84	508

W inwentarzu suma wszystkich «osiadłych» dymów, tj. osiadłych chłopów – 74, tę samą liczbę wskazują inne otwarte źródła. Z kolei przeliczenie autora daje liczbę-77. Być może różnice leżą w słowie «osiadłych»...

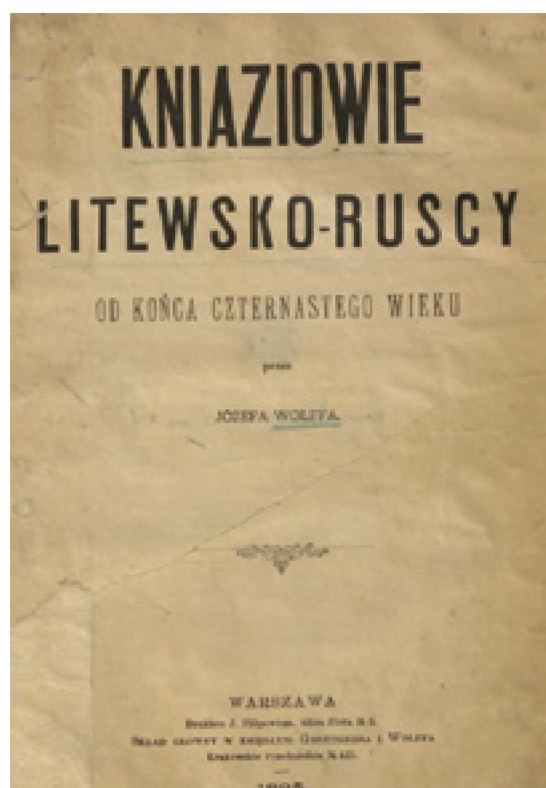
Spis ludności męskiej pokazuje, że w 1588 r. w Łunińcu mieszkało 240 mężczyzn – «rodaków» mieszkańców.

Oprócz powyższych danników we wsi mieszkało 9 (14 mężczyzn-autor) «ogrodników» na 7 «ogrodach», dzierżawiących swoje działki i nie zaliczających się do «rodaków» mieszkańców wsi.

Otwarte źródła podają całkowitą liczbę mieszkańców Łunińca – 484, ale tej liczby nie ma w inwentarzu. Autor sugeruje, że jeśli mieszkańców Łunińca płci męskiej było 240+14 = 254, to mnożąc tę liczbę na 2, całkowita populacja mogła osiągnąć 508 mieszkańców.

Podsumowując obliczenia, 84 chłopskie dwory to gospodarstwa domowe i do wynajęcia «ogródki»; ludność według różnych danych 484 – 508 osób to dużo czy mało?

Jeszcze raz zacytuję moje rozważania z pierwszej części «Legendy głębokiej siwizny...»:



KNIAZIOWIE

LITEWSKO-RUSCY

OD KOŃCA CZTERNASTEGO WIEKU

przez

JÓZEFA WOLFFA

WARSZAWA

1895.



Dworzanin króla Zygmunta Augusta, jego powiernik i wielki autorytet w dziedzinie zarządzania folwarkami, Anzelm Gostomski w swojej książce «Ekonomia lub gospodarstwo ziemskie» z 1588 roku napisał, że idealna wieś to ta, w której mieszka 100 «kmieci», tj. chłopów. Wtóruje mu Kamil Janicki w swojej nowej książce «Pańszczyzna...»: «Wieś z piętnastoma domami była już dość duża jak na tę skalę. Większość ludności liczyła 70-80 osób, z czego większość stanowiły dzieci...»

Na tle takich statystyk Łuniniec, w skali XVI wieku, był bardzo dużą osadą.

Potwierdza przedstawioną wyżej tezę również odrębny blok «inwentarza», poświęcony opodatkowaniu osób z Łuninca, płacących daniny.

Każdego roku mieszkańcy Polesia, z całej wsi, musieli oddać 26 «pińskich wiader» przaśnego miodu – równowartość 3 kg 120 gramów czystego srebra.

Do tej kwoty – 2 kopy plus 20 groszy litewskich danin pieniężnych, tj. kolejne 280 gramów srebra w ekwiwalencie.

Wieś miała 1 raz w roku oddać właścicielowi 1 krowę lub 50 groszy litewskich (100 gramów srebra) zamiast niej.

Oprócz podatków «ogólnych» każdy «dym» płacił następujące podatki (rocznie):

Srebrszczyzna (podatek pieniężny, srebro) – po 30 groszy = 60 gramów »»»





»»» srebra;

Sianokosy (podatek od sianokosu) – po 30 groszy = 60 gramów srebra;

Owies – po 1 beczce (1 beczka wileńska = 406,54 litra = 10 pudów owsa);

Ser – jeden lub 2 grosze litewskie zamiast niego;

Kumpiak – 1 lub po 2 grosze litewskie zamiast niego;

Masło – po «kwaterce» jednej lub po 2 grosze litewskie zamiast niego;

Krupa, nasiona konopi – po «kubełku» – 24 litry;

Chmiel – po jednym «sicie»;

Kurczak – 1;

Piskorz – 1 trost (stara miara ryb);

Konopie czesane – 10, mogą być zastąpione przez transport rybacki.

Informacja: 1 kopa groszy litewskich = 60 groszy litewskich = 600 penezej WKL ≈ 120 gramów srebra. 1 grosz = 10 penezej *(denary WKL) = 2 (później – 1,6) gramy srebra.*

Według III Statutu Wielkiego Księstwa Litewskiego 1 koń kosztował 2 kopy groszy, wiadro miodu – 1 kopa groszy.

Jeśli opisane podatki podymne zwiększyć o liczbę gospodarstw domowych, 74-77, wyjdzie fortuna.

Ogrodnicy mieli tylko jeden obowiązek – po 20 groszy litewskich, równowartość 40 gramów srebra, z jednego «ogrodu» rocznie.

Bardzo ciekawym odkryciem «inwentarza» jest fakt, że głównymi rodzajami połowów łuninczan w XVI wieku były nie tylko uprawa ziemi i wytwarzanie miodu, ale także połowy jesiotra. Jesiotry – w Łunińcu?! – Tak! W rzece Prypeć, rzece Luliniecкiej (! – przyp. red.) i okolicznych jeziorach (o nich – poniżej) występowało wiele jesiotrów, chodzi o sterlety, w dawnych czasach bardzo liczną rybę łowną w Dnieprze i jego dopływach.

*(Według Wikipedii, wpisany w 1981 r. do Czerwonej Księgi sterlet nadal występuje sporadycznie w Prypeci, Soży, Berezynie i rzekach rejonu stoliń*skiego).

Głównym sposobem połowu sterletó w Łunińcu był «ez jesiotrowy» – palisada lub wiklina wzmocniona sieciami, blokująca rzekę na całą szerokość i uniemożliwiająca ruch ryb pod prąd. Sieć na jesiotry została zbudowana na Prypeci, «po obu stronach rzeki Lulinieckiej, w której jesiotry i inne ryby na żądanie jej miłościwej pani łowią...». A ten, «kto sieci na jesiotry pilnować będzie, będą mu odpuszczone sianokosy 30 groszy na niewody...», tj. dwór chłopski, który pilnował sieci na jesiotry w pobliżu ujścia rzeki Lulinieckiej do Prypeci, był zwolniony z podatku od sianokosów.

Ponadto każdy chłopski «dym miał na okolicznych jeziorach łuninieckich po jednym kotcu na łowienie ryb na potrzeby pańskie postawić».

Informacja: Kotec – ogrodzenie z cienkiego drewnianego gontu, zapora, czasami – rodzaj dużego kosza do połowu ryb i raków.

Oprócz wyżej opisanych obowiązków mieszkańcy Łunińca musieli, na rozkaz właścicieli wsi, chodzić na gony (polowanie), utrzymywać porządek w nowo wybudowanej cerkwi, na dworze – «pałacu», w stodole, dbać o sieci na jesiotry oraz dawać strażników i służbę na czas przybycia pani lub «urzędnika».

Tutaj przedstawione są czytelnikowi kolejne 2 interesujące fakty.

Pierwszy, opisany wcześniej, o istnieniu w Łunińcu już w 1588 roku «nowozbudowanej» cerkwi. Dlatego Łuniniec w inwentarzu z 1588 roku jest ciągle nazywany wsią. Oznacza to, że cerkiew w Łunińcu została zbudowana na długo przed przejęciem jej przez męski Monaster Daniłowski.

Drugi fakt, dotychczas niepublikowany. W Łunińcu istniał «pałac, na przyjazd pański zbudowany». Bardziej poprawne byłoby nazwanie go dworem pańskim, ale nie chcę naruszać pierwotnych źródeł, pałacu łuninieckiego, więc-pałac! W spisie inwentarzowym z 1588 r. szczegółowo opisano, że pałac posiadał: 2 świetlice, między nimi wielką sień, przy jednej ze świetlic – komorę. W świetlicach – ławy, proste piece, drzwi na prętach z zatrzaskami. Ściany obite dranicami. W pałacu znajdowały się dwie gridnie – duże pomieszczenia paradne dla ochroniarzy i dworskich pań. Jedna kuchnia, trzy stajnie. Teren wokół pałacu był «zemiotom odylowana», tj. ogrodzony płotem z bali, do którego przymocowano ogrodzenie z poziomych desek.

Oprócz dworu – «pałacu», w Łunińcu znajdowała się pańska «stodoła» – kompleks budynków gospodarczych obejmujący dużą stodołę – spichlerz, przy której znajdowały się: gridnia – pomieszczenie dla ochrony, komora – magazyn i browar – piwowarnia. Mieszkańcy wsi płacili za korzystanie z wyżej opisanego gospodarstwa opłatę – osiem kop groszy litewskich rocznie (480 groszy = 960 gramów srebra).

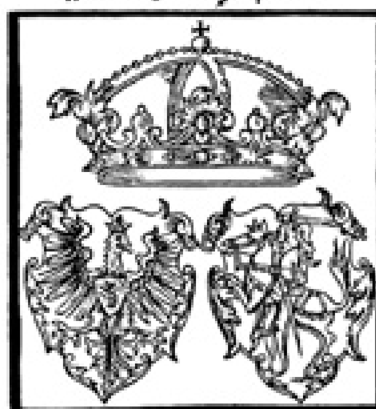
Rejestr-inwentarz z 1588 roku zawiera szczegółowy opis geograficzny ziem należących do majątku Łuniniec. Granice gruntów przebiegały od dóbr bostyńskich kasztelana



Wileńskiego Jana Kiszki – do dóbr Paderewskich Dziatłowiczy; stamtąd – do ziem tego samego Jana Kiszki Wiczyn i Horodec (Kożangródek). Na południe od granicy z posiadłościami Kiszek majątek łuniniecki rozciągał się poza rzekę Prypeć – na grunty wsi Jastrebla, stamtąd – do wsi »»»


ТРИБУНАЛЪ

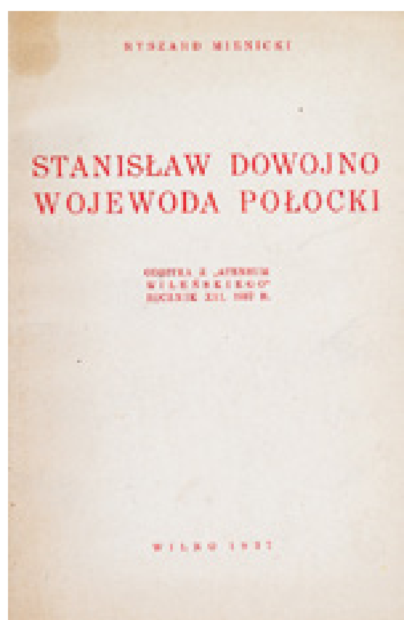
ОБОВАТЕЛЕМЪ ВЕЛИКОГО
КНЯЗТВА ЛИТОВСКОГО.
НА СОЙМЕ ВАРШАВСКОМЪ
ДАНЫЙ. РОКУ, АФПА.



ВЬВИЛНИ
ВДРУКАРНИ МАМОНИЧОВЪ. РОКУ, АФПS.

»»» Stachowo – królewskich posiadłości powiatu pińskiego, a następnie ponownie na północ od Prypeci – do wsi Dnieprec Charlińskich i z powrotem do Bostynia.

Informacja: wieś Dnieprec nad rzeką Nieprce do 1600 r. zaczęła nazywać się Wólka, Wólka Charlińska, obecnie znana jako Wólka Łuniniecka.



Na szczególną uwagę zasługują Jeziora Łuninieckie, bogate w sterlety i inne ryby. Jak się one nazywały?

Jezioro Łuninieckie, w pobliżu rzeki Prypeć.

Jezioro Koleso. W nim trzy tonie.

Informacja: tonia – miejsce na rzece lub zbiorniku wodnym, na którym ryby są łowione niewodem lub innym sprzętem wędkarskim. Również miejsce na stawie, w którym łowione są ryby.

Jezioro Korobcze, ma siedem toni.

Jezioro Sielco, dwie tonie.

Jezioro Sliżyno, współwłasność Barbary Snowskiej z rodu Kłoczko i rodziny Charlińskich.

Jezioro Czernoje, w nim cztery tonie, współwłasność z wsią Bostyń Jana Kiszki.

Dalej według oryginału:

«Wymieniona wieś Łuniniec z pałacem, z ludźmi, ziemiami, bujnymi i niebujnymi, z sienokosami, z zaroślami, z parobkami, z puszczą, z borami leśnymi, z błotami, z drzewem bartnym, z jeziorami, rzekami, suchymi korytami rzek, z daniną miodową, pieniężną i wszelką, z łowami zwierzyny, ptaków i ryb, z gonami bobrowymi i z różnego rodzaju dobytkiem, w tym inwentarzu opisanym i nieopisanym, ze wszystkim na wszystko, jaka jest ta wieś Łuniniec sama w sobie , w ziemiach, dostatkach, w obejściu i w granicach swoich dawno miała i teraz ma, w imieniu jej miłościwej pani Witebskoje, ... z rozkazu jej miłości pani mej, ja, Jakub Tretjak, jej miłości pani Mikołajowej Naruszewiczowej-podskarbinowej ziemskiej Wielkiego Księstwa Litewskiego, pani Barbarze Kuncewiczównej, w mocy, oddaniu i wiecznym służeniu przybywam i do rąk sługi jej miłości pani podskarbinowej, pana Adama Iwanowskiego padam i składam».



Tam też, w Pałacu Łulinieckim, wspomniany inwentarz wraz z rozkazem przejścia i posłuszeństwa nowej właścicielce, Barbarze z Kuncewiczów Naruszewicz, został odczytany w obecności starca i wszystkich poddanych z Łunińca. W spisie ludności Łunińca stwierdzono, że Paweł Jeśkowicz jest «wójtem z własnej woli». Fakt ten jest interesujący, ponieważ już w XVI wieku wśród mieszkańców wsi wyróżniał się wójt, jako prekursor samorządu lokalnego, który zajmował się utrzymaniem porządku i zbieraniem podatków w Łunińcu. Przypuszczam, że Paweł Jeśkowicz był tym samym «starcem», który uczestniczył w ogłoszeniu opisywanego dokumentu w pałacu łuninieckim.

Podsumujmy.

Pierwszy inwentarz majątku Łuniniec sporządzono 26 kwietnia 1588 roku. Wynika z niego, że Łuniniec był dużą wsią, z 84 dworami chłopskimi i ogrodami, liczącą około 500 osób. Głównym rzemiosłem łuninczan były miód, rolnictwo i połów jesiotrów (sterletów). W Łunińcu była już wtedy nowa cerkiew, pałac-dwór pański, dwór gospodarczy z browarem i innymi budynkami gospodarczymi. Ziemie łuninieckie

rozciągały się poza rzekę Prypeć.

Autor opracował imienną listę wszystkich mieszkańców Łunińca płci męskiej, przeanalizował nazwiska starołuninieckie i ich rozpowszechnienie, a także bardzo szczegółowo – podatki mieszkańców Łunińca.

Szczegółowo opisano toponimy koło jezior łuninieckich. Potwierdzono hipotezę o istnieniu w miejscu obecnego kanału Żylińskiego rzeki Łuninieckiej, bogatej w sterlety i inne ryby.

Postawiono hipotezę o obecności we wsi Łuniniec wójta, którego obowiązki pełnił Paweł Jeśkowicz, co było pierwowzorem wiejskiego samorządu lokalnego.

Współpraca z AGAD, Warszawa i Archiwum Trybunału Głównego WKL, dała jeszcze dwa ciekawe wnioski:

W XVI wieku obecna Wólka Łuniniecka nazywała się posiadłością Charlińskich Dnieprec, nad rzeką Dniepr. Do roku 1600 rotmistrz WKL Charliński przeniósł swoich poddanych z podatków naturalnych – na podatek pieniężny, a wieś zaczęła nazywać się Wólka, później na sposób polski – Wólka Charlińska.

W książce Pamięć, Wikipedii i innych otwartych źródłach rok pierwszej wzmianki o wsi Czuczewicze oznaczony jest 1557 lub 1575 r. Do autora trafiły dokumenty AGAD «Przywilej Aleksandra, Welkiego księcia litewskiego, dany Piotrowi Kiszce, wojewodzie trockiemu, i jego sukcesorom, na Nieśwież, Czuczewicze, Kruty Brzeg etc.», w których pierwsza wzmianka o Czuchewiczach Wielkich przypada na lata 1492-1505. Jest to nowa, wcześniej nieznana strona w historii ziem Łunińca i jeśli ktoś jest zainteresowany tym faktem, autor jest gotowy do głębszego opracowania zagadnienia i wyjaśnienia daty pierwszej wzmianki o Czuchewiczach Wielkich.

Wniosek:

Jeszcze raz podkreślę, że nadszedł czas, aby zniszczyć deprecjonujący, zakorzeniony od dziesięcioleci mit o «zapomnianej wiosce poleskiej», do której życie przyszło dopiero po budowie kolei poleskich! Łuniniec to miasto o ciekawej, bogatej, 573-letniej historii!





Wykaz zastosowanych dokumentów i literatury:
Archiwum Główne Akt Dawnych. Archiwum Warszawskie Radziwiłłów. Sygn. 1/354/0/15/01/01.
Janicki Kamil. Pańszczyzna. Prawdziwa historia polskiego niewolnictwa. Wydawnictwo Poznańskie. Poznań, 2021.
Gostomski Anzelm. Gospodarstwo. Wydawnictwo Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, Wrocław 1951. Pierwsze wydanie 1588 r.
Akty Głównego Trybunału Litewskiego. T. 13, 1886.
«Pamięć. Rejon łuniniecki». Mińsk, Białoruś, 1995.
Statut Wielkiego Księstwa Litewskiego z 1588 roku. Mińsk, «Białoruś», 2010.
Wikipedia.
Otwarte źródła Internetu.

ŚWIATOSŁAW JANOCZKIN,
ŁUNINIEC-WARSZAWA



«Strzelcy» w dniu żałoby po śmierci Marszałka Józefa Piłsudskiego, Pińsk 1935 r.

WSPOMNIJMY O «STRZELCU»

Drodzy Nasi Czytelnicy,

Pamiętam, jak moi starsi wujkowie, urodzeni w latach 20-ch XX wieku, opowiadali , jak chodzili do sąsiedniej wsi do «Strzelca» . Mówili , że ta organizacja społeczna w latach międzywojennych była bardzo popularna wśród młodzieży. Dziewczęta patrzyły z zachwytem na chłopców w pięknych mundurach i czapkach « maciejówkach», jak maszerowali i wiwatowali podczas akademii z okazji świąt narodowych i kościelnych, jak organizowali pogadanki i odczyty w świetlicach, przynosili ciekawe książki i gazety. W sąsiedniej wsi zbierali się strzelcy z okolicznych miejscowości, prowadzili zajęcia z wychowania fizycznego, a także odbywali ćwiczenia na stzrelnicach wojskowych. Być w «Strzelcu» było wielkim zaszczytem. Po ciężkich i żmudnych pracach na roli chłopcy biegli do «Stzrelca», to była romantyczna, zupełnie inna przestrzeń ich życia. Odchodzą na wieczną wartę ostatni z byłych «Strzelców» międzywojennych. Oddawając im cześć , wspomnijmy, czym był «Strzelec’ w dwudziestoleciu międzywojennym, czym zasłużył na to, byśmy o nim pamiętali.Na zdjęciach , które dzis będą prezentowane po raz pierwszy, zobaczą Państwo fotografie Związku Strzeleckiego w Pińsku z lat 30-tych XX wieku Autorem fotografii jest Mikołaj Stasiuk, piński fotograf amator, który pracował w Pińskiej Flotylli rzecznej, a w latach 20-tych odbywał służbę wojskową w 84. Pułku Strzelców Poleskich. Zdjęcia pochodzą z archiwum Aleksandra Noworaja, znanego pińskiego historyka, krajoznawcy i kolekcjonera.



Związek Strzelecki utworzono 23 kwietnia 1910 roku we Lwowie z inicjatywy Józefa Piłsudskiego. Związek Strzelecki, stanowiący w rzeczywistości organ przysposobienia wojskowego, został oficjalnie zarejestrowany przez władze austriackie jako organizacji strzelectwa sportowego. Pierwszym przewodniczącym lwowskiego ZS został Władysław Sikorski. Pod koniec 1910 r. powstało Towarzystwo Sportowe «Strzelec» w Krakowie Następował szybki wzrost liczby oddziałów i członków. Członkiem Związku Strzeleckiego mógł być każdy Polak, który ukończył 16 lat i spełniał określone warunki fizyczne. Istotna była również wzorowa postawa moralna prezentowana przez kandydata. Podstawowym celem działania Związku było szkolenie wojskowe, realizowane od połowy 1911 r. na różnych poziomach: żołnierskim (rekruckim), podoficerskim i oficerskim. Początkowo wykorzystywano programy opracowane w ZWC, w czerwcu 1913 r. opracowano nowy program szkolenia, uwzględniający już bieżące potrzeby rozwijającej się organizacji. Ważnym elementem szkolenia było wykształcenie świadomego swych praw i obowiązków wobec Ojczyzny żołnierza – obywatela. O rozmiarach pracy szkoleniowej świadczyć może fakt, że w czerwcu 1914 r. w Związkach Strzeleckich działało 14 szkół (kursów) oficerskich, 51 podoficerskich i 248 żołnierskich.

Początkowo jedynym elementem umundurowania w Związku Strzeleckim była czapka tzw. maciejówka koloru szarego, która noszono do ubrania cywilnego. . Od 1912 r. rozpoczął się proces ujednolicenia umundurowania strzelców, w Związku Strzeleckim i Polskich Drużynach Strzeleckich wprowadzono jednakowe sorty mundurowe składające się z bluzy, spodni, płaszcza i maciejówki w kolorze szarym, a później szaroniebieskim. W kwietniu 1913 r. Czesław Jarnuszkiewicz zaprojektował wzór Orła Strzeleckiego. Zatwierdzony przez Komendanta Józefa Piłsudskiego, stał się później wzorcem orła Legionów Polskich w czasie I wojny światowej. Strzelcy zaopatrywali się w mundury na koszt własny, początkowo indywidualnie, później poprzez tzw. Komisje Dostaw, działające w okręgach. W wyniku trudności i braku środków finansowych w 1914 r. pełne umundurowanie posiadało około 40 % strzelców.

W momencie rozpoczęcia I wojny światowej Związek Strzelecki liczył według różnych danych od ok. 6,4 tys. do ok. 8 tys. członków zrzeszonych w 200 kołach strzeleckich.

W związku z zaostrzeniem sytuacji międzynarodowej po zamachu w Sarajewie 28 czerwca 1914 r., w związku z rozpoczęciem działań wojennych przez CK Austro – Węgry przeciwko Serbii, Józef Piłsudski zarządził 30 lipca mobilizację podległych mu pododdziałów Związku Strzeleckiego i Polskich Drużyn Strzeleckich. Miejscem koncentracji strzelców i drużynniaków stały się podkrakowskie Oleandry. 3 sierpnia 1914 r. sformowano tu I Kompanię Kadrową WP, w skład której weszli przede »»»



Znaczek Orląt (przeznaczony dla Orląt ZS)



Orzeł strzelecki (przysługuje członkom ZS, którzy złożyli Przyrzeczenie Strzeleckie)




«Strzelcy «z żołnierzami 84.pułku stzrelców poleskich, 1935 r

»»» wszystkim kursanci z Letniej Szkoły Strzeleckiej ZS w Krakowie i Szkoły Letniej PDS w Nowym Sączu. 6 sierpnia kompania licząca 144 żołnierzy dowodzonych przez Tadeusza Kasprzyckiego opuściła Oleandry i ruszyła na Kielce, które zajęto 12 sierpnia. Wkroczenie I Kompanii, a także dalszych pododdziałów utworzonego III Batalionu Strzelców nie wywołało jednak wystąpienia społeczeństwa Królestwa Polskiego (Kongresówki) przeciwko Rosjanom. Wobec negatywnej postawy austriackich władz wojskowych względem przyszłości oddziałów strzeleckich, z inicjatywy wybitnego polityka galicyjskiego Juliusza Leo 27 sierpnia 1914 r. rozkazem CK Naczelnej Komendy Armii (AOK) powołane do życia zostały Legiony Polskie. Członkowie Związku stanowili trzon Legionów Polskich oraz Polskiej Organizacji Wojskowej. Głównymi działaczami Związku byli m.in.: Józef Piłsudski, Władysław Sikorski, Edward Śmigły-Rydz, Kazimierz Sosnkowski, Marian Kukiel, Włodzimierz Tetmajer i Walery Sławek.

Rok 1918 przynosi wolność narodowi polskiemu. Ale o wolność i niepodległość trzeba było dalej walczyć. Pierwszy rok wolności i niepokojące komunikaty z frontów: litewsko – białoruskiego, poleskiego, wołyńskiego, galicyjskiego i trzech frontów wielkopolskich skierowanych przeciwko Niemcom. To obraz roku 1919. Na wszystkich tych frontach walczą byli strzelcy, teraz już jako żołnierze Wojska Polskiego. Nie czas teraz na reaktywowanie «Strzelca», gdy Ojczyzna jest w niebezpieczeństwie. Dopiero pod koniec roku w grudniu zostaje on reaktywowany już jako Państwowa Organizacja Społeczno – Wychowawcza przyjmując oficjalną nazwę Związek Strzelecki. Ale następny rok dalej nie sprzyja pracy organizacyjnej dopiero, co utworzonego związku. Nowa wojna na wschodzie z Rosją bolszewicką na powrót wzywa na front. W krytycznym okresie dla państwa powstają oddziały ochotnicze złożone z młodych strzelców, harcerzy i członków «Sokoła». Ofensywa bolszewicka zostaje zatrzymana, wróg ponosi klęskę. Następuje »»»

Wyścigi sportowe w Związku Stzreleckim w Pińsku 1935 r

«Strzelcy» po wyśigach sportowych, nad Piną 1935 r



«Strzelcy «na ćwiczeniach, 1935 r.

»»» w końcu upragniony pokój. Rok 1921 to tworzenie na nowo organizacji. W tym czasie funkcjonuje już 9 okręgów i 52 obwody, które skupiają około 25000 członków. W roku 1922 Związek Strzelecki obok ZHP i PW kobiet staje się organizacją odpowiedzialną za prowadzenie przysposobienia wojskowego wśród młodzieży. W roku 1923 stan organizacyjny związku zwiększa się do 46000 członków, rok później jest ich już około 60000, a w roku 1926 ponad 80000. Ta szybko rozwijająca się organizacja wymaga nowych rozwiązań.

Podczas dwudziestolecia międzywojennego Związek Strzelecki pełnił funkcję młodzieżowej organizacji społeczno-wychowawczej. Należała do niego przede wszystkim przedpoborowa młodzież, głównie rzemieślnicza i z obszarów wiejskich. Prowadził działalność z zakresu wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego, a także pełnił funkcję oświatową, organizując różnego typu kursy, pogadanki i odczyty oraz umożliwiając korzystanie z bibliotek i czytelni. Związek, związany blisko z obozem piłsudczyków, podlegał Ministerstwu Spraw Wojskowych, należał także do Polskich Związków Sportowych. Walny Zjazd Związku w lipcu 1932 roku ustala nowy Statut gdzie precyzuje zadania Związku tj. przygotowanie swoich członków do służby wojskowej, wychowanie obywatelskie oraz utrzymywanie nabytego poziomu wyszkolenia przez wychowanie fizyczne i sport. Członkami organizacji mogą zostać obywatele cieszący się nieposzlakowaną opinią w wieku 17 – 21 lat. Prowadzi się również tzw. Ruch Orlęcy skupiający młodzież pomiędzy 12 a 17 rokiem życia. Strzelcy opłacali składki wynoszące kilka groszy miesięcznie oraz byli wspierani funduszami przez liczne koła Przyjaciół Strzelca. Na rzecz Strzelca działają zarówno Ministerstwo Spraw Wojskowych jak i Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Fundusze na prowadzenie wychowania obywatelskiego i oświaty Związek otrzymuje bezpośrednio od Resortu Oświaty. Organizację wspiera również wojsko, które udostępnia sprzęt sportowy,



Apel Związku Strzeleckiego w Pińsku, 1935 r.

strzelnice i instruktorów. Związek organizuje kursy czytania i pisania, swoje własne biblioteki, świetlice, kluby i teatry amatorskie. W tym czasie 70% członków to młodzież wiejska a 15% robotnicza. Duże znaczenie przywiązuje się do obchodów świąt państwowych i religijnych, kiedy to strzelcy występują z bronią i biorą udział wspólnie z wojskiem w defiladach. Dużą wagę przywiązuje się nadal do realizacji szkolenia wojskowego. Członkowie Związku w zależności od poziomu wyszkolenia posiadają I albo II stopień przysposobienia wojskowego. Kadra to podoficerowie i oficerowie rezerwy, którzy przechodzą szkolenie na specjalnych kursach instruktorskich. W latach trzydziestych przeszkolono ogółem ponad 3000 oficerów i około 6000 podoficerów. Oprócz PW ogólnego prowadzone jest szkolenie specjalistyczne obejmujące łączność, elektrotechnikę a nawet spadochroniarstwo. Związek organizuje corocznie kilkadziesiąt obozów szkoleniowych. Członkowie związku w ramach organizacji mogą zdobywać odznakę sportową oraz odznakę strzelecką, które to motywują i podnoszą poziom wyszkolenia. Rocznie organizowanych jest w skali kraju około 4000 zawodów strzeleckich. Oddziały PW złożone z członków Związku Strzeleckiego zaliczały się do najlepiej wyszkolonych formacji tego typu. Struktura organizacji pokrywała się z wojskowo-administracyjnym podziałem kraju, składała się z 3 tys. oddziałów w ponad 140 obwodach i 15 okręgach. Tuż przed wybuchem II wojny do Związku należało ok. 500 tys. członków, którzy aktywnie uczestniczyli w działaniach zbrojnych.

Obecnie w Polsce działa kilka organizacji paramilitarnych odwołujących się do ideałów Związku Strzeleckiego m.in. Związek Strzelecki i Związek Strzelecki «Strzelec»Organizacja Społeczno-Wychowawcza.

ALINA JAROSZEWICZ,
FOTO MIKOŁAJA STASIUKA
Z ARCHIWUM
ALEKSANDRA NOWORAJA.
PIŃSK

КАВАЛЕРЫ МОНТЭ-КАСИНА

Czerwone maki na Monte Cassino
Zamiast rosy piły polską krew[1]

Макі, макі на Монтэ-Касіна
Беларуская жывіць кроў.[2]

У гістарыяграфіі Другой сусветнай вайны бітве пры Монтэ-Касіна нададзена дастаткова вялікае значэнне. На жаль, у СССР пра яе ведалі далёка не ўсе гісторыкі. І нават сёння для большасці беларусаў злучэнне слоў Монтэ-Касіна застаецца невядомым. Хаця мы – беларусы – маем да гэтай старонкі гісторыі самае прамое дачыненне.

У час Абарончай вайны 1939 года беларусы паказалі сябе здольнымі і мужны – мі салдатамі. Так, камандуючы арміяй «Лодзь» генерал Юліуш Руммель адзначаў, што 30-я дывізія пяхоты, якая ў асноўным складалася з палешукоў, мужна змагалася з трохкратна пераўзыходзячымі сіламі немцаў 1-3 верасня на захадзе ад Варшавы. Прыкладам такой мужнасці служыць малады настаўнік з вёскі Руховічы, што на Кобрыншчыне, падпаручнік Вячаслаў Чарота, які за асабістую мужнасць ў 1970 годзе Урадам Рэспублікі Польнча быў узнагароджаны Сярэбраным Кры – жам Ордэна Virtuti Militari (пасмяротна). Вайна была кароткай і трагічнай для яе ўдзельнікаў, больн за 40тысяч нашых землякоў трапіла ў нямецкі палон, а больн за 50 тысяч – у савецкі.

Рэшткі вайсковых адзінак, а разам з імі і нашы землякі беларусы, у верасні 1939 года паспелі адступіць у Румынію і Венгрыю. Пазней яны перабраліся ў Францыю, дзе была створана новая Польская Армія, якая мужна змагалася з немцамі ў Нарвегіі пад Нарвікам, а потым і ў Францыі. Пасля капітуляцыі Францыі ў 1940 годзе Польская Армія часткова была перакінута ў Брытанію, часткова ў Паўночную Афрыку. Сярод вайскоўцаў было да 10 тысяч выхадцаў з Усходніх Крэсаў.

Пасля нападу немцаў на СССР, згодна з дамовай Чэрчыля-Сталіна, 12 жніўня 1941 года выйшаў Дэкрэт Прэзідыума Вярхоўнага Савета СССР аб амністыі і вызваленні польскіх ваеннапалонных. На тэрыторыі СССР пачалося стварэнне 75-тысячнай Польскай Арміі пад камандаваннем генерала Уладзіслава Андэрса. У Пастанове Дзяржаўнага Камітэта Абароны гаварылася: «Дазволіць прызыў у Польскую Армію грамадзян польскай нацыянальнасці, якія насялялі да 1939 года тэрыторыі Заходняй Беларусі і Заходняй Украіны». Дзякуючы гэтай пастанове ў армію Андэрса траплялі і этнічныя беларусы, вязні ГУЛАГа.

Акрамя ваеннапалонных, у армію Андэрса стараліся трапіць жыхары Заходніх абласцей БССР, рэпрэсіраваныя ў 1939-1941 гг., а таксама тыя, хто вольна жыў на неакупаванай тэрыторыі, альбо служыў у Чырвонай Арміі. Першапачаткова польскія вайсковыя адзінкі меркавалася выкарыстаць на Усходнім фронце, аднак у сувязі з пагаршэннем савецка-польскіх адносін ваяваць ім потым давялося на Заходнім фронце. У пачатку 1942 года праз Сярэднюю Азію, Краснаводск у Іран, Ірак, Палесціну, Егіпет было вывезена 75488 вайскоўцаў і 37765 цывільных людзей (не менш 20тысяч з іх паходзілі з Беларусі). На сёння мне вядомы імёны каля 500 берасцейцаў, удзельнікаў гэтай кампаніі.

У ліпені 1943 года з Польскай Арміі на Усходзе быў вылучаны II Польскі

корпус пад камандаваннем генерала Уладзіслава Андэрса. Залатая старонка гісторыі корпуса – удзел у бітве за горны клянггар Монтэ-Касіна ў Італіі, які з'яўляўся ключавой пазіцыяй лініі абароны «Густаў». Кляштар не змаглі ўзяць ні амерыканцы, ні новазеландцы. Для У. Андэрса было справай гонару выканаць загад.

Перад вайсковымі адзінкамі II Польскага корпуса, які ўваходзіў у склад 8 Брытаскай Арміі, была пастаўлена цяжкая задача: 5-я Крэсавая дывізія пяхоты павінна авалодаць асноўнымі кропкамі нямецкай абароны на ўзвышшах Прывід, Сан-Анджэла і «575». Тым часам 3-ая дывізія стральцоў Карпацкіх павінна авалодаць узвышшамі «593», «569» і Масэрыя Альбанэта, а зытым захапіць гару Касіна, на вяршыні якой стаяў сярэднявечны кляштар святога Бенедыкта. Абарону трымалі салдаты элітнай нямецкай 1-ай парашутна-дэсантнай дывізіі.6

Першы штурм адбыўся 11-12 траўня 1944 года, аднак ён не быў удалым – корпус панёс значныя страты і павінен быў спыніць наступ і замацавацца каля падножжа гор. Амаль тыдзень ішла перастрэлка, мелі месца невялікія тактычныя баявыя аперацыі. У выніку другога штурма 17-18 траўня пад ураганным агнём немцаў, дэманструючы выключны гераізм і самаадданасць, салдаты II Польскага корпуса авалодалі лініяй абароны немцаў. Страты корпуса склалі 924 чалавекі за бітымі і 94 зніклымі без вестак. На вайсковых мемарыяльных могілках каля падножжа Монтэ-Касіна спачываюць 180 ураджэнцаў Беларусі[4] (па іншых дадзеных – 437). На здымку (злева) Канстанцін Невядомскі на магіле баявога сябра пад час святкавання 50-х угодкаў бітвы пры Монтэ-Касіна ў 1994 годзе.

Берасцейцы, якія загінулі пры Монтэ-Касіна і пахаваныя на мемарыяльных могілках.[3]

1. Жак Анатоль 25(27).02.1923 Лозы (Ложы) Баранавічы Стралец 25.04.1944.
2. Сяўрук Іосіф 28. 01.1906 Дубішча Баранавічы Капрал 20.05.1944.
3. Ламейка Антон 20.08.1898 Гройна? Баранавічы? Звязовы 21.05.1944.
4. Пятроўскі Уладзіслаў 25.09.1904 Пяшховічы? Баранавічы? Звязовы 12.06.1944.
5. Сакута Ваўранец 16.06.1900 Угляны Бяроза Стралец 19.05.1944.
6. Пехацінскі Мар'ян 17.01.1924 Забур'е Брэст Стралец 17.05.1944.
7. Любчык Міхаіл 22.09.1914 Макралі? Брэст? Капрал 31.05.1944.
8. Камінскі Тадэвуш 02.04.1923 Карлавічы Драгічын Ст. стралец 12.05.1944.
9. Куц Марк 25.04.1915 Хмелева Жабінка Улан 17.05.1944.
10. Лата Іосіф 19.03.1906 Быстрыца Іванава 16.06.1944.
11. Рады Багдан 08.09.1926 Кобрын Улан 19.05.1944.
12. Карнатоўскі Мікалай 04.01.1911 Зухавічы? Кобрын? Стралец 07.05.1944.
13. Бандацкі Васіль 14.09.1921 Кажан-Гарадок Лунінец Сапёр 17.05.1944.
14. Сідаровіч Аляксандр 10.12.1910 Лунін Лунінец Сапёр 17.05.1944.
15. Ясінскі Юрый 27.08.1926 Лунінец Стралец 17.05.1944.
16. Боўт Мікалай 1919 Галевічы? Лунінец? Стралец 12.05.1944.
17. Жыжа Іван 01.01.1912 Куршынавічы Ляхавічы Улан 17.05.1944.
18. Крачатоўскі Канстанцін 12.04.1924 Гуліч Ляхавічы Кананір 18.05.1944.
19. Сідарэнка Вацлаў 10.02.1919 Гуліч Ляхавічы Ст. Стралец 17.05.1944.
20. Банцэвіч Уладзіслаў 11.11.1920 Пагост-Загародскі Пінск Стралец 18.05.1944.
21. Матушак Роберт 02(08).01.1908 Пінск Капрал 14.05.1944.
22. Мікула Іосіф 12.1912 Вялікая Вулька Пінск Стралец 17.05.1944. »»»

»»» 23. Сабчак Сцяпан 26.12.1913 Пінск Звязовы 12.05.1944.

24. Сінкоўскі Казімір 21.07.1912 Залескі Млынок Пінск Звязовы 09.05.1944.

25. Спікевіч Герман 14.06.1909 Лемяшэвічы Пінск Капрал 17.07.1944.

26. Фафіўс Казімір 25.09.1924 Ізін Пінск Стралец 12.05.1944.

27. Юшкевіч Сцяпан 18.03.1902 Лагішын Пінск Ст. Стралец 17.05.1944.

28. Аляхновіч Павел 29.12.1911 Боркі Пінск Стралец 12.05.1944.

29. Чугаеўскі Міхаіл 20.09.1919 Гарнічы? Пінск? Стралец 17.05.1944.

30. Пушко Васіль 01.10.1910 Жогалы Пружаны Падпаручнік 17.05.1944.

31. Матуліс Station Станіслаў 24.06.1904 Плотніца Столін Ст. Стралец 12.05.1944.

32. Асроўскі Аляксандр 29.08.1923 Давыд-Гарадок Столін Стралец 24.05.1944.

33. Гайдэмскі Мар'ян 25.03.1906 Будкі? Столін? Стралец 12.05.1944.

34. Гайдэмскі Геранім 08.10.1906 Будкі? Столін? Капрал 12.05.1944.

Перамога пад Монтэ-Касіна адкрыла дарогу альянтам на Рым. Сёння можна многа спрачацца аб мэтазгоднасці нггурма Монтэ-Касіна II Польскім корпусам, аднак мужнасць і гераізм, праяўленыя польскімі салдатамі ў адной з самых кравапралітных бітваў Другой сусветнай вайны, выклікаюць толькі пачуцці гонару і захаплення.

Удзельнік гэтай крывавай падзеі стралец 3 батальёна цяжкіх кулямётаў Павел Нічыпарук (нарадзіўся на хутары Жардзечна каля Запруд на Кобрыншчыне) выказаў свае пачуцці пасля бітвы ў вершы.

Знаю, там помнили каждого сына
Мы за Отчизну под Монте-Кассино
Будто надежду и честь.
Той знаменитой весной
Пусть мы сегодня под Монте-Кассшо,
Крепкой стеной со свогш командиром
Завтра наступит на Брест.
С Андерсом ринулись в бой.
«Монте-Кассино». 1944. После боя.

Ужо 26 ліпеня 1944 года Галоўнакамандуючы Польскай Арміі генерал арміі Сасанкоўскі выдае Загад 3504/Перс/1944 «З мэтай увекавечання подзвігаў польскай зброі салдатамі II Польскага корпуса на зямлі Італіі, увенчаных узяццем Монтэ-Касіна, устанаўляю «Памятны Крыж Монтэ-Касіна» для ўсіх удзельнікаў тых баёў».

(...)

Услед за гэтым загадам камандуючы II Польскага корпуса генерал У. Андэрс выдае свой загад з падрабязным пералікам усіх вайсковых адзінак, вайскоўцаў, якія маюць права на атрыманне адзнакі. У гэтым загадзе была вызначана дата 01.11.1944 года, да якой павінны быць састаўлены ўсе прапановы па ўзнагароджаных, а спісы перададзены камандзірам, маючым права ўзнагароджвання. Камандзіры гэтых адзінак да 10.11.1944 года павінны былі падаць камандаванню II Польскага корпуса агульную колькасць Крыжоў Монтэ-Касіна з мэтай падрыхтоўкі пасведчанняў. Пасведчанні павінны былі быць надрукаваны ў тыпаграфіі 12 геаграфічнай роты.

Апошнюю кропку ў бюракратычнай дзейнасці ваенных ставіць Загад Вярхоўнага Галоўнакамандуючага Польскай Арміі, Міністра Народнай Абароны 1432/ W. Og./44 ад 20.11.1944 года, які зацвердзіў «Памятны Крыж Монтэ-Касіна» і палажэнне да яго.

Далей камандаванне II Польскага корпуса ў Тэль-Авіву зрабіла заказ прыватнай ювелірнай фірме (гэта магла быць майстэрня Рубіна) на выраб 50тысяч Крыжоў Монтэ-Касіна. Падаецца, што гэта няпростая задача нават для сур'ёзнай фірмы. Патрэбна адзначыць, што неабходная колькасць Крыжоў была своечасова выраблена і пранумаравана. Праўда, Крыжы Монтэ-Касіна былі выраблены не са сталі,

як таго патрабаваў загад, а з бронзы. Прычына такога адкланення пакуль не ўстаноўлена. У часе гэта расцягнулася на тры месяцы – ад апошняга загада 20.11.1944 года да пачатку ўручэння Крыжоў у сакавіку 1945 года. 48498 Крыжоў Монтэ-Касіна было адпраўлена ў вайсковыя адзінкі. Лёс 1502 застаўшыхся няўручаных Крыжоў вырашыў Урад Полынчы ў Лондане: яны былі прададзены на адным з аўкцыёнаў. Крыжы з нумарамі ад 48499 да 50000 сёння з'яўляюцца вялікай рэдкасцю.

Найвышэйшы нумар узнагароды захаваны ў актах у Архіве Інстытута Сікорскага ў Лондане гэта – 48821. Відавочна, што ўзнагароду з № 1 атрымаў камандуючы II Польскім корпусам Уладзіслаў Андэрс. Крыж Монтэ-Касіна з № 5 атрымаў брыгадны генерал камандзір 5 Крэсавай дывізіі пяхоты Нікадзім Сулік (паходзіў з Усходніх Крэсаў).

Крыжы Монтэ-Касіна і пасведчанні да іх, якія знаходзяцца ў калекцыі аўтара, дакументы, якія захоўваюцца ў сваякоў вайскоўцаў, а таксама вытрымкі з асабовых спраў вайскоўцаў II Польскага корпуса, атрыманыя з Міністэрства Абароны Брытаніі, ляглі ў аснову наступнай табліцы, якая дэталізуе папярэднія.

3 Дывізія Стральцоў Карпацкіх				
2533	3 полк супрацьтанкавай артылерыі	Васіль Бышка	Сямёнаўшчына	Драгічьш
6543	3 полк супрацьтанкавай артылерыі	Аркадвь Каржаневіч (загінуў 22.11.1944)	Аляксандраўка (не існ.)	Пінск
8245	4 стралковы батальён	Міхаіл Лоска	Горкі	Драгічын[1]
1058 Г	4 стралковы батальён	Дзмітрый Прыбалавец	Віьлье (не існ.)	Столін
8558	3 полк лёгкай артылерыі	Васіль Мішкоў	Альгомель	Сголін
11024	1 рамонтнаярота	Цімафей Раманчук	Стрыгава	Кобрын
5 Крэсавая Дывізія Пяхоты				
15077	Музычная каманда Штабная рота	Канстанін Невядомскі	Пінск	Пінск
15546	10 Валынскі сгралковы батальён	Сяргей Бандарчук	Рухча-І	Столін
15828	13 Віленскі стралковы батальён «Рысі»	Аляксандр Лемяшэўскі (загінуў 17.07.1944)	Лемяшэвічы	Пінск
18604	1 рота 17 Львоўскі страл-ковы батальён	Уладзімір Бек	Вялікія Селішча	Камянец
21344	5 Віленскі полк палявой артылерыі	Нікіфар Завулічны	Сакі	Жабінка
22195	5 полк супрацьтанкавай артылерыі	Нікіфар Грышкавец	Завідчыцы	Пінск
22415	5 полк супрацьтанкавай артылерыі	Іосіф Нічыпаровіч	Барысікі	Пружаны
23122	5 полк супрацьпаветра-най артылерыі	Мікалай Люкіш	Дубай	Столін
23277	5 полк супрацьпаветра-най артылерыі	Уладзімір Палто	Моталь	Іванава
23333	5 полк супрацьпаветра-най артылерыі	Іван Руды	Свіраны	Баранавічы


Павел Нічыпарук


Павел Улезла


Васіль Бышка


Мікалай Кат


Міхаіл Лоска


Іосіф Нічыпаровіч


Нікіфар Грышкевіч

23370	5 полк супрацьпаветранай артылерыі	Сцяпан Савончык	Белавуша	Столін
25537	5 інжынерны батальён	Павел Кажаноўскі	Альшаны	Столін
40223»	5 інжынерны батальён	Міхась Папіціч	Сташаны	Пінск
26347	5 батальён сувязі	Рыгор Ардашэўскі	Язвіны	Драгічын
28025	16 рота забеспячэння	Васіль Федэнка[2]	Дзягелец	Бяроза

[1.] Павет Драгічын. Вёска Горкі цяпер у складзе Украіны.

[2.] Пасля бітвы пры Монтэ-Касіна 05.06.1944 года Васіль Федэнка пераведзены ў 13 Віленскі стралковы батальён «Рысі».

2 Варшаўская танкавая брыгада				
30319	1 Крэхавецкі уланскі полк	Васіль Зозон	Аляксееўка	Гродна
32174	4 танкавы полк «Скарпіёны»	Фёдар Каржаневіч	Любель Поле	Пінск
2 Група артылерыі				
32571	7 полк коннай артылерыі*	Аляксандр Іванюк	Юўсічы	Камянец
34298	10 полк цяжкай артылерыі	Павел Улезла	Белы Лясок	Пружаны
34741	11 полкцяжкай артылерыі	Аляксандр Аўдзяйчук	Рамель	Столін
Артылерыя II Польскага корпуса				
36933	8 полк цяжкай супраць-паветранай артылерыі	Фёдар Казак	Рыбна	Кобрын
38052	I Survey Regiment	Станіслаў Зажыцкі	Парчэў	Уладава
Медыцына II Польскага корпуса				
41906	161 ваенны шпіталь	Мікалай Натынчык	Вяляцічы	Пінск
42223	162 ваенны шпіталь	Піліп Паўлюковіч	Верамееўцы	Драгічын

* У бітве пры Монтэ-Касіна полк браў удзел у складзе 2-ой Групы артылерыі; пад канец 1944 года перададзены ў склад 2-ой Варшаўскай танкавай брыгады.

Табліца не дае поўнай карціны ўдзелу нашых землякоў-берасцейцаў у бітве пры Монтэ-Касіна. 31 сакавіка 1951 года ўзнагароды камбатантаў і дакументы да іх былі канфіскаваны НКУСаўцамі, як рэчавы доказ іх віны. Сёння немагчыма даць дакладную лічбу берасцейцаў – удзельнікаў бітвы пры Монтэ-Касіна, таму што болынасць іх засталася на эміграцыі, а на тых, хто вярнуўся на Радзіму, таксама не хапае інфармацыі. На сёння дакументальна пацверджаны ўдзел у бітве 68 берасцейцаў (без уліку загінуўшых).

Аналіз табліцы паказвае, што камандаванне II Польскага корпуса вельмі ўдала правяло такое масавае ўзнагароджванне памятным Крыжам Монтэ-Касіна, хаця бачныя і нязначныя пралікі.

Дакументы сведчаць, што ад моманту абвяшчэння загада да ўручэння самой узнагароды праходзіў некаторы час. Так па 3-яй ДСК Загад № 40 ад 15.02.1945 года – уручэнне 09.03.1945 года. Па

5-ай КДП Загад № 18 ад 22.02. 1945 года – уручэнне 12.03.1945 года. Па 2-ой Варшаўскай танкавай брыгадзе Загад №18 ад 20.02.1945 года – уручэнне 19.03.1945 года. Па 2-ой Групе артылерыі Загад № 3/45 ад 10.03.1945 года – уручэнне 12 (17). 03. 1945 года. Па медыцыне корпуса Загад № 148/VII/ ад 17.03.1945 года – уручэнне 10.04.1945 года. Вядомы адзінкавыя выпадкі ўзнагароджванняў у 1946,1947 і ў 1948 гадах. Ёсць і пазнейшы выпадак даволі масавага узнагароджвання, як гэта было з 316-ай транспартнай ротай.

Такім чынам, ад моманту заканчэння бітвы пры Монтэ-Касіна 31.05.1944 года і да моманту ўручэння ўзнагарод прайшоў амаль год. II Польскі корпус правёў нямала слаўных бітваў пры Анконе, у Паўночных Апенінах, на рацэ Сеніо, а на момант заканчэння ўручэння Крыжоў Монтэ-Касіна пачыналася заключная фаза вызвалення Італіі – бітва за Балонію. Многія не дыжылі да атрымання жаданай узнагароды. Узнагароды загінуўшых доўгі час захоўваліся ў архівах Міністэрства Абароны Брытаніі. Некалькі год таму назад Урад Брытаніі прыняў рашэнне аб перадачы гэтых матэрыялаў у архівы Польшчы. Цяпер сваякі загінуўшых маюць магчымасць атрымаць інфармацыю аб іх у Цэнтральнам Архіве Польскай Арміі ў Рэмбэртове і ў Архіве Новых Актаў у Варшаве.

24 ліпеня 2007 года супрацоўнікі Цэнтральнага Архіва Польскай Арміі (дырэктар – доктар Чэслаў Жак) ва ўрачыстых абставінах перадалі жонцы загінуўшага 17.07.1944 года пад Анконай Аляксандра Лемяшэўскага дэпазіт з ягонымі ўзнагародамі, які захоўваўся 63 гады (з іх 60 год у Брытаніі).

І вось прыйшла пара прадставіць тое, аб чым да гэтага часу была гаворка: сам Памятны Крыж Монтэ-Касіна. Як раней адзначалася – гэта бронзавы крыж, які па форме адпавядае крыжу манахаў-бенедыктынцаў, размерам 41x41 мм. Разнавіднасцей няма, бо ўсе крыжы выраблены адной партыяй у аднаго вытворцы.

Крыж чапляўся на стужку ў колерах манахаў-бенедыктынцаў (5 чырвона-аранжавых і 6 ясна-блакітных палосак). Шырыня стужкі залежыла ад таго, дзе яна была зроблена – у Італіі, Брытаніі, альбо Польшчы і вагалася ад 32 мм. да 35,5 мм. Стужка злучалася з дапамогай меднага кальца і кручка (узор 1929 года).

Цікава і арыгінальна выглядае планка (барэтка), якую насілі перад уручэннем Памятнага Крыжа Монтэ-Касіна, альбо замест яго. Металічны надпіс Monte Cassino па дыяганалі планкі робіць яе вельмі прывабнай. Планкі вырабляліся з розных матэрыялаў, у тым ліку і з арганічнага шкла. Сёння арыгінальная адзіночная планка ўзору 1944 года з'яўляецца даволі рэдкім прадметам. На здымку прадстаўлены планкі узору 1944 года (адзін з відаў) і сучаснай работы. Таксама прадстаўлена планка на тры ўзнагароды (узор 1944 года), якая паказвае парадак нашэння ўзнагарод (Бронзавы Крыж Заслуг з мячамі, Медаль Арміі, Памятны Крыж Монтэ-Касіна). На грудзях Іосіфа Нічыпаровіча барэткі Крыжа Валечных і Памятнага Крыжа Монтэ-Касіна.

Пасведчанні да Памятнага Крыжа Монтэ-Касіна друкаваліся ў тыпаграфіі 12-ай геаграфічнай роты II Польскага корпуса. Аўтар праекта пасведчання змог падкрэсліць манументальнасць падзеі, узяўшы ў якасці фона дакумента руіны горнага кляштара бенедыктынцаў. Пасведчанне выраблена з картона 140 x 112 мм. На першай старонцы на шэрай выяве вайсковага арла ў кароне бронзавы аверс Крыжа. Верх і ніз абрамляюць палоскі ў колерах стужкі Крыжа. Над верхняй надпіс: 2 KORPUS POLSKI, пад ніжняй: ITALIA 1944. На чацвёртай старонцы – адзнака II Корпуса – белая Сірэна на чырвонай шыльдачцы. Унізе ясна-шэрая анатацыя аб выканаўцы пасведчання. На другой і трэцяй »»»

»»» старонках змешчана інфармацыя пра ўзнагароджанага, нумар загада, дата ўручэння пасведчання, пячатка вайсковай адзінкі і подпіс яе камандзіра.

1 мая 1945 года пасля вызвалення італьянскай Балоніі для герояў Монтэ-Касіна вайна скончылася. Ужо ў 1945 годзе некаторыя з іх вярнуліся на Радзіму, цяпер яна называлася СССР, прычым для гэтага ім прыйшлося дэзерціраваць з арміі. У 1945 – 46 гадах Корпус нёс службу ў Італіі, а ў пачатку 1947 года быў пераведзены ў Брытанію, дзе пачалося яго расфарміраванне і пераўтварэнне ў Польскі корпус размяшчэння і прыстасавання. Вайскоўцам, якія дэмабілізаваліся з арміі, было прапанавана сталае месца жыхарства ў адной з краін дамініёна: Брытаніі, Канадзе, Аўстраліі, Новай Зеландыі і іншых крінах. Нязначная колькасць беларусаў (каля 900), нягледзячы на просьбы таварышаў і камандавання, у 1947 годзе вярнулася ў родныя мясціны.

Спачатку ўсё ішло даволі добра, улады нават усяляк спрабавалі падгрымаць рэпатрыянтаў. Доўжылася гэта, праўда, нядоўга: ужо пачынаючы з 1948 года пайшлі арышты. У гэтым плане паказальным з'яўляецца лёс Нікіфара Грышкаўца. Арыштаваны 18 сакавіка 1950 года УМДБ па Пінскай вобласці. Абвінавачваўся ў тым, што, знаходзячыся на тэрыторыі Англіі, у красавіку 1947 года быў завербаваны англійскай разведкай, ад якой атрымаў заданне праводзіць падрыўную работу на тэрыторыі СССР і праводзіў антысавецкую агітацыю, паклёпнічаў на калгасную сістэму гаспадарання і стан працоўных у СССР, выказваў тэрарыстычныя намеры ў адносінах да прадстаўнікоў савецкай улады. Такім чынам, здзейсніў злачынствы, прадугледжаныя артыкуламі 63-1,22 – 70, 72 «а» КК БССР.

Згодна з пастановай Асобай нарады пры МДБ СССР ад 02 снежня 1950 года Грышкавец Нікіфар Фаміч за здраду Радзіме, антысавецкую агітацыю і тэрарыстычныя намеры быў змешчаны ў папраўча-працоўны лагер /ППЛ/ на тэрмін 25 /дваццаць пяць/ гадоў з канфіскацыяй маёмасці, у тым ліку і ўзнагарод. Самі ўзнагароды ішлі як рэчавыя доказы віны асуджанага.

Пакаранне Нікіфар Грышкавец адбываў у Варкутлагу (Комі АССР), адкуль вызвалены 15 жніўня 1956 года на аснове Указа Прэзідыума Вярхоўнага Савета СССР ад 24 сакавіка 1956 года. Такія ж тэрміны зняволення – 25 гадоў – атрымаў яго аднапалчанін Іосіф Нічыпаровіч, «андэрсавец» з суседняй вёскі Мікалай Натынчык і другія, хто праходзіў па гэтай справе («справа» была групавой).

У 2004 годзе, роўна праз 54 гады пасля тых маркотных падзей, сын ужо памерлага камбатанта звярнуўся ва Упраўленне КДБ Рэспублікі Беларусь па Брэсцкай вобласці і Міністэрства Абароны Рэспублікі Польшча (Аддзел па справах камбатантаў і рэпрэсаваных) з просьбай аб вяртанні ўзнагарод бацькі і выдачы дублікатаў. Зварот у другую інстанцыю быў абумоўлены тым, што не верылася, што ўзнагароды ў КДБ захаваліся. На шчасце, яны захаваліся ў архіве КДБ і вельмі хутка (праз два месяцы) УКДБ па Брэсцкай вобласці ва ўрачыстых абставінах вярнула сыну асабістыя дакументы і ўзнагароды бацькі. Праз паўгода польскі бок таксама прыслаў камплект дублікатаў дакументаў і ўзнагарод заслужаных Нікіфарам Грышкаўцом у часы вайны.

Параўнальныя фотаздымкі арыгіналаў і дублікатаў дакументаў і ўзнагарод прадстаўлены ніжэй.

На здымках Нікіфара Грышкаўца захавалася нумерацыя КДБ.

Калі стала ясна, што больш ніхто не вернецца, улады здзейснілі акцыю, якая, відавочна, рыхтавалася і планавалася загадзя. Так, напрыклад, 24 сакавіка 1951 года Упраўленне МДБ па Пінскай

вобласці прыняло рашэнне дэпартаваць у Сібір былых вайскоўцаў Польскай Арміі і членаў іх сямей. Прычына высялення – служба ў арміі генерала Андэрса. Па ўсёй тэрыторыі СССР у ноч з 31 сакавіка на 01 красавіка 1951 года былі арыштаваны ўсе былыя салдаты Польскай Арміі, якая яшчэ зусім нядаўна была альянтам па анты-гітлераўскай кааліцыі, і члены іх сямей. У час арынггу ў былых салдат канфіскавалі самае дарагое – узнагароды, як рэчавы доказ прыналежнасці да Польскай Арміі. У архівах МУС яны не захаваліся. Вось чаму сёння гэтая памятная ўзнагарода невядома шырокаму колу людзей. Дарэчы, рашэнне аб дэпартацыі было зацверджана Асобай Нарадай МДБ СССР толькі 02 чэрвення 1951 года, калі ссыльныя ўжо амаль два месяцы асвойвалі Чарамхоўскі і другія раёны Іркуцкай вобласці. А ўвогуле правялі яны ў ссылцы амаль сем годоў. Яшчэ і сёння ў Прыбайкаллі ў Касьянаўцы жывуць патомкі «андэрсаўцаў». (Глядзі фота на с. 15)

Памятны Крыж Монтэ-Касіна не адзіная ўзнагарода нашых землякоў-берасцейцаў за мінулую вайну. Іх мужнасць і гераізм адзначаны самымі высокімі баявымі ўзнагародамі. Аркадзь Каржаневіч узнагароджаны Сярэбраным Крыжам Ордэна Virtuti Militari, Аляксандр Аўдзяйчук – італьянскім крыжам воінскай адвагі Croce al Valor Militare. На сёння вядомы імёны 18 герояў, адзначаных Крыжам Валечных, прычым Міхаіл Лоска ўганараваны ім двойчы. 10 берасцейцаў узнагароджаны Бронзавым Крыжам Заслуг з мячамі. Дзмітрый Прыбалавец і Мікалай Люкіш узнагароджаны абоімі крыжамі. Амаль усе ўзнагароджаны Медалём Арміі. Брытанскія ўлады таксама ўзнагародзілі сваіх салдат Зоркай 1939-45, Зоркай Італіі, Медалём Абароны, Медалём Вайны 1939-45. Некалькі чалавек узнагароджаны Зоркай Афрыкі.

Пасля вайны Рэспубліка Полынча і многія камбатанцкія арганізацыі, якія паўсталі на эміграцыі, да розных юбілейных дат бітвы пры Монтэ-Касіна выраблялі памятныя адзнакі і медалі з выявай Памятнага Крыжа Монтэ-Касіна, але гэта тэма для асобнага сур'ёзнага даследавання.



Літаратура:

1. Czerwone maki na Monte Cassino. (Песня)
2. Макі. Міхась Кавыль.
3. Грыбоўскі Ю., Забытыя жаўнеры Польскага войска ў часы Другой сусветнай вайны, Мінск 2003.
4. Грыбоўскі Ю., Беларусы ў бітве за Монтэ-Касіна, «Беларускі кнігазбор», Мінск 2004.
5. Грыбоўскі Ю., Беларусы ў польскіх рэгулярных вайсковых фармаваннях 1918-1945 гадоў, «Неў – скі прасцяг», Санкг-Пецярбург 2006.
6. Filipow P., Przechodniu powiedz Polsce, «Arkady»,Warszawa 1991.
7. Naczelny Wódz. L. dz. 35504 /Pers/ 44. dnia 26 lipca 1944 g./
8. Minister Obrony Narodowej. 1432 / W. Og. / 44. dnia 20 listopada 1944 g.
9. Wykaz poległych i zmarłych żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych na obczyźnie w latach 1939-1946. Londyn 1952.
10. Adamuszko W., Spod Monte Cassino na Sybir, Warszawa 1998.
11. Wesołowski Z., The Polish Monte Cassino Cross.
12. Oberleitner S., Polskie Ordery, odznaczenia i niektóre wyróżnienia zaszczytne 1705-1990, Zielona Góra 1992.
13. Wroński M., Stolarski R., Krzyż Pamiątkowy Monte Cassino, Tarmowskie Góry 2001.

JEWGENIJ GUREWSKIJ, PIŃSK

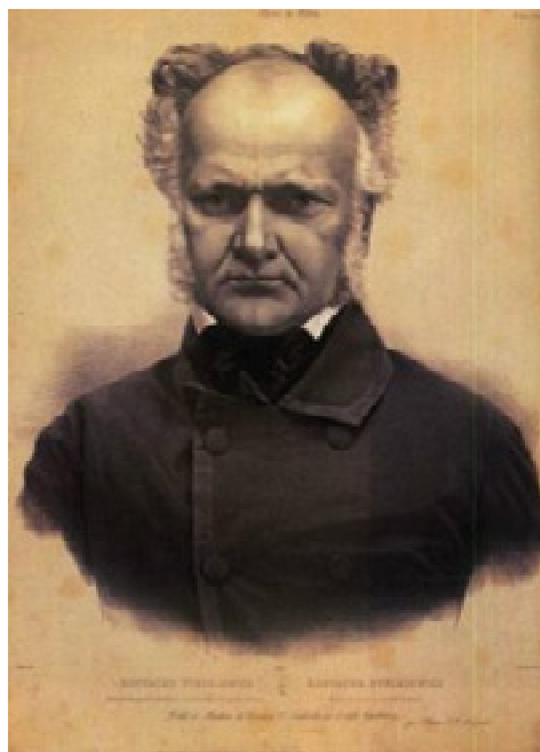
W MIŃSKU POSTAWIONO POMNIK POLSKIEGO UCZONEGO



W stolicy Białorusi pojawił się pomnik Eustachego Tyszkiewicza – wybitnego polskiego i białoruskiego archeologa, historyka, kolekcjonera, badacza pradziejów ziem białoruskich i litewskich oraz działacza społecznego.

Pomnik polsko-białoruskiego uczonego wykonano w ramach projektu «Złoty pierścień białoruskiej nauki» i postawiono na terenie Narodowej Akademii Nauk. Białorusi. Wcześniej posągami upamiętniono tutaj Symeona Połockiego, Franciszka Skarynę oraz Kazimierza Siemienowicza.

Eustachy Tyszkiewicz hrabia herbu Leliwa (ur. 6 kwietnia 1814 w Łohojsku, zm. 27 sierpnia 1873 w Wilnie) był synem Piusa Tyszkiewicza, marszałka szlachty powiatu borysowskiego, i Augusty z Platerów. W 1855 został założycielem i dożywotnim prezesem Wileńskiej Komisji Archeologicznej. Był twórcą Muzeum Starożytności w Wilnie, członkiem honorowym Instytutu Archeologicznego w Wielkiej Brytanii i Irlandii. Jego imię nosi ulica na warszawskiej Woli, w Mińsku jest ulica Tyszkiewiczów (razem z bratem Konstantym, też archeologiem i krajoznawcą).



Eustachy Tyszkiewicz

Uczył się w gimnazjum mińskim, właśnie stąd wywodzi się jego zamiłowanie do archeologii, które zaszczepił mu jego profesor Kazimierz Osmolski. W 1837 roku Tyszkiewicz zainteresował się kurhanami, przeprowadził swoje pierwsze samodzielne badania. Spotkał się z wielu przesądami i niezrozumieniem. Chłopi panicznie bali się

rozkopywanych grobów, z jego dziwactw wyśmiewała się również okoliczna szlachta.

W 1840 roku hrabia został kuratorem honorowym szkół powiatu borysowskiego, a od 1844 roku marszałkiem tegoż powiatu i kuratorem gimnazjum mińskiego. E.Tyszkiewicz interesował się sprawami szkolnictwa, rozumiał jego problemy, starał się jak mógł prowadzić pracę kulturalno-oświatową wśród prostego ludu. Świadczy o tym nawet ten fakt, że podarował swój własny dom w Borysowie Zwierzchności Szkolnej. Urządzono tam szkołę początkową. Tyszkiewicz dodatkowo zapewnił jeszcze utrzymanie dla dwóch nauczycieli na okres 12 lat.

Zajmując się sprawami szkolnictwa swego powiatu, prowadził Tyszkiewicz równocześnie swoje badania archeologiczne i historyczne, w okresie od 1840 do 1850 roku zostało wydanych dziewięć jego nowych rozprawek i artykułów (*Rzut oka na źródła archeologii krajowej, czyli opisanie niektórych zabytków starożytności odkrytych w zachodnich guberniach Cesarstwa Rosyjskiego (1842), Badania archeologiczne nad zabytkami przedmiotów sztuk i rzemiosł w dawnej Litwie i Rusi Litewskiej (1850)*)

«Kraj, w którym mieszkamy, w łonie ziemi swojej, ledwo nie na każdym miejscu, przechowuje ciekawe, mogące służyć za przedmiot tej nauce (archeologii), zabytki» – pisze E. LitwTyszkiewicz, chcąc zachęcić ludzi do poznawania historii swego kraju. W swej rozprawce opisuje znaleziska kurhanowe. Wiele takich niezbadanych kurhanów było w tym czasie na Litwie i historycy dopiero zaczynali nimi szerzej się interesować. Wykopaliska były bardzo często prowadzone nieudolnie i niektóre zabytki ulegały zniszczeniu. Tyszkiewicz podaje podstawowe wskazówki dla prowadzących wykopaliska archeologiczne.

W 1843 roku powstał ostateczny plan utworzenia muzeum wileńskiego. Niestety dłuższy czas nie było to możliwe. E. Tyszkiewicz był zajęty sprawami szkolnictwa w Borysowie. Również polityka rządu carskiego nie pozwalała na zakładanie organizacji polskich. Mimo to udało się założyć »»»



Zespół apomnikowy z posągami białoruskich uczonych pt. «Złoty pierścień białoruskiej nauki»

Tablica upamiętniająca eustachego tyszkiewicza przy jego pomniku w mińsku





Grób Eustachego Tyszkiewicza na wileńskiej Rossie

»»» Muzeum Starożytności w Wilnie, przetrwać prześladowania i rusyfikację oraz zachować szczątki kultury. Założona przez Tyszkiewicza Komisja Archeologiczna była jedynym w tym czasie towarzystwem naukowym na Litwie. Do Komisji należała cała elita intelektualna, współpracowali z nią tacy słynni ludzie, jak Józef Ignacy Kraszewski, Teodor Narbutt, Adam Zawadzki, J. K. Wilczyński, Władysław Syrokomla i inni. Mimo że Komisja została nazwana «archeologiczną», nie zajmowała się ona tylko archeologią, jej działalność rozprzestrzeniała się na inne dziedziny nauk. Była swoistym towarzystwem przyjaciół nauk.

Generał-gubernator pozwolił komisji zabierać biblioteki klasztorne, w ten sposób na jakiś czas jeszcze uchroniono je przed zagładą. Z klasztorów wywieziono około 7 tys. książek. Sam Tyszkiewicz ofiarował bibliotece około 3 tys. tomów. Później dopiął zwrotu niektórych książek, wywiezionych do Petersburga. W ten sposób do Wilna wróciła część bibliotek Załuskich i Radziwiłłów.

Oprócz zbierania pamiątek do muzeum, komisja zajmowała się działalnością wydawniczą oraz tłumaczeniem starych dokumentów, pisanych zarówno po łacinie, jak i po tatarsku, starohebrajsku, starosłowiańsku, łacińsku i litewsku. Objaśniano również wartość poszczególnych medali i monet oraz napisów na nich.

Otwarcie Muzeum Starożytności odbyło się 17 kwietnia 1856 roku. Na tę okazję Władysław Syrokomla napisał wiersz, którego egzemplarze rozdano obecnym:

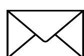
«...Kiedy przeszłość litewska ze swojemi dzieje
Wiekami poczerniała, w gruzach popieleje,
Gdy stare jej zabytki czas niszczy i zmienia,
Pokrywszy bryłą ziemi lub mgłą zapomnienia.
Ten, co berło Mendogów i Witoldów trzyma,
Kazał ratować każdy tej przeszłości szczątek,
Dźwignąć w grodzie Jagiełłów świątynię pamiątek...»

W 1863 roku muzeum zostało zamknięte czasowo, a w 1865 roku na stałe. Dla naukowcy to było tragedią społeczną i osobistą.

Życie Eustachego Tyszkiewicza jest przykładem tego, jak w nawet niezwykle trudnych czasach można zostać człowiekiem, osobą dbającą o przeszłość i przyszłość. Swoja drogą jest zaskakujące, że właśnie teraz (choć bardzo cicho, bez tłumów wdzięcznych potomków) w Mińsku pojawił się pomnik wybitnego polskiego naukowca.

MARTA TYSZKIEWICZ
nadniemnemgrodno

Szanowna Redakcjo!



LEŚNICZY STEFAN ZAMUŁKO

Mój dziadek, ojciec mojej mamy, przed wojną jakiś czas pracował jako gajowy. Podlegał on służbowo leśniczemu, który nazwał się Stefan Zamułko. Dziadek zaprzyjaźnił się z leśniczym i dlatego tragiczna, męczeństwa śmierć leśniczego budzi w naszej rodzinie do dziś wielkie emocje. Kiedy byłem jeszcze dzieckiem, to mama często opowiadała tę historię, dlatego zapisała się ona do dziś w moim sercu i w mojej pamięci.

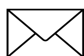
Miało to miejsce we wsi Lipniki, gmina Dobrosławka, powiat Pińsk. Moja Mama będąc jeszcze panną mieszkała tam właśnie ze swoimi rodzicami i rodzeństwem. Mama pomagała leśniczemu w prowadzeniu gospodarstwa, gotowała mu obiady, doglądała inwentarza. Stefan Zamułko był sierotą, jednak dzięki pomocy starszego brata zdobył wykształcenie, studiował w Białowieży, po otrzymaniu wykształcenia został leśniczym we wsi, w której mieszkała nasza rodzina. Młody leśniczy był surowym urzędnikiem, dobrze wypełniał powierzane mu zadania, nie był łubiany przez tych, którzy kradli drzewo, czy kłusowali w lesie. Kiedy we wrześniu 1939 roku wkroczyły na te ziemie wojska sowieckie, to miejscowa ludność pochodzenia białoruskiego gotowa była za przyzwoleniem komunistycznych władz rozliczać się z Polakami. Na pierwszy plan poszedł leśniczy Stefan Zamułko. Przyszła do niego w nocy grupa wieśniaków, »»»



»»» mieszkańców wioski, byli to miejscowi chłopi prawosławni białoruskiego pochodzenia. Tworzyły się wówczas takie bojówki antypolskie, których zadaniem było grabienie i mordowanie Polaków. Wiele osób doznało krzywdy odwładzy radzieckiej, wywózki, więzienia, ale pierwszymi oprawcami byli właśnie białoruscy sąsiedzi Polaków. Tak było i w tym wypadku: Oprawcy przyszli w nocy i zabierali wszystko, co stanowiło jakąkolwiek wartość użytkową. Leśniczemu zabrano dosłownie wszystko, co miał, meble, odzież, pościel, buty, sprzęty gospodarskie, inwentarz. Pozostały tylko zdjęcia, dokumenty, książki, rzeczy które nie stanowiły wartości dla grabieżców. Nie obeszło się bez wyzwisk, pobicia i obelg. Przestraszony człowiek ucieka w nocy, pieszo na boso, w piżamie do odległej o 10 kilometrów wsi Wólki Ławskiej, do swojej narzeczonej. Utracił cały dobytek, ale ocalił życie. Nie na długo jak się wkrótce miało okazać. Dręczyciele żałowali potem, że potraktowali go tak łagodnie. Po kilku dniach rabusie wysłali swego przedstawiciela do leśniczego z informacją, że jakoby chcą leśniczego przeprosić i zwrócić mu wszystko co wcześniej zabrali. Naiwnie uwierzył on, że tak się stanie i przyjechał do leśniczówki. Wieśniacy złapali go, związali mu ręce drutem kolczastym i wyśmiewali, bili, szydzili i poniżali. Ubliżali nie tylko człowiekowi, ale i jego Ojczyźnie – Polsce. Kiedy zapadł zmrok, to w jednym z domów związanego wrzucili pod ławę i tak doczekał ranka. Gdy nastał poranek, to podnieśli nieszczęsnego człowieka i związanego prowadzali go po całej wiosce, szydząc z niego i wyśmiewając, bijąc go na oczach całej wsi, nawet małe dzieci widziały to wszystko i uczyły się od starszych stosunku do Polaków. Kiedy wreszcie ugasili swoją żądzę poniżania i katowania niewinnego związanego człowieka, to postanowili go zabić. Śmierć wybrali okrutną i perfidną: zaprowadzili go na pobliską łąkę i wrzucili do studni melioracyjnej. Żywego, związanego i pobitego człowieka wrzucili do głębokiej studni. Moja mama twierdzi, że jego kośd leżą tam do dzisiaj. Żaden z oprawców nie poniósł kary za swoją zbrodnię. Znane były wszystkim nazwiska tych, którzy brali udział w tym morderstwie.



LEONARD JAWORSKI,
FOTO Z ARCHIWUM
ALEKSANDRA NOWORAJA,
HISTORYKA I KRAJOZNAWCY
Z PIŃSKA



WOJENNE LOSY MOJEGO DZIADKA

Zgodnie z porozumieniem między Rosją sowiecką, a hitlerowskimi Niemcami znanym pod nazwą: «Pakt Ribbentrop – Mołotow 17 września 1939 roku Związek sowiecki napadł na Polskę jako sojusznik Niemiec. I tak wioska Lipniki na Polesiu, w której mieszkał mój dziadek z rodziną znalazła się pod panowaniem władzy sowieckiej. Nowa władza od pierwszych dni rządów na Polesiu prowadziła antypolską kampanię. Już 18 września nakazano zebranie całej młodzieży, na wiejskiej drodze, niedaleko szkoły. Moja mama, wówczas dwudziestojednoletnia kobieta, też tam poszła. Wieśniacy pochodzenia białoruskiego «szaleli ze szczęścia». Śpiewali, tańczyli, wznosili antypolskie okrzyki. Wieś udekorowano z tej okazji czerwonymi sztandarami i plakatami z hasłami antypolskimi. Mama wspomina, żeogarnął ją wielki żal w czasie wiecu i łzy same polały się z jej oczu. Właściwie płacz nie był zabroniony, wydawało się, że nikt nie zwracał uwagi na płaczącą dziewczynę, jednak nowa władza była czujna i widziała wszystko... Już następnego dnia przyszło wezwanie z urzędu gminy, nazywanego przez sowie-tów «sielsowiet». Surowy urzędnik zapytał mamy po rosyjsku, dlaczego płakała, gdy wszyscy «uczciwi» ludzie cieszyli się z tego, że nie ma już «pańskiej» Polski. Mama stwierdziła, że tak jej się jakoś smutno zrobiło, urzędnik jej na to odpowiedział, że władza radziecka ma sposoby, aby wszystkim było wesoło. Po kilku dniach mama otrzymała wezwanie o obowiąku stawienia się w miejscowej szkole. Okazało się, że przyjechali działacze kultury z powiatu, którzy mieli za zadanie uczyć sowieckich piosenek, wszystkich młodych mieszkańców wioski. Przywieźli ze sobą «harmoszkę» i uczyli ludowych, rosyjskich «czastuszek» i piosenek, które znane są do dziś, takich jak: «Wołga, Wołga» «Oczy czarne» i inne. Mama mówi, że uczyła się tych piosenek z przymusu, a młody umysł zapamiętał je do dzisiaj.



Mój dziadek Paweł Domanowski, uchodził za zamożnego człowieka. W latach dwudziestych kupił od państwa polskiego 28 hektarów ziemi. Wybudował na niej dom, zasadził sad, posiadał dużą pasiekę pszczół, hodował krowy, miał też liczny inwentarz. Mieszkał z rodziną w kolonu, nieopodal wsi Lipniki, w powiecie Pińskim.

Kiedy wkroczyli tam żołnierze sowieccy, przyszła z nimi komunistyczna władza. Białoruscy sąsiedzi odebrali mu dwie świnie, odzież i zapasy żywności. Wszystko odbywało się przy steku obelg, wyzwisk, poniżaniu i biciu. Oprawcy uzasadniali swoje postępowanie tym, że świnie należały do leśniczego, co było nieprawdą, a którego sami wcześniej zamordowali. Dziwne, że nie zabrali żadnej krowy z licznego stada. Była to zaplanowana akcja «rozkułaczania» i prześladowania Polaków. Sytuacja zmieniła się, kiedy na tamte ziemie w wyniku działań wojennych wkroczyli Niemcy. Przez nikogo nie nakłaniani, ci sami sąsiedzi białoruscy, dobrowolnie, z własnej inicjatywy, zwrócili wszystko dziadkowi. Na wiejskim zebraniu, w szkole, sołtys nakazał, aby dziadka przeproszono, za tamtą grabież. I tak się stało rzeczywiście. Wszystko zostało zwrócone. Mój dziadek był człowiekiem dobrym, kochającym ludzi, nawet takich niegodziwych sąsiadów. Powiedział, że wybacza tym, którzy go ograbili, tym bardziej, że wszystko zwrócili. Nieopatrznie też powiedział, przy okazji, o kilka słów za dużo. W szkolnej klasie, gdzie odbywało się zebranie, znajdowały się dwa portrety: jeden zdjęty właśnie ze ściany – Stalina, »»»

»»» drugi, zawieszony już nowego «idola» Hitlera. Dziadek wskazał dłonią portret Stalina i powiedział: «Wiem sąsiedzi, że wy jesteście dobrymi ludźmi, ale ten czarny diabeł na was tak zadziałał, że mnie pobiliście i okradliście». Wydawało się, że pominięto to wystąpienie milczeniem. Jednak gdy Armia Czerwona wkroczyła ponownie na nasze ziemie, znowu białoruscy sąsiedzi przypomnieli sobie moim dziadku. Odwiedzili dom dziadka, tym razem uzbrojeni, nazywając siebie radzieckimi partyzantami. Zażądali informacji, gdzie dziadek zakopał swoje «dobro». Zaciągnęli mojego dziadka pod jabłonkę przystawili mu karabin maszynowy. Dziadek szedł w zaparte i twierdził, że niczego nie zakopał. Odwoływał się przy tym do sumień bandytów, do ich prawosławnej wiary, do Boga. A miał zakopane w ziemi: kożuch i trochę sukna. Oprawcy uznali chyba, że mówił prawdę. Zabrali więc to, co było możliwe do zabrania i odeszli. Ale na tym nie koniec! Krótko po tym wydarzeniu przyszła do dziadka milicja lub sowiecki tzw. «Urząd bezpieczeństwa». Aresztowano dziadka i ciągnięto końmi pod ostrzem sowieckich bagnetów do odległego o 50 kilometrów Pińska. Kiedy dziadka prowadzono do Pińska, z przeciwnej strony nadjechał furmanką kuzyn i zapytał dokąd dziadka prowadzą. Na co usłyszał odpowiedź, że uznano go prawdopodobnie za kułaka, i że jest prowadzony do więzienia. Tak też się stało. Wkrótce odbył się proces. W sądzie wyszło na jaw, że ci sami sąsiedzi, którzy dwa razy dziadka ograbili, zeznali, że dziadek nazwał na wiejskim zebraniu, wielkiego wodza narodu – Stalina, «czarnym czortem» (czarnym diabłem). Okazało się, że świadkami oskarżenia stali się ci, którzy go wcześniej przepraszali. Wyrok brzmiał: dziesięć lat więzienia na Syberii.. Z tego wyroku odsiedział dziadek dziewięć lat i dziewięć miesięcy, i wrócił do swego domu. Warunki w więzieniu były nieludzkie. Brakowało łóżek, więźniowie spali na ziemi. Do tego bardzo ciężka praca, głód i nieustanne poniżanie.



Ale nastał wreszcie czas powrotu do domu. Po kilkutygodniowej podróży pociągiem dojechał dziadek do Pińska, dalej do miasteczka Pohostu i jeszcze dwadzieścia kilometrów pieszo do swojej wsi. Jak musiał czuć się siedemdziesięcioczteroletni człowiek, który po takiej tułaczce i poniewierce wraca pod swój własny dach? Wrócił do swej poleskiej ojczyzny, która już nie była Polską. Wszedł do domu i zastał żonę, dzieci. Przedstawił się przy tym jako domokrążca skupujący różne przedmioty i spytał, co mają do sprzedania...

Kiedy poproszono gościa do pokoju i wspólnie zasiedli do stołu, przybysz wydał się domownikom jakiś znajomy. Okazało się wówczas, że to mąż i ojciec.

Podziwiałem dziadka za jego szczególne poczucie humoru, żeby w takiej sytuacji jeszcze żartować. Teraz wiem, po kim i ja mam taki pociąg do żartów.

Do Polski dziadek już nigdy nie przyjechał. Umarł na Poleskiej ziemi i tam spoczywają jego prochy. W kilka lat po jego śmierci, umarła babcia Zofia. Moja mama przez cale życie tęskniła za rodzicami i rodzeństwem, którzy nigdy nie wrócili do Polski.

LEONARD JAWORSKI
SZCZECINEK

MIKOŁAJ STASIUK –
PRZEDWOJENNY FOTOGRAF Z PIŃSKA



Aparat fotograficzny Mikołaja Srasiuka // Z archiwum Aleksandra Noworaja

Właściciel kolekcji fotografii Mikołaja Stasiuka, piński krajoznawca i historyk Aleksander Noworaj opowiada, że Mikołaj Stasiuk nie był profesjonalnym fotografem, był zwykłym miłośnikiem i pasjonatem fotografii. Fotografując swoich znajomych i przyjaciół nie przypuszczał, że utrwala historię: atmosferę, artefakty, sam duch swoich czasów, że to co robi, może mieć jakiś większy sens.



Mikołaj Stasiuk urodził się 13 lutego 1903 roku w Pińsku.Jego ojciec Daniił pracował jako ślusarz na pińskiej kolei, matka była gospodynią domową. Po pierwszej wojnie światowej Mikołaj był uczniem pińskiego państwowego gimnazjum humanistycznego. Później odbywał służbę wojskową w korpusie łączności. Z 1926 roku do 1939 pracował jako motorniczy w zakładach Pińskiej Flotylli Rzecznej. Miejskie i wiejskie życie tamtych lat odzwierciedlał w swoich fotografiach. Posiadał niemiecki aparat fotograficzny.

Przed rokiem 1941 jego kolekcja stanowiła ponad 300 fotografii Dzięki pomocy pińskich fotografów Stepana Gorenca oraz Olega Bieńko stare negatywy, wykonane jeszcze na kliszach fotograficznych, udało się wywołać 90 fotografii, które i były prezentowane dla mieszkańców Pińska i okolic w Muzeum Białoruskiego Polesia. Na fotografiach są okolice Pińska, malownicze pejzaże i portrety mieszkańców. Wielu budynków, prezentowanych na fotografiach, już się nie zachowało, tym większa jest wartość prac przedwojennego pińskiego fotografa. Widzimy tam też dawnych mieszkańców Pińska i okolic podczas pracy i wypoczynku, w dni powszednie i dni świąteczne, widzimy jak uprawiali sporty, jak odpoczywali nad rzeką, Fotografie Mikołaja Stasiuka wprowadzają nas w atmosferę Pińska z przed prawie 100 lat.Wybrane fotografie Mikołaja Stasiuka z archiwum Aleksandra Noworaja publikowane są dziś po raz pierwszy

RED.

Foto klisze fotograficznych



Na pińskim podwórku, lata 30- te XX w



Wiejski piknik, 1935 r.

W zakładzie samochodowym, 1935 r

Wykonanie kajaków , 1935



Pochód obywateli w dniu Konstytucji 3 Maja w powiecie
Koszyrskim. Polesie Wołyńskie. 1929 rok.
Foto ze zbiorów Anatola Sulika